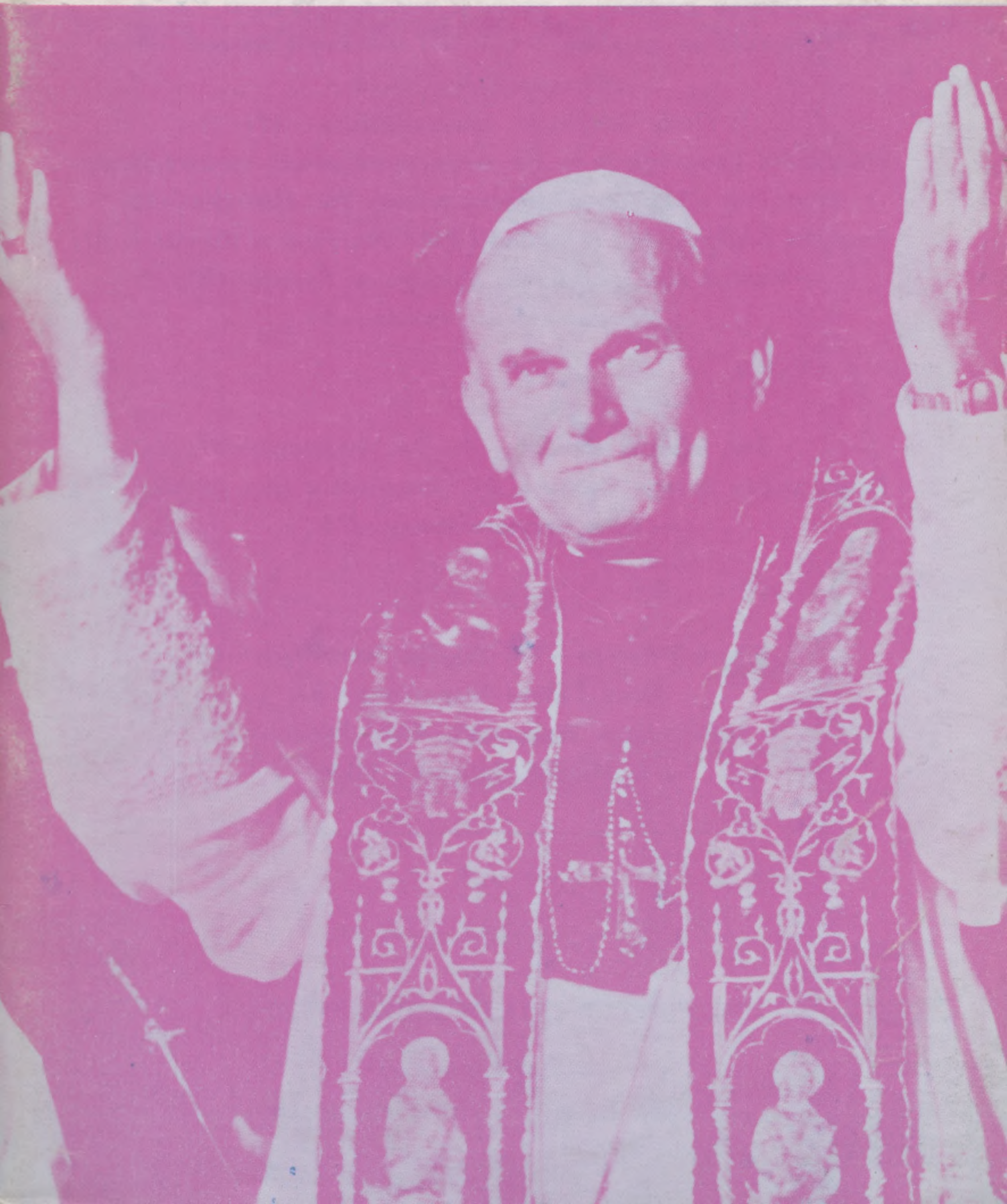
KALENDARZ FRANCISZKAŃSKI 1979

900-lecie Męczeńskiej Śmierci Św. Stanisława Biskupa



Spis Treści

I. Tematy Informacyjne i Naukowe

II. Spostrzeżenia i Opowiadania

III. Rozmaitości

NASZA OKŁADKA: "Annuntio vobis gaudium magnum! Habemus Papam!" Ogłaszam wam radość wielką! Mamy Papieża! W tych krótkich słowach Kardynał Pericle Felici po raz drugi w przeciągu niespełna dwóch miesięcy podał światu do wiadomości o wyborze nowego papieża. Najprzód Jana Pawła I, którego Bóg powołał do siebie po 34 dniach; następnie Jana Pawła II. Tym razem radość nasza jest o tyle większa, iż następcą Jana Pawła I został Polak, Metropolita Krakowski Karol Kardynał Wojtyła, pierwszy nie-Włoch po 455 latach. Ostatnio nie-Włochem zasiadającym na Stolicy Piotrowej był Holender Adrian VI obrany na papieża w 1522 roku. (RNS Photo)

Kalendarz Franciszkański

Na Rok 1979



Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Nakładem i Drukiem
Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

DRODZY CZYTELNICY I DOBRODZIEJE:

ZAPEWNE z chwilą otrzymania naszego *Kalendarza Franciszkańskiego* na rok 1979 większość z nas będzie jeszcze pod wrażeniem przeżytych w ostatnich miesiącach ub. roku wypadków. Istotnie, był to okres wielkich emocjonalnych przeżyć nie tylko dla członków Kościoła Katolickiego, ale i dla całego świata.

Na niezwykłość tego okresu złożyło się wiele wypadków szybko po sobie następujących w łonie Kościoła Katolickiego. W dniu 6 sierpnia odszedł długoletni Pasterz Kościoła Powszechnego, Papież Paweł VI, który zasiadał na Stolicy Piotrowej przez 15 lat. Po oddaniu ostatnich usług zmarłemu Papieżowi Pawłowi VI i przepisanym okresie żałoby, cały świat z napięciem oczekiwał na wybór jego następcy. W dniu 26 sierpnia, w dzień po rozpoczęciu konklawy, na balkonie Bazyliki św. Piotra ukazał się nowy Pasterz Kościoła Katolickiego w osobie Kardynała Albino Luciani, który przybrał imię Jana Pawła I. Nowy Papież od pierwszej chwili podbił serca wszystkich ludzi tego świata — maluczkich i wielkich.

Nie było mu dane jednak, by pasterzował długo trzodzie Chrystusowej. Zaledwie po 34 dniach odwołał go Bóg do siebie. Zgon Papieża Jana Pawła I był bolesnym ciosem dla Kościoła. Zmarł on w nocy z 28 na 29 września. Kościół i świat znowu pogrążył się w żałobie na pewien okres czasu, przemyślając kto też zostanie powołany na miejsce zmarłego Jana Pawła .

Niebawem smutek dał miejsce radości, a zwłaszcza dla nas Polaków w Polsce i rozsianych po całym świecie, gdy w dniu 16 października środki masowego przekazu podały do wiadomości, że mamy nowego Papieża, że nowym Papieżem został polski kardynał — Metropolita Krakowski, Karol Kardynał Wojtyła, przybierając imię Jana Pawła II. Rzesze oczekujące na placu św. Piotra jak również cały świat zostały zaszokowane. Po 455 latach papieżem został nie-Włoch, a do tego Polak i pierwszy Słowianin w historii Kościoła Powszechnego. Dla Polski, jak i wszystkich Polaków rozsianych po całym świecie, dzień 16 października 1978 roku był dniem powszechnej radości. Z całą słusznością Naród Polski może śpiewać. "Gaude Mater Polonia" — *Wesel się Matko, Polsko!*

Nowy Rok 1979 jest Rokiem Św. Stanisława Biskupa i Męczennika, Patrona Polski i byłego Biskupa stolicy biskupiej w Krakowie. Kościół w Polsce obchodzi 900-lecie męczeńskiej śmierci św. Stanisława z uwzględnieniem specjalnych uroczystości w Krakowie, z którego biskupiej stolicy Opatrzność powołała Biskupa naszych czasów na Stolicę Piotrową w Rzymie.

Prośmy św. Stanisława Biskupa i Męczennika, by uprosił byłemu Biskupowi Krakowa, a obecnemu Papieżowi Janowi Pawłowi II potrzebne łaski w prowadzeniu powierzonej mu Owczarni Chrystusowej. Życzymy mu wiele owocnych lat. *Ad Multos Annos!*

Ojcowie i Bracia Franciszkanie

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok	1 stycznia	6. Dzień Krzysztofa Kolumba	8 października
2. Urodziny Washingtona	21 lutego	7. Dzień Weterana	11 listopada
3. Dzień Wieńczenia Grobów	28 maja	8. Dzień Dziękczynienia	22 listopada
4. Dzień Niepodległości	4 lipca	9. Boże Narodzenie	25 grudnia
5. Dzień Robotnika	3 września		

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie niedziele całego roku		5. Wszystkich Świętych	1 listopada
2. Nowy Rok	1 stycznia	6. Niep. Poczęcie N.M.P.	8 grudnia
3. Wniebowstąpienie Pańskie	24 maja	7. Boże Narodzenie	25 grudnia
4. Wniebowzięcie N.M.P.	15 sierpnia		

ŚWIĘTA RUCHOME

Zapustny Wtorek	27 lutego	Wniebowstąpienie Pańskie	24 maja
Środa Popielcowa	28 lutego	Zielone Świątki	3 czerwca
Niedziela Palmowa	8 kwietnia	Świętej Trójcy	10 czerwca
Wielki Piątek	13 kwietnia	Boże Ciało	17 czerwca
Wielkanoc	15 kwietnia	Serca Jezusowego	22 czerwca

POST EUCHARYSTYCZNY CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony.

W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco.

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatwień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

OGÓLNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Papież Paweł VI, rewidując przepisy kościelne o poście i wstrzemięźliwości, oznajmił w wydanej w dniu 17 lutego 1966 r. Konstytucji Apostolskiej "Poenitemini", iż odnowiona i zreformowana pokuta ma cele nie tylko wewnętrzne i indywidualne, ale i zewnętrzne, i społeczne.

1. Ojciec Św. zmniejszył liczbę dni, wymagających postu i wstrzemięźliwości do dwóch: do pierwszego dnia Wielkiego Postu, czyli Środy Popielcowej i do Wielkiego Piątku. Równocześnie Papież przypomniał naukę Kościoła, iż pokuta składa się z trzech podstawowych części: modlitwy, postu i miłosierdzia.

2. Dekret papieski ustala wiek 14 lat, jako obowiązujący dzieci do zachowania wstrzemięźliwości we wszystkie piątki roku.

3. Dekret znosi dotychczasowy przepis, obowiązujący dorosłych do zachowania postu i częściowej wstrzemięźliwości w zwyczajne dni tygodnia Wielkiego Postu i w kwartalne Suchedni.

4. Papieska Konstytucja utrzymuje dawną tradycję wstrzemięźliwości w piątki, a równocześnie odwołuje pewne dawne przywileje i dyspensy, na podstawie których pewne kategorie osób, a nawet całe narody były zwolnione od ogólnych wymagań postu i wstrzemięźliwości.

5. Proboszczowie mają prawo udzielania jednostkom i rodzinom dyspens od postu i wstrzemięźliwości. To samo prawo przysługuje przełożonym zakonów wobec zakonników pod ich jurysdykcją.

6. Dekret papieski, wchodzący w życie w Środę Popielcową (23 lutego 1966 roku), zaznacza, że wstrzemięźliwość dotyczy potraw mięsnych, a nie jaj lub nabiału. Prawo obecne uwzględnia zasadę, że w dniu postnym można spożyć jeden posiłek pełny, i zgodnie z zatwierdzonymi zwyczajami miejscowymi, można również "nieco pokarmu" spożyć rano i w wieczór.

7. Konstytucja uznaje dotychczasowe granice wieku, w których prawo o poście obowiązuje, a więc od 21 roku życia do początku 60 roku. Z ukończeniem 59 roku życia post nie obowiązuje; obowiązuje natomiast wstrzemięźliwość piątkowa.

PARTYKULARNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Ojciec Św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej "Poenitemini" z dnia 17 lutego 1966 roku, złagodził przepisy dotyczące postu w okresie Wielkiego Postu. Równocześnie upoważnił on krajowe konferencje biskupów do powzięcia odpowiedniej decyzji, na podstawie której będą oni mogli znieść piątkową abstynencję, wprowadzając inne rodzaje pokuty bardziej dostosowane do naszych czasów.

Korzystając z papieskiego upoważnienia, Narodowa Konferencja Katolickich Biskupów U.S.A. uchwaliła dekret znoszący wielowiekowe prawo obowiązkowego powstrzymywania się w piątki od pokarmów mięsnych. Biskupi znosząc prawo obowiązkowej abstynencji piątkowej podkreślają konieczność pokuty i zachęcają do podjęcia innych odpowjednich praktyk pokutnych — poza dobrowolnym powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych w piątki — jak wstrzymanie się od napojów alkoholowych, obejście się bez papierosa, przeczytanie Pisma Świętego zamiast patrzeć na jakiś ulubiony program telewizyjny, wzięcie udziału w tygodniowej Mszy św., spełnianie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, itd.

Zwalniając wiernych od zachowania obowiązkowej abstynencji piątkowej, Biskupi U.S.A. pozostawiają obowiązek wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Nadto Środa Popielcowa i Wielki Piątek pozostają nadal dniami postu i zupełnej wstrzemięźliwości.

Dekret znoszący obowiązkową abstynencję piątkową wszedł w życie w dniu 27 listopada 1966 roku, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu.

N.B. Ujęcie imion Świętych w nawiasy [ ] oznacza, że obchodzenie ich uroczystości jest dowolne!



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	**Oktawa Bożego Narodzenia**	**Oktawa Bożego Narodzenia**
2	W	ŚŚ. Bazylego i Grzegorza W.	Bazylego i Grzegorza Wyzn.
3	Ś	Ś. Genowefy Dziewicy	Genowefy Dziewicy
4	C	Ś. Elżbiety Anny Seton	Elżbiety Anny Seton Wd.
5	P	Ś. Jana Neumanna B.W.	Jana Neumanna Biskupa W.
6	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Niedziela Trzech Króli — Ewangelia: Mt. 2, 1-12

7	N	**Objawienie Pańskie**	Karola z Setti W. I Zak.
8	P	**Wspomnienie Chrztu Chr.**	Jana z Bentiwenga I Zak.
9	W	ŚŚ. Bazylisy i Juliana MM.	Andrzeja ze Spoleto M. I Zak.
10	Ś	Ś. Jana Dobrego B.W.	Jana Dobrego Biskupa Wyzn.
11	C	Ś. Hygiena Papieża M.	Hygiena Papieża Męczennika
12	P	Dzień wolny	Dzień wolny
13	S	Ś. Hilarego Biskupa D.	Dzień wolny

Druga Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 1, 35-42

14	N	Dzień świąteczny	Odoryka, Idziego, Rogera
15	P	Dzień wolny	Pawła 1-szego Pustelnika
16	W	Dzień wolny	Berarda i Tow. MM. I Zak.
17	Ś	Ś. Antoniego Opata	Antoniego Opata
18	C	Dzień wolny	Dzień wolny
19	P	Dzień wolny	Dzień wolny
20	S	[ŚŚ. Fabiana i Sebastiana]	[Fabiana i Sebastiana MM.]

Trzecia Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 14-20

21	N	Ś. Agnieszki Dziewicy M.	Agnieszki Dziewicy M.
22	P	[Ś. Wincentego Diakona M.]	[Wincentego Diakona M.]
23	W	Dzień wolny	Dzień wolny
24	Ś	Ś. Franciszka Salezego B.	Franciszka Salezego Biskupa
25	C	Nawrócenie Ś. Pawła Ap.	Nawrócenie Pawła Apostoła
26	P	ŚŚ. Tymoteusza i Tytusa BB.	Tymoteusza i Tytusa BB.
27	S	[Ś. Anieli Merici Dziew.]	[Anieli Merici Dziewicy]

Czwarta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 21-28

28	N	Ś. Tomasza z Akwinu W.D.	Tomasza z Akwinu W.D.
29	P	Dzień wolny	Dzień wolny
30	W	Dzień wolny	[Hiacynty Dziew. III Zak.]
31	Ś.	Ś. Jana Bosko Wyzn.	Jana Bosko Wyznawcy

LUTY

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	Dzień wolny	Dzień wolny
2	P	**Oczyszczenie N.M. Panny**	**Oczyszczenie N.M. Panny**
3	S	[Ś. Błażeja B.M.]	Piotra Chrzciciela i Tow. MM.

Piąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 29=39

4	N	Dzień świąteczny	Józefa z Leonissy I Zak.
5	P	Ś. Agaty Dziew. M.	Agaty Dziewicy Męczennicy
6	W	ŚŚ. Pawła Miki i Tow. MM.	Pawła Miki i Tow. MM.
7	Ś	Dzień wolny	Idziego-Marii I Zak.
8	C	Ś. Hieronima Emiliani	Jana z Matty Wyznawcy
9	P	Dzień wolny	Dzień wolny
10	S	Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy

Szósta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 40=45

11	N	Dzień świąteczny	Matki Boskiej z Lourdes
12	P	Dzień wolny	Dzień wolny
13	W	Ś. Katarzyny Ricci Dziew.	Jana z Triori M. I Zak.
14	Ś	ŚŚ. Cyryla i Metodego W.B.	Kolety Dziewicy II Zak.
15	C	ŚŚ. Faustyna i Jowity MM.	Faustyna i Jowity MM.
16	P	Dzień wolny	Dzień wolny
17	S	[7 Założycieli Serwitów]	Łukasza, Andrzeja i Piotra

Siódma Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 2, 1=12

18	N	Ś. Symeona Biskupa M.	Symeona Biskupa M.
19	P	Ś. Konrada z Placenzy	Konrada z Placenzy W. III Zak.
20	W	[Ś. Leona Biskupa W.]	[Leona Biskupa Wyznawcy]
21	Ś	[Ś. Piotra Damiana B.D.]	[Piotra Damiana B.D.]
22	C	Stolicy Ś. Piotra w Antiochii	Małgorzaty z Kortony
23	P	Ś. Polikarpa Biskupa M.	Polikarpa Biskupa M.
24	S	[Ś. Edelberta W.]	[Edelberta Wyznawcy]

Ósma Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 2, 18=22

25	N	[Bł. Sebastiana W.]	[Sebastiana Wyznawcy]
26	P	[Ś. Nestora Biskupa M.]	[Nestora Biskupa M.]
27	W	[Ś. Aleksandra M.]	[Aleksandra Męczennika]
28	Ś	**Środa Popielcowa**	[Anieli, Ludwiki, Antonii]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	[Ś. Albina Biskupa]	[Albina Biskupa W.]
2	P	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
3	S	Dzień wielkopostny	Liberata i Tow. MM. I Zak.

Pierwsza Niedziela Postu — Ewangelia: Mk. 1, 12-15

4	N	[Ś. Kazimierza Królewicza]	[Kazimierza Królewicza W.]
5	P	[Ś. Wacława Męczennika]	Jana-Józefa Wyzn. I Zak.
6	W	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
7	Ś	ŚŚ. Perpetuy i Felicyty MM.	Perpetuy i Felicyty MM.
8	C	[Ś. Jana Bożego W.]	[Jana Bożego Wyznawcy]
9	P	[Ś. Franciszki Rzymianki]	Katarzyny z Bolonii Dz. II Zak.
10	S	[Czterdziestu ŚŚ. MM.]	[Czterdziestu ŚŚ. Męczenników]

Druga Niedziela Postu — Ewangelia: Mk. 9, 1-9

11	N	[Ś. Konstantyna W.]	Angelego i Jana WW. I Zak.
12	P	[Ś. Grzegorza I. Papieża]	[Grzegorza I. Papieża W. D.K.]
13	W	[Ś. Krystyny Dziew. M.]	[Krystyny Dziew. Męczennicy]
14	Ś	[Ś. Matyldy Wdowy]	[Matyldy Wdowy, Królowej]
15	C	[Ś. Klemensa Dworzaka W.]	[Klemensa Dworzaka W.]
16	P	Dzień wielkopostny	Kolety Dziewicy III Zak.
17	S	[Ś. Patryka B. M.]	[Patryka Biskupa M.]

Trzecia Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 2, 13-25

18	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
19	P	**Ś. Józefa Obl. N.M. Panny**	**Józefa Oblubieńca N.M.P.**
20	W	[Bł. Marka i Jana Wyzn.]	[Marka i Jana Wyznawców]
21	Ś	[Ś. Benedykta Opata W.]	[Benedykta Opata Wyzn.]
22	C	[Ś. Izydora Oracza W.]	Benwenutego B.W. I Zak.
23	P	Ś. Turybiusza Biskupa	Turybiusza Biskupa
24	S	**Zwiastowanie Pańskie**	**Zwiastowanie Pańskie**

Czwarta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 3, 14-21

25	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
26	P	Dzień wielkopostny	Dydaka W. I Zakonu
27	W	[Ś. Jana Damasceńskiego]	[Jana Damasceńskiego D.K.]
28	Ś	Ś. Jana Kapistrana W.	Jana Kapistrana Wyzn. I Zak.
29	C	Ś. Eustazjusza	Joanny Marii Wd. III Zak.
30	P	Ś. Jana Klimaka	Jana Klimaka
31	S	Dzień wielkopostny	[Henryka Thyneu W. I Zak.]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI

Piąta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 12, 20-33

1	N	Dzień świąteczny	Cezariusza Wyzn. I Zak.
2	P	[Ś. Franciszka a Paola]	Leopolda Wyzn. I Zak.
3	W	Ś. Ryszarda Biskupa	Benedykta Moor W. I Zak.
4	Ś	Ś. Izydora Biskupa D.	[Izydora Biskupa D.]
5	C	[Ś. Wincentego Ferrariusza]	[Wincentego Ferrariusza W.]
6	P	Ś. Marii Krescentii Dziew.	Marii Krescentii Dziewicy
7	S	Ś. Jana Chrzciciela de la Salle	Jana Chrzciciela de la Salle

Niedziela Palmowa — Ewangelia: Mk. 14, 1-15

8	N	[Ś. Dionizego Biskupa W.]	Juliana Wyzn. I Zak.
9	P	Dzień wielkopostny	Tomasza Męczennika I Zak.
10	W	[Ś. Apoloniusza M.]	[Apoloniusza Męczennika]
11	Ś	[Ś. Stanisława Biskupa M.]	[Stanisława Biskupa M.]
12	C	**Wielki Czwartek**	**Wielki Czwartek**
13	P	**Wielki Piątek**	[Marcina Papieża M.]
14	S	**Wielka Sobota**	**Wielka Sobota**

Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 1-9

15	N	**Wielkanoc**	**Wielkanoc**
16	P	Poniedziałek wielkanocny	Bernardety Dziewicy
17	W	Wtorek wielkanocny	Salwatora z Horty W. I Zak.
18	Ś	Środa wielkanocna	Andrzeja Wyzn. I Zak.
19	C	Czwartek wielkanocny	Konrada, Marka, Anioła WW.
20	P	Piątek wielkanocny	Gundisława Wyzn. I Zak.
21	S	Sobota wielkanocna	Konrada z Parzham W. I Zak.

Druga Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 19-31

22	N	Dzień świąteczny	Franciszka z Fabr. W. I Zak.
23	P	[Ś. Jerzego M.]	Idziego Wyznawcy I Zak.
24	W	[Ś. Fidelisa M.]	Fidelisa Męczennika I Zak.
25	Ś	**Ś. Marka Ewangelisty**	**Marka Ewangelisty**
26	C	Dzień wolny	Dzień wolny
27	P	Dzień wolny	Dzień wolny
28	S	[Ś. Piotra Chanel M.]	Łucjusza 1-go Tercjarza

Trzecia Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Łk. 24, 35-48

29	N	Ś. Katarzyny Dziew. D.K.	Katarzyny Dziew. D.K.
30	P	[Ś. Piusa V, Papieża W.]	Józefa-Benedykta W. III Zak.



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	[Ś. Józefa Robotnika]	[Józefa Robotnika]
2	Ś	Ś. Atanazego Biskupa D.	Atanazego Biskupa W. D.K.
3	C	ŚŚ. Filipa i Jakuba Ap.	[Matki Boskiej Królowej Polski]
4	P	Dzień wolny	Dzień wolny
5	S	Dzień wolny	Dzień wolny
Czwarta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 10, 11-18			
6	N	[Ś. Łucjusza B.W.]	[Łucjusza Biskupa W.]
7	P	Dzień wolny	Dzień wolny
8	W	Dzień wolny	Wiktora Męczennika
9	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
10	C	Dzień wolny	Dzień wolny
11	P	Dzień wolny	Dzień wolny
12	S	[ŚŚ. Nereusza i Achilesa]	Ignacego z Lakoni W. I Zak.
Piąta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 15, 1-8			
13	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
14	P	Ś. Macieja Apostoła	Piotra Regalata W. I Zak.
15	W	Dzień wolny	Dzień wolny
16	Ś	Dzień wolny	[Andrzeja Boboli M.]
17	C	Dzień wolny	Paschalisa W. I Zak.
18	P	Ś. Jana I. Papieża M.	Feliksa Wyzn. I Zak.
19	S	Ś. Teofila Wyzn.	Teofila Wyznawcy I Zak.
Szósta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 15, 9-17			
20	N	[Ś. Bernardyna Wyzn.]	Bernardyna z Sieny W. I Zak.
21	P	Dzień wolny	[Władysława i Tow. MM.]
22	W	Dzień wolny	Dzień wolny
23	Ś	Dzień wolny	Jana z Prado M. I Zak.
24	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	**Wniebowstąpienie Pańskie**
25	P	Ś. Bedy Kapłana D.K.	Marii Magdaleny z Pazzi Dz.
26	S	Ś. Filipa Neri Wyzn.	Marii-Anny Dziew. III Zak.
Siódma Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 17, 11-19			
27	N	[Ś. Augustyna z Cant. B.]	[Augustyna z Canterbury B.]
28	P	Dzień wolny	Dzień wolny
29	W	Dzień wolny	Stefana i Rajmunda MM.
30	Ś	[Ś. Feliksa, Papieża M.]	Ferdynanda Króla W. III Zak.
31	C	**Nawiedzenie Matki Bożej**	**Nawiedzenie Matki Bożej**



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Ś. Justyna M.	Justyna Męczennika
2	S	ŚŚ. Marcelina i Piotra	Herkulana i Tow. MM. III Zak.

Niedziela Zesłania Ducha Św. — Ewangelia: Jan 20, 19-23

3	N	**Zesłanie Ducha Św.**	Karola Lwanga i Tow. MM.
4	P	Dzień wolny	Dzień wolny
5	W	Ś. Bonifacego Biskupa M.	Bonifacego Biskupa M.
6	Ś	[Ś. Norberta Wyzn. B.]	[Norberta Wyznawcy B.]
7	C	Dzień wolny	Dzień wolny
8	P	Dzień wolny	Andrzeja, Pacyfika, Wawrzyńca
9	S	[Ś. Efrema Diakona]	[Efrema Diakona]

Niedziela Trójcy Przenajśw. — Ewangelia: Mt. 28, 16-20

10	N	**Trójcy Przenajśw.**	**Trójcy Przenajśw.**
11	P	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła
12	W	Dzień wolny	Jana z Fakundo Wyzn.
13	Ś	Ś. Antoniego z Padwy D.K.	Antoniego z Padwy W. I Zak.
14	C	Dzień wolny	Dzień wolny
15	P	Dzień wolny	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
16	S	[Ś. Franciszka Regis W.]	[Franciszka Regis Wyzn.]

Boże Ciało — Ewangelia: Mk. 14, 12-16, 22-26

17	N	**Boże Ciało**	Iwona Wyzn. I Zak.
18	P	Dzień wolny	Dzień wolny
19	W	[Ś. Romualda Opata]	[Romualda Opata]
20	Ś	[Ś. Sylweriusza P.M.]	[Sylweriusza P.M.]
21	C	Ś. Alojzego Gonzagi W.	Alojzego Gonzagi Wyzn.
22	P	**Najśw. Serca Jezus**	**Najśw. Serca Jezus**
23	S	Niepokalanego Serca Maryi	Niepokalanego Serca Maryi

Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela — Ewangelia: Łk. 1, 57-66, 80

24	N	Narodzenie Ś. Jana Chrz.	Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela
25	P	Dzień wolny	Dzień wolny
26	W	Dzień wolny	Dzień wolny
27	Ś	[Ś. Cyryla Aleks. B.D.]	Gwidona i Benwenutego WW.
28	C	Ś. Ireneusza B.M.	Benignusa Biskupa M.
29	P	ŚŚ. Piotra i Pawła Apost.	Piotra i Pawła Apostołów
30	S	[Pierwszych MM. Kościoła]	[Pierwszych MM. Kościoła]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI

Trzynasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 5, 21-43

1	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
2	P	Dzień wolny	Dzień wolny
3	W	Ś. Tomasza Apostoła	Tomasza Apostoła
4	Ś	[Ś. Elżbiety Port.]	Grzegorza i Tow. BB. MM. I Zak.
5	C	[Ś. Antoniego Zaccaria W.]	[Antoniego Zaccaria W.]
6	P	[Ś. Marii Goretti Dz. M.]	[Marii Goretti Dziew. M.]
7	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Czternasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 1-6

8	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
9	P	Dzień wolny	Mikołaja i Tow. MM. I Zak.
10	W	Dzień wolny	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11	Ś	Ś. Benedykta Opata	Weroniki de Julianis II Zak.
12	C	Dzień wolny	Jana Jones i Jana Wall MM.
13	P	[Ś. Henryka Ces. W.]	Angeliny z Marsciano III Zak.
14	S	[Ś. Kamila z Lellis W.]	Franciszka Solanus Wyzn. I Zak.

Piętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 6, 7-14

15	N	Ś. Bonawentury B.D.K.	Bonawentury Biskupa D.K.W. I Zak.
16	P	[Matki Boskiej Skaplerznej]	[Matki Boskiej Skaplerznej]
17	W	Dzień wolny	[Aleksego Wyznawcy]
18	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
19	C	Dzień wolny	Dzień wolny
20	P	Dzień wolny	Dzień wolny
21	S	[Ś. Wawrzyńca z Brindisi]	Warzyńca z Brindisi W. I Zak.

Szesnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 6, 30-34

22	N	Ś. Marii Magdaleny Pok.	Marii Magdaleny Pokutnicy
23	P	[Ś. Brygidy Dziewicy]	Brygidy, Dziewicy III Zak.
24	W	Dzień wolny	Kingi, Petroneli, Felicji III Zak.
25	Ś	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła
26	C	ŚŚ. Joachima i Anny	Joachima i Anny Rodziców Maryi
27	P	Dzień wolny	Marii Magdaleny Dziew. II Zak.
28	S	Dzień wolny	Dzień wolny

Siedemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 1-15

29	N	Ś. Marty Dziewicy	Marty, siostry Marii i Łazarza
30	P	[Ś. Piotra Chryzol. B.D.]	[Piotra Chryzologa B.D.]
31	W	Ś. Ignacego Loyoli W.	Ignacego Loyoli Wyznawcy



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	Ś. Alfonsa Ligouri B.D.	Alfonsa Ligouri W. B. D.K.
2	C	[Ś. Euzebiusza B.W.]	**Matki Boskiej Anielskiej**
3	P	Dzień wolny	Dzień wolny
4	S	Ś. Jana Vianney W.	Jana Vianney Wyznawcy

Osiemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 24-35

5	N	[Poświęcenie Baz. N.M.P.]	[Poświęcenie Bazyliki N.M.P.]
6	P	**Przemienienie Pańskie**	**Przemienienie Pańskie**
7	W	[ŚŚ. Sykstusa i Tow. MM.]	[Kajetana Wyznawcy]
8	Ś	Ś. Dominika Wyzn.	Dominika Założyciela Zakonu
9	C	Dzień wolny	Dzień wolny
10	P	Ś. Wawrzyńca Diakona	Wawrzyńca Diakona
11	S	Ś. Klary Dziewicy	Klary Założycielki Zakonu

Dziewiętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 41-52

12	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
13	P	[ŚŚ. Poncjana i Hipolita M.]	[Poncjana i Hipolita MM.]
14	W	Dzień wolny	Dzień wolny
15	Ś	**Wniebowzięcie N.M.P.**	**Wniebowzięcie N.M.P.**
16	C	[Ś. Stefana Kr. Węg.]	[Stefana Króla Węgierskiego]
17	P	Dzień wolny	Rocha Wyznwcy III Zak.
18	S	[Ś. Agapita M.]	Beatrycy i Pauli Dziew. II Zak.

Dwudziesta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 51-59

19	N	[Ś. Jana Eudes W.]	Ludwika Wyzn. B. I Zak.
20	P	Ś. Bernarda Opata D.K.	Bernarda Opata D.K.
21	W	Ś. Piusa X, P. Wyzn.	Joanny Franciszki Wdowy
22	Ś.	N.M.P. Królowej	Najśw. Maryi P. Królowej
23	C	[Ś Róży z Limy Dziew.]	[Róży z Limy Dziewicy]
24	P	Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła
25	S	[Ś. Józefa Kalas. W.]	Ludwika Króla W. III Zak.

21-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 61-70

26	N	Dzień świąteczny	Matki Boskiej Częstochowskiej
27	P	Ś. Moniki Wdowy	Moniki Wdowy
28	W	Ś. Augustyna B. D.K.	Augustyna Biskupa D.K.
29	Ś	Ścięcie Ś. Jana Chrz.	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela
30	C	Dzień wolny	Dzień wolny
31	P	Dzień wolny	Dzień wolny



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Ś. Idziego Opata	Jana i Piotra MM. I Zak.
22-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 7, 1-8			
2	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
3	P	Ś. Grzegorza W.P.D.K.	Grzegorza Wielkiego P. D.K.
4	W	[Ś. Rozalii Dziew.]	Róży z Witerbo Dziew. II Zak.
5	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
6	C	Dzień wolny	Liberata i Tow. MM. I Zak.
7	P	Dzień wolny	Dzień wolny
8	S	**Narodzenie N.M. Panny**	**Narodzenie N.M. Panny**
23-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 7, 31-37			
9	N	Ś. Piotra Klawera Wyzn.	Piotra Klawera Wyzn.
10	P	Dzień wolny	Dzień wolny
11	W	Dzień wolny	Benwenutego Wyzn. I Zak.
12	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
13	C	Ś. Jana Złotoustego B.D.	Jana Złotoustego Biskupa D.
14	P	**Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Św.**
15	S	Siedmiu Boleści N.M.P.	Siedmiu Boleści N.M.P.
24-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 8, 27-35			
16	N	ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.
17	P	[Ś. Roberta Bellarmina B.]	Stygmatów Ś. Franciszka
18	W	Dzień wolny	Józefa z Kupertynu W. I Zak.
19	Ś	[Ś. Januarego B.M.]	[Januarego i Tow. MM.]
20	C	Dzień wolny	Franciszka-Marii W. I Zak.
21	P	Ś. Mateusza Apostoła	Mateusza Apostoła
22	S	Matki Boskiej w Sobotę	Tomasza z Willanowa B.W.
25-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 9, 29-36			
23	N	Dzień świąteczny	[Linusa i Tekli]
24	P	Dzień wolny	Pacyfika Wyzń. I Zak.
25	W	Dzień wolny	Dzień wolny
26	Ś	[ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.]	[Kosmy i Damiana MM.]
27	C	Ś. Wincentego a Paulo Wyzn.	Elzearego Wyzn. I Zak.
28	P	[Ś. Wacława Męczennika]	[Wacława Męczennika]
29	S	ŚŚ. Michała, Gabriela, Rafała	Michała, Gabriela, Rafała
26-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 9, 37-42			
30	N	Ś. Hieronima Wyzn. D.K.	Hieronima Wyznawcy D.K.



PAŹDZIERNIK

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Ś. Teresy od Dz. Jezus	Teresy od Dzieciątka Jezus
2	W	ŚŚ. Aniołów Stróżów	Aniołów Stróżów
3	Ś	Dzień wolny	Wigilia Ś. Franciszka Zał. Zakonu
4	C	Ś. Franciszka z Asyżu W.	Franciszka z Asyżu Zał. Zakonu
5	P	Dzień wolny	Dzień wolny
6	S	[Ś. Brunona Wyzn.]	Marii-Franciszki Dz. III Zak.

27-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 2-16

7	N	Matki Boskiej Różańcowej	Matki Boskiej Różańcowej
8	P	Dzień wolny	Dzień wolny
9	W	[Ś. Dionizego i Tow. MM.]	[Jana Leonarda Wyzn.]
10	Ś	Dzień wolny	Daniela i Tow. MM.
11	C	Dzień wolny	Dzień wolny
12	P	Dzień wolny	Serafina Wyzn. I Zak.
13	S	Dzień wolny	[Edwarda Króla Wyzn.]

28-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 17-30

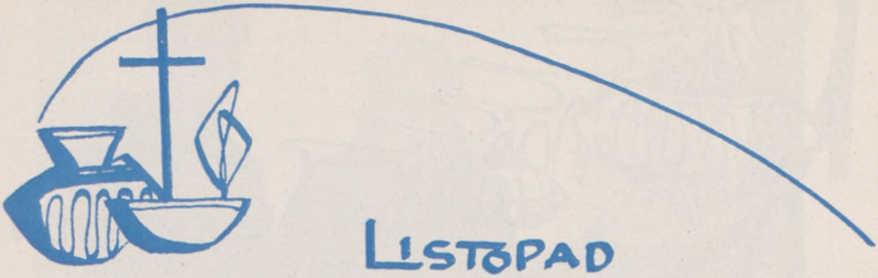
14	N	[Ś. Kaliksta P.M.]	[Kaliksta Papieża M.]
15	P	Ś. Teresy z Avila Dz. D.	Teresy Dziewicy D.K.
16	W	[Ś. Jadwigi Śląskiej Wd.]	Małgorzaty M. Alacoque Dz.
17	Ś	Ś. Ignacego z Antiochii B.M.	Ignacego Biskupa Męczennika
18	C	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty
19	P	ŚŚ. Izaaka, Jana i Tow. MM.	Piotra z Alkantary W. I Zak.
20	S	Dzień wolny	Jana Kantego w Polsce

29-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 35-45

21	N	Dzień świąteczny	[Jakuba Strzemię W. I Zak.]
22	P	Dzień wolny	Dzień wolny
23	W	[Ś. Jana Kapistrana W.]	Jana Kapistrana W. I Zak.
24	Ś	[Ś. Antoniego Klaret B.]	[Antoniego Klaret B.W.]
25	C	Dzień wolny	Dzień wolny
26	P	Dzień wolny	Bonawentury W. I Zak.
27	S	[Ś. Sabiny Dziew. M.]	Kontarda Wyzn. I Zak.

30-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 46-52

28	N	ŚŚ. Szymona i Judy Ap.	Szymona i Judy Apostołów
29	P	[Ś. Narcyza B. Wyzn.]	[Narcyza Biskupa Wyzn.]
30	W	Dzień wolny	Dzień wolny
31	Ś	[Ś. Alfonsa Rodriguez W.]	[Alfonsa Rodriguez W.]



LISTOPAD

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych**
2	P	Dzień Zaduszny	Dzień Zaduszny
3	S	[Ś. Marcina de Porres W.]	[Marcina de Porres Wyzn.]

31=sza Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 12, 28=34

4	N	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza B. Wyzn.
5	P	Dzień wolny	Relikwii ŚŚ. Franciszkańskich
6	W	Dzień wolny	Dzień wolny
7	Ś	[Ś. Engelberta B.M.]	Heleny i innych Dziew. III Zak.
8	C	Dzień wolny	Dzień wolny
9	P	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela
10	S	Ś. Leona Wielkiego P.D.K.	Leona Wielkiego Papieża D.K.

32=ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 12, 38=44

11	N	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina Wyznawcy Biskupa
12	P	Ś Józafata Biskupa M.	Józafata Biskupa Męczennika
13	W	Ś. Franciszki Cabrini Dziew.	Dydaka Wyznawcy I Zak.
14	Ś	Dzień wolny	Dzień wolny
15	C	[Ś. Alberta Wiel. B.W.]	[Alberta Wielkiego Wyzn. B.]
16	P	[Ś. Gertrudy Dziew.]	Agnieszki Asys. Dz. II Zak.
17	S	Ś. Elżbiety Węg. Wdowy	Elżbiety Węg. Wd. III Zak.

33=cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 13, 24=32

18	N	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]	[Pośw. Bazyliki Piotra i Pawła]
19	P	Dzień wolny	Dzień wolny
20	W	Dzień wolny	[Feliksa Walezego Wyzn.]
21	Ś	Ofiarowanie N.M. Panny	Ofiarowanie N.M. Panny
22	C	Ś. Cecylii Dziew. M.	Cecylii Dziewicy M.
23	P	[Ś. Klemensa I, P.M.]	[Kolumbana Opata]
24	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Uroczystość Chrystusa Króla — Ewangelia: Jan 18, 33=37

25	N	**Urocz. Chrystusa Króla**	**Uroczystość Chrystusa Króla**
26	P	Dzień wolny	Leonarda Maurycego W. I Zak.
27	W	Dzień wolny	Bernarda i Humilisa WW. I Zak.
28	Ś	[Ś. Sostenesa B.M.]	Jakuba z Marchii W. I Zak.
29	C	Dzień wolny	**Wszystkich ŚŚ. Zak. Francisz.**
30	P	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła



GRUDZIEŃ

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	[Ś. Eligiusza B.M.]	[Eligiusza Biskupa M.]
Pierwsza Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 21, 25-28, 34-36			
2	N	Dzień świąteczny	[Bibiany Dziewicy M.]
3	P	Ś. Franciszka Ksawerego W.	Franciszka Ksawerego Wyzn.
4	W	[Ś. Jana Damasceń. W.D.]	[Jana Damsceńskiego Wyzn.]
5	Ś	Dzień wolny	Mikołaja z Tarwisio M. I Zak.
6	C	[Ś. Mikołaja B. Wyzn.]	[Mikołaja Biskupa Wyzn.]
7	P	Ś. Ambrożego B. Wyzn. D.	Ambrożego Biskupa Wyzn. D.
8	S	**Niepokalane Poczęcie NM.P.**	**Niepokalane Poczęcie N.M.P.**
Druga Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 3, 1-6			
9	N	Dzień świąteczny	[Leokadii Dziew. M.]
10	P	Dzień wolny	[Matki Boskiej Loretańskiej]
11	W	[Ś. Damazego P. W.]	[Damazego Papieża Wyzn.]
12	Ś	N.M. Panny z Guadalupe	N.M. Panny z Guadalupe
13	C	Ś. Łucji Dziew. M.	Łucji Dziewicy Męczennicy
14	P	Ś. Jana od Krzyża W.D.	Mikołaja i innych WW. III Zak.
15	S	[Ś Waleriana B. W.]	[Waleriana Biskupa Wyzn.]
Trzecia Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 3, 1-11			
16	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
17	P	[Ś. Łazarza Biskupa]	[Łazarza Biskupa]
18	W	Dzień wolny	[Oczekiwanie N.M. Panny]
19	Ś	Dzień wolny	[Nemezjusza Męczennika]
20	C	Dzień wolny	[Teofila Męczennika]
21	P	[Ś. Piotra Kanizjusza]	[Piotra Kanizjusza W.D.]
22	S	Dzień wolny	[Anastazji Męczennicy]
Czwarta Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 1, 39-45			
23	N	[Ś. Jana Kantego W.]	Dzień świąteczny
24	P	[ŚŚ. Adama i Ewy]	Dzień wolny
25	W	**Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie**
26	Ś	Ś. Szczepana Męczennika	Szczepana Męczennika
27	C	Ś. Jana Apostoła Ewangelisty	Jana Apostoła Ewangelisty
28	P	ŚŚ. Młodzianków	Młodzianków Męczenników
29	S	[Ś. Tomasza B.M.]	[Tomasza Biskupa Męczennika]
Uroczystość Św. Rodziny z Nazaretu — Ewangelia: Łk. 41-52			
		Najśw. Rodziny z Nazaretu	**Njaśw. Rodziny z Nazaretu**
31	P	W Oktawie Bożego Narodz.	W Oktawie Bożego Narodzenia



Widoczni od lewej do prawej: O. Ryszard, O. Paulin, O. Jan.

Nasi "Uchodźcy" Franciszkańscy

Swobodne refleksje nad ubiegłymi rocznicami

Rocznicami, które mam na myśli i które mi nasunęły poniższe rozważania, są to rocznice przybycia — od czasu II Wojny Światowej — w gościnne progi Polsko-Amerykańskiej Prowincji Pułaszczańskiej Wniebowzięcia N. Maryi Panny dużej gromady Brunatnych Franciszkanów z kilku Prowincji franciszkańskich i Diecezji w Polsce. Był to wypadek tak wielki, że chociaż swego czasu przeminęły one cicho i jakby niepostrzeżenie — ze względu na to, że nie przypadły w jednym roku — to jednak wydaje się, że warto je wspomnieć bodaj teraz, gdy wygląda tak, że ten nasz przyjazd uległ pewnemu zakończeniu i już na taką "masówkę" się nie zapowiada.

Właśnie dlatego ośmielam się na poniższe refleksje. Spoglądając bowiem wstecz na ubiegłe prawie 40-lecie naszej tu obecności i oceniając jego bilans bezstronnie i w obliczu Boga

trzeba ponownie powiedzieć w imię prawdy i bez obawy przesady, że ta "pokojowa inwazja" w przeważającej mierze byłych kacetowców i dipisów była i jest nadal wydarzeniem wielkiej wagi zarówno w Kronikach dotyczących Prowincji i Diecezji jak i może jeszcze więcej w życiu każdego z nas tu przybyłych i już na dobre zasiedziałych.

Dzięki przyjęciu nas do tutejszej Prowincji na specjalnych prawach — gdyśmy się stali trochę mniej niż jej formalni członkowie a daleko więcej niż mili goście — zostały nawiązane między tą polsko-amerykańską Prowincją a rodzinami zakonnymi w Polsce, które reprezentujemy, tak ścisłe stosunki, jakie nie istniały nigdy od chwili, gdy powstała nasza Prowincja w Pulaski, z wielką korzyścią dla wszystkich zainteresowanych, gdyż myśmy dali swoją pomoc we wielu apostolatach tutejszej Prowincji wzamian za pomoc materialną swoim Prowincjom w Polsce.

Był to i jest eksperyment w miłości braterskiej, który udał się nadzwyczajnie. I dlatego, aby oddać należne dzięki i pochwałę Bogu i ludziom, którzy go zainicjowali i przeprowadzili, warto na pewno wspomnieć o nim również ku radości i zbudowaniu naszych przyjaciół i nie ograniczyć się tylko do wzmianki w historii naszych dotyczących Prowincji. Po prostu trzeba stwierdzić, że ten nasz serdecznie witany przyjazd i dalszy pobyt i troska o nas, były i są dziełem Opatrzności Bożej w stosunku zarówno do naszych rodzin zakonnych w Polsce jak i nas, przez których Bóg urzeczywistniał Swoje plany i dawał dobrodziejstwa.

Mam też dlatego nadzieję, że to nasze "głośne publiczne myślenie", wyrażające naszą należną wdzięczność dla Boga, który nas tu posłał i dla naszych współbraci, którzy nas tu przyjęli i goszczą, nie będzie źle widziana i przyjęta przez naszych Czytelników, owszem, stanie się może okazją do poważnej zadumy nad swoim "emigranckim losem i życiem", nad jego zmianami i wreszcie szczęśliwym finałem pod niebem Ameryki, oraz okazją do podobnej wdzięczności wobec Boga za Jego Ojcowskie rządy i kierownictwo nad nami, którzyśmy jak orły wypłoszone czy wyrzucone ze swego polskiego gniazda, po przewędrowaniu niemałego szmatu świata w głodzie, chło-

dzie i może w walkach na wielu frontach, znaleźli nowe, szczęśliwe i spokojne gniazdo pod skrzydłami orła amerykańskiego i w cieniu Gwiaździstego Sztandaru, lub w innym wolnym i życzliwym kraju.

Zdarzyć się też może, że ktoś z naszych Czytelników nie tylko rozpozna kogoś z nas z łamów *Miesięcznika Franciszkańskiego* czy *Kalendarza,* ale i odświeży sobie wspomnienie z osobistych kontaktów, czy to gdy niektórzy z nas zjawiali się przy ołtarzach i na ambonach w kościołach polonijnych, czy to na estradach polonijnych z okazji obchodów narodowych, czy to z okazji może nawet jakichś naszych jubileuszów. Wszystko to jest bodaj możliwe w niejednym wypadku, a więc i ciepłego wspomnienia godne z naszej franciszkańskiej strony, bo były to spotkania się ze wspaniałymi ludźmi z Polonii czy to w sukniach duchownych i habitach, czy świeckich ubraniach świątecznych i roboczych. Przez te prace i kontakty niektórzy z nas odkryli ku wielkiej radości serca swoich krewnych dawno zapomnianych i tak samo znaleźliśmy nowych przyjaciół, którzy nie tylko pomnożyli liczbę naszych przyjaciół w Polsce, ale ich nawet bardzo skutecznie zastąpili.

Czas obecnie do przystąpienia do omówienia samego tematu.

Ale zanim to uczynię, pozwalam sobie na dodanie bodaj krótkiej informacji o naszych franciszkańskich poprzednikach na terenie Ameryki. Nasze bowiem "lądowanie" tu nie było pierwszym w historii polskich Franciszkanów. Pierwszym był w Ameryce O. Leopold Moczygęba, nie z naszej jednak rodziny zakonnej, lecz czarnych Franciszkanów, czyli Braci Mniejszych Konwentualnych, który założył pierwszą na tej półkuli ziemskiej najstarszą polską parafię w Ameryce w miasteczku Panna Maria w Stanie Texas w 1855 roku.

Pierwsza fala uchodźców z polskich Prowincji Braci Mniejszych (taka jest urzędowa nazwa naszego Zakonu Franciszkańskiego) przybyła tu prawie dokładnie 100 lat temu, to jest około 1875 roku, jako ofiary eksterminacyjnej antypolskiej polityki Prus w zaborze niemieckim, w czasie tak zwanego Kulturkampfu, kiedy to zamknięto tam klasztory i rozpędzono naszych i innych zakonników. Wtedy to właśnie z samej mojej gałęzi franciszkańskiej zwanej Reformatami (o Ojcach Ber-

nardynach nie mam danych) zjawiło się w Ameryce około 18 Ojców, którzy następnie, zmuszeni okolicznościami życia, stali się księżmi diecezjalnymi, pracowali we wielu polskich parafiach w kilku Stanach i dali nawet początek pokaźnej liczbie nowym parafiom polonijnym. Następna, druga "brunatna fala", przyniosła tych, którzy dali początek obecnej naszej Prowincji Pułaszczańskiej w 1887 roku. Ostatnia zaś świeżo zakończona fala zaczęła się w 1942 roku i trwa do tej chwili, skoro ostatni Franciszkanin polski, już nie z dróg świata, lecz bezpośrednio z Polski, przybył w 1976 roku.

Jak widać zaczął się ten nasz ściąg w czasie II Wojny Światowej. A zaczął się przybyciem z franciszkańskich terenów misyjnych na Dalekim Wschodzie (w Japonii i Chinach) O. Paulina Wilczyńskiego. Przyjechał on na leczenie, ale z powodu wojny nie mógł już wrócić do swej pracy misyjnej. Jest więc on niejako naszym "patriarchą", bo zjawił się pierwszy, jest z nas najstarszy, obchodził niedawno 70-lecie kapłaństwa i zbliża się do setki.

W roku 1945 przyjechał wprost z Polski (dzięki obywatelstwu amerykańskiemu) O. Andrzej Smoleń, pracujący obecnie wśród Polonii w Argentynie na nowej placówce franciszkańskiej. W następnym roku (1946) otwarły się drzwi Ameryki dla O. Jana Długosza, O. Emila Seroki i ś.p. O. Piotra Wilk-Witosławskiego. Trochę większa grupa zjawiła się w 1947 roku. Należą tu: O. Albin Białogłowski, O. Rajmund Radzięta, O. Marcel Pasiecznik i Brat Kazimierz Orleański.

W następnych latach przybyli następujący Ojcowie: w 1948 — O. Gorgoniusz Nędza; w 1949 — O. Wawrzyniec Korzonek. W 1950 przyjęła Prowincja 2 Księży Tercjarzy: O. Henryka Marię Malaka z archidiecezji Gniezno i Ks. Władysława Kłosa z diecezji Lublin; w 1951 przybył Ks. Tercjarz ś.p. Władysław Rolbiecki z diecezji Pelplin i Ks. Jan Karp z diecezji Częstochowa. W roku 1971 włączony został do Prowincji O. Paschalis Gryguś pracujący poprzednio kilka lat w Ameryce, a w 1972 O. Łucjan Łuszczki przybyły z Argentyny. Ostatnim nabytkiem jest Brat Władysław Wyka, który przybył z Polski w 1976 roku.

Prócz O. Paschalisa Grygusia i Brata Władysława Wyki, którzy przybyli wprost z Polski, większość nas przybyła z Zachodniej Europy jako byli więźniowie z Dachau lub terenów misyjnych jak O. Paulin Wilczyński i Brat Kazimierz Orleański.

Wolno chyba dodać, że Prowincja tutejsza wzbogaciła się też kilkoma powołaniami z Polski, ofiarami zsyłek na Sybir lub do Niemiec. Należą tu: O. Józafat Ledwoń, O. Sebastian Kuś, O. Błażej Karaś, O. Jan Liczner, Brat Piotr Rydza, Brat Sebastian Nociński i Brat Andrzej Giba. Nie wliczając ostatnio wymienionych przybyło więc nas 18.

Według Prowincji w Polsce podział nasz przedstawia się następująco: z Prowincji Niepokalanego Poczęcia (Ojców Bernardynów) — 9; z Prowincji Matki Boskiej Anielskiej (Ojców Franciszkanów-Reformatów) — 4; z Prowincji Śląskiej Św. Jadwigi — 1. Diecezje skąd pochodzą inni Ojcowie były podane przy nazwiskach.

Można łatwo pojąć, że nasze spotkanie z Ameryką i pierwsze miesiące pobytu w niej były przeżyciem wielkim, niezwykłym, bez precedensu. Nie było co prawda szoku, gdyż Ameryka, którą oglądaliśmy "gołym okiem", była oczywiście trochę znana i podobna do tej, którą znaliśmy z obrazków i opowiadania, i ma ona te same podstawy kulturalne, cywilizacyjne i wyznaniowe co Europa, ale niespodzianki czekały nas na każdym kroku. Ponieważ przybyliśmy jako ludzie pod każdym względem dojrzali, po wielu doświadczeniach życiowych i przywykli do patrzenia na świat szeroko otwartymi oczyma, więc mieliśmy wiele sposobności do zdumienia, do podziwu, do myślenia, porównywania, a czasami nawet do gorących dyskusji i krytyki.

Oglądaliśmy świat i podobny do naszego dawnego i mocno inny prawie pod każdym względem. Co się zaś najbardziej rzucało w oczy, to ogrom Ameryki. Wszystko tu wyglądało wielkie. Następnie — brak zniszczeń wojennych. Przybyliśmy przecież do kraju, którego nie dotknęła pożoga i zniszczenia wojenne, które oglądaliśmy w całej Europie na każdym miejscu. Jedyne ruiny, które tu były widoczne, to były zbu-

rzone stare dzielnice miast, aby dać miejsce dla budowanych drapaczy chmur czyli jak teraz mówią w Polsce — wieżowców.

Jedynymi dowodami, że ostatnia wojna nie ominęła i Ameryki, to były powszechna służba wojskowa i strata kogoś bliskiego w rodzinie na polach bitew w Azji i Europie oraz trudności ze zdobyciem . . . nowego samochodu. W czasie samej wojny były tu pewne ograniczenia żywnościowe, jak o tym słyszeliśmy, ale głód nie był znany. Zdumiewała nas wysoka stopa życiowa przeciętnego Amerykanina, wysokie zarobki, pewna beztroska życiowa, hojne serca i dłonie, bezpośredność i swoboda w obcowaniu, prostota zwyczajów towarzyskich, rozmowność i chęć do prowadzenia dyskusji.

Przybyliśmy bowiem do kraju w pełni demokratycznego, o trochę odmiennej kulturze, a o niebywałym rozwoju i postępie technicznym i cywilizacyjnym, więc tematów do rozmowy i dyskusji nie brakowało.

W sumie my "starokrajscy", chociaż znaleźliśmy się wśród członków tego samego Zakonu, który był wtedy mocno jednolity w swoich prawach i zwyczajach, oraz wśród rodaków, nie ulegnąwszy jakiemuś wytrąceniu z równowagi, mieliśmy sposobność do poprawienia wielu swoich poglądów o Ameryce, o Polonii Amerykańskiej, o Katolicyzmie Amerykańskim, a nawet i o życiu zakonnym. Nasze przecież pojęcia o Ameryce były dość nierealne, szczególnie gdy chodzi o życie społeczne i polityczne, urobione przeważnie na podstawie filmów o "Dzikim Zachodzie Amerykańskim" i gangsterach, a nie na podstawie jakiejś rzetelnej informacji, nawet gdyśmy swego czasu mieli lekcje historii i geografii o tym wielkim kraju. Rzeczywistość ogromnie przerastała naszą nawet najbujniejszą fantazję.

Nie mieliśmy należytego pojęcia o Polonii Amerykańskiej, choć znacznie lepsze niż o samej Ameryce. Było o wiele więcej punktów stycznych między nami ze "Starego Kraju", a Amerykanami polskiego pochodzenia lub Polakami amerykańskimi, gdyż mieliśmy wspólne dziedzictwo tradycji narodowych i zwyczajów religijnych, które wtedy były jeszcze bardzo żywotne, jak i polski język używany powszechnie w kościołach i często

jeszcze po domach. Jakże miło było niejednemu z nas, nawet zanim przybyliśmy do Ameryki, spotkać w Europie żołnierzy polskiego pochodzenia nie wstydzących się tego, owszem dumnych i mówiących dość dobrze po polsku.

Życie samej Polonii, które tu zastaliśmy, tętniało polskością i zainteresowaniem sprawami polskimi pod każdym względem i kątem widzenia. W tym to przecież czasie z serca Polonii, zranionego nieszczęściami swego Narodu, zrodziły się 3 wielkie i aktualne organizacje: Kongres Polonii Amerykańskiej, walczący na amerykańskim terenie politycznym o prawa i sprawiedliwość dla Polski ogłoszonej przez jej Prezydenta Roosevelta "Natchnieniem Narodów"; Rada Polonii Amerykańskiej, śpiesząca z materialną pomocą i Liga Katolicka, zajmująca się niesieniem pomocy religijnej Kościołowi Katolickiemu w Polsce. Pełno jeszcze było gazet i czasopism — świeckich i religijnych — w języku polskim wydawanych we wszystkich większych ośrodkach polonijnych. Żyli jeszcze w wielkiej masie ci Polacy, którzy się urodzili w "Starym Kraju", przeważnie pod trzema zaborami, którzy czuli się mocno z nim związami.

Zaiste Polonia Amerykańska, jakąśmy zastali, zdawała wspaniale egzamin z polskości swojej, choć wolnej Polski nie widziała, i Lud Polski tu żyjący godnie przejął w swoje ręce każdą sprawę narodową.

Wprawiało nas również w podziw bujne życie religijne katolicyzmu polsko-amerykańskiego. Uderzały nas masy ludzi nie tylko uczęszczających do kościołów, ale i do Komunii świętej, częste misje, rekolekcje i rozmaite nowenny po parafiach i bardzo uroczyście urządzane 40-togodzinne nabożeństwa eucharystyczne, bardzo często złączone z świętem patronalnym parafii czyli polskim odpustem. Rzucała się w oczy wielka ilość księży i zakonnic oraz rozwinięte na niebywałą gdzie indziej miarę szkolnictwo katolickie ze szkołami w każdej parafii.

Imponowała nam wielka liczba i żywotność rozmaitych bractw i stowarzyszeń kościelnych i narodowych istniejących przy parafiach. Dziwiły nas natomiast trochę — dopóki nie zrozumieliśmy lepiej warunków życia katolicyzmu amerykańskiego — rozmaite imprezy dochodowe jak bingo, bazary, wy-

grywki, itd., które jednak trzeba było tu urządzać, aby zdobyć fundusze na utrzymanie parafii i szkoły, a które dodatkowo skupiały i wiązały ludzi z parafią, uświadamiały odpowiedzialność za jej istnienie i ułatwiały nawet obcym sposobność do udzielenia pomocy finansowej w danej spólnocie parafialnej. Dominowała w nich polszczyzna w każdej dziedzinie z wyjątkiem szkoły.

Nie mniejszy podziw zbudziło w nas zakonne życie tutejszej Prowincji zarówno co do pobożności i gorliwości i rozmachu apostolskiego, jaki i panującej powszechnie polskości. Gdyśmy tu przybyli, była ona bardzo młoda jako Prowincja, bo istniała od 1939 roku, choć jako placówka franciszkańska, jak wspomniałem poprzednio, od 1887 roku kolejno jako Komisariat zależny, a poten niezależny. Byliśmy świadkami jak rozwijała się ona żywiołowo i systematycznie tak, że wkrótce stała się liczebnie i pod każdym innym względem największą polską prowincją w Zakonie Braci Mniejszych. Po prostu zadziwiały nas jej karność i gorliwość zakonna i dynamizm rozwojowy i apostolski.

Prawda, że warunki zewnętrzne, jak wolność od wojny na swym terenie, zasobność kraju i jego życzliwe ustosunkowanie się do religii (mimo urzędowego rozdziału między państwem a religią) i całe życie społeczne i polityczne Ameryki sprzyjały temu rozwojowi i dynamizmowi, ale z drugiej strony, jest to godne pochwały i uznania, że te sprzyjające warunki umiano i chciano wyzyskać dla dobra sprawy Bożej, Zakonu i Polonii.

Jak wspomniałem poprzednio, nasze przybycie tu do pułaszczańskiej rodziny zakonnej odbyło się raczej cicho. Jest to faktem w stosunku do wszystkich nas z wyjątkiem "chłopców z Polski" w liczbie 16, którzy tu przybyli z Indii w 1947 roku, kiedy to słusznie nadano tej sprawie pewien rozgłos na Polonii.

W odróżnieniu jednak od inych Rodaków, którzy mniej więcej przyjeżdżali w nieznane sobie warunki życia, do ludzi całkiem obcych ich sponsorujących, myśmy jechali do rodziny zakonnej zapewne trochę różniej od naszych w Polsce, ale mają-

cej też bardzo wiele cech wspólnych, bo opierającej swe życie na tym samym prawie kościelnym i zakonnym. Po prostu mówiąc, znaleźliśmy u swoich współbraci zakonnych gotowe gniazdo, serdeczne i braterskie przyjęcie i zajęcie w swoich zawodach. Wyzyskano też dobrze nasze możliwości, specjalności i przygotowanie do pewnych prac i dano okazję do wykazania naszych zdolności i talentów.

Prowincja tutejsza, choć już silna i samowystarczająca, dawała jednak i miała wielkie możliwości pracy dla nas w apostolacie nauczania i wychowania młodzieży, w apostolacie prasy, najsilniejszym wśród polskich prowincji Zakonu Braci Mniejszych i najsilnieszym po Niepokalanowie wśród polskich Franciszkanów wszystkich gałęzi odmian; wreszcie w apostolacie słowa żywego przez pracę misyjną i rekolekcyjną rozwiniętą na tak szeroką skalę jak w żadnej polskiej Prowincji w Polsce.

Księża Tercjarze, jeśli nie zostali z nami, mieli otwarte pole pracy po parafiach polonijnych. Do pracy misyjnej na mniejszą skalę, jaką są w Ameryce tak zwane prace weekendowe po parafiach byliśmy gotowi wszyscy, natomiast do pracy misyjnej w ścisłym znaczeniu i na wielką skalę, prócz ś.p. O. Piotra Wilk-Witosławskiego, nie byliśmy przeważnie przygotowani, byliśmy nowicjuszami, którzy musieli się uczyć t e j sztuki od miejscowych weteranów. Na pewno wnieśliśmy coś własnego w tej dziedzinie w myśl powiedzenia, że gdy dwoje ludzi czyni tę samą rzecz, to nie czynią jej całkiem tym samym sposobem, dlatego sądzę, że nasz udział w tym apostolacie słowa mówionego był z pożytkiem dla dusz, którym to słowo Boże głosiliśmy.

Zasłynął w nim szczególnie O. Henryk Maria Malak.

Spis redakcji *Miesięcznika Franciszkańskiego* i jego szpalty jak i *Kalendarza Franciszkańskiego* świadczą najlepiej o naszym udziale i wkładzie w apostolat pióra, słowa pisanego na przestrzeni prawie 30 lat.

Na zakończenie moich uwag o tym błogosławionym zrządzeniu Bożym, jakim było nasze tu przybycie i cały pobyt, i dokonanych z łaski Bożej wielorakich pracach, trzeba przede

wszystkim dodać i mocno podkreślić, że nasza tutejsza rodzina zakonna na pewno stoi na pierwszym misjscu, gdy chodzi o liczbę przyjętych takich, jak nas uchodźców i dipisów. Tak samo chyba tutejsza Prowincja była pierwszą, która zajęła się i ustaliła stan prawny naszego tu pobytu przez odpowiednie uchwały Rady Prowincji czyli Definitorium. Ustalone nasze "przywileje i obowiązki" dają nam jak długo jesteśmy zdolni pracować i mieć pracę, możność niesienia wydatnej pomocy swoim Prowincjom w Kraju w takim zakresie jak, o ile mi wiadomo, nikt inny w Ameryce i gdzie indziej tego nie uczynił.

Nikt zapewne, ani nasze Władze Zakonne tu w Ameryce, ani w Polsce, ani my sami nie przewidywaliśmy w chwili naszego tutaj przyjazdu, że ten nasz pobyt tu i praca potrwają tak długo. W dużej mierze był on przecież spowodowany i uwarunkowany sytuacją powojenną w Polsce i chyba prawie nikt wtedy nie przypuszczał, że ustalona powojenna mapa Europy potrwa tak długo. Spodziewaliśmy się wezwania do powrotu niemal w każdej chwili, gdyż jak się wyraził mój Wyższy Przełożony w Polsce, byliśmy w Ameryce na "Polskiej Misji", a każda misja jest przecież czasowa.

Dziś jednak nie ma prawie nikogo ktoby liczył na powrót i nie ma w tej sprawie absolutnie żadnego nacisku z jednej czy drugiej strony Oceanu. Zapowiada się więc tak, że mimo wyłaniających się pewnych trudności i niepewności związanych z naszym posuwającym się wiekiem i nadchodzącą niezdolnością do pracy, po spędzeniu najlepszych lat naszego życia zakonnego i kapłańskiego w Ameryce, gdzie nasza praca na Niwie Pańskiej łączyła harmonijnie służbę Bogu, Kościołowi, Zakonowi, Polonii i Polsce, złożymy nasze kości na zakonnym cmentarzu w Pulaski, obok wielu już wielkich pionierów i pracowników — Ojców i Braci tej Prowincji, która nas przygarnęła chętnie, opiekowała się nami po bratersku, wspierała ofiarnie. Nie tylko więc "jakoś to będzie", ale b ę d z i e na pewno dobrze, bo zgodnie z wolą Bożą, który nie opuszcza nikogo i czuwa troskliwie i czule nad każdym swoim dzieckiem zawsze i wszędzie.

O. Marcel Pasiecznik, O.F.M.



Wskazania Kongregacji

Co do Rozpoczęcia Nowej Sprawy Beatyfikacyjnej

Informacje wstępne

Święta Kongregacja do spraw Świętych opracowała ostatnio wskazania dla postulatorów i powodów procesowych, którzy pragną rozpocząć sprawę beatyfikacyjną według nowej procedury zgodnie z normami wyrażonymi w Motu Proprio "Sanctitas clarior" (AAS, 1969, ss. 149-53). Postulatorski Ośrodek Studiów uważa za swój obowiązek przekazanie tych wskazań w formie artykułu, na który otrzymał zgodę św. Kongregacji.

Ponieważ wskazania te mają charakter tymczasowy, aż

do ukończenia kodyfikacji prawa beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego, św. Kongregacja nie publikuje ich.

Niemniej jest jej życzeniem, aby treść wskazań dotarła do wszystkich osób zainteresowanych. Postulatorski Ośrodek Studiów posiada tekst wskazań i niniejszy artykuł jest zgodny z ich treścią, chociaż do poszczególnych punktów podaje komentarz dla ułatwienia właściwego ich zrozumienia.

Święta Kongregacja opracowała dwa rodzaje wskazań: 1) odnośnie rozpoczęcia *sprawy zwyczajnej* i 2) odnośnie rozpoczęcia *sprawy historycznej* według nowej procedury.

Dlatego też artykuł jest podzielony na dwie części:

I. Wskazania co do rozpoczęcia sprawy zwyczajnej wg nowej procedury

II. Wskazania co do rozpoczęcie sprawy historycznej wg nowej procedury

I. WSKAZANIA CO DO ROZPOCZĘCIA *SPRAWY ZWYCZAJNEJ* WG NOWEJ PROCEDURY

1. Supplex Libellus czyli prośba Postulatora albo Wice Postulatora

Celem rozpoczęcia jakiejś nowej sprawy beatyfikacyjnej Sługi Bożego, o którego życiu i cnotach mogą świadczyć jeszcze świadkowie naoczni, Postulator lub Wice Postulator przedkłada Ordynariuszowi miejsce, w którym zmarła świątobliwa osoba, prośbę o rozpoczęcie oficjalnych kroków zmierzających do wyniesienia jej na ołtarze. Postulator poda rację, dla których powód procesowy pragnie rozpocząć sprawę beatyfikacyjną.

2. Instancja Biskupa Ordynariusza do św. Kongregacji do spraw Świętych celem otrzymania dekretu "Nihil obstat" na rozpoczęcie procesu

Ordynariusz Miejscowy po zapoznaniu się z treścią prośby i motywami wskazującymi pożytek i możliwość beatyfikacji osoby świątobliwej, może wyrazić zgodę na wdrożenie starań beatyfikacyjnych, względnie w piśmie odmownym podać swoje racje przemawiające przeciw wszczęciu sprawy.

Jeśli decyzja jest pozytywna, Ordynariusz redaguje do Kongregacji podanie, w którym prosi o pozwolenie na wszczę-

cie procesu kognicyjnego w swojej Kurii Biskupej odnośnie życia i cnót osoby świątobliwej.

Do podania załącza dokumentację, której wymaga Stolica Apostolska:

A) *Biografia Sługi Bożego*

Przez biografię służącą do celów beatyfikacyjnych św. Kongregacja rozumie życiorys Sługi Bożego, napisany przez osobę kompetentną według zasad krytycznych w pisaniu takich prac, dobrze udokumentowany.

Brak takiej biografii można zastąpić dobrym prospektem chronologicznym życia Sługi Bożego, w którym Postulator lub Wice Postulator powinien wskazać i cytować dokumenty, na których opiera daty chronologiczne.

B) *Przedstawienie stanu świadectw w sprawie beatyfikacyjnej*

W sprawach zwyczajnych wielkie znaczenie mają zeznania świadków naocznych, a dokumenty mają raczej charakter pomocniczy. Dlatego też Postulator lub Wice Postulator musi przedstawić dokładnie stan świadectw w sprawie, a mianowicie:

1 — Czy ma do dyspozycji dobrych świadków, jakich i ilu; należy podać krótkie dane biograficzne poszczególnych świadków, ich wykształcenie, wiek, ich stosunek do Sługi Bożego.

2 — Stopień ich znajomości Sługi Bożego: trzeba podać w jakich okolicznościach poznali Sługę Bożego, jaki kontakt mieli z nim, czy żyli z nim blisko czy tylko przypadkowo się spotykali.

3 — Za jaki okres życia Sługi Bożego mogą złożyć zeznania: należy podać dokładnie daty czyli lata, w których spotykali się z kandydatem do beatyfikacji, to bowiem umożliwi Ordynariuszowi i Kongregacji w zorientowaniu się, czy przy pomocy świadków można udowodnić główne fakty życia cnoty osoby świątobliwej.

4 — Czy są świadkowie przeciwni i jaka jest konsystencja ich opozycji: św. Kongregacja już na wstępie chce znać trudności, jakie mogą wyniknąć w toku przewodu procesowego; mogą wysuwać te trudności świadkowie przeciwni beatyfika-

cji osoby, którą powód procesowy przedstawia; jeśli opozycja tych świadków nie ma konsystencji, jeśli nasuwające się trudności da się wyjaśnić przez zeznania świadków naocznych, wówczas św. Kongregacja mimo istnienia świadków przeciwnych, udzieli pozwolenia na wdrożenie procesu kognicyjnego.

C) *Listy Postulacyjne są konieczne, przede wszystkim Konferencji Biskupów Lokalnej lub Plenarnej danego Kraju*

Listy Postulacyjne powinny wykazać:

1 — Zainteresowanie opinii publicznej dla Sprawy Beatyfikacyjnej.

2 — Jakie obszary ta opinia obejmuje, jakie klasy społeczne.

3 — Czy istnieje pośród wiernych prawdziwa sława świętości; i tu nadal jest obowiązujący przepis kanonu 2050 § 2 czyli rozgłos świętości ma być powszechny, spontaniczny, stale wzrastający, nie sztuczny.

Ponieważ rozgłos świętości jest czynnikiem bardzo ważnym w decyzji Stolicy Apostolskiej, dlatego też o tym rozgłosie mają świadczyć nie tylko Listy Postulacyjne, lecz także artykuły Postulatora.

D) *Artykuły opracowane przez Postulatora*

Ponieważ te same artykuły mogą służyć do procesu kognicyjnego, dlatego należy w nich uwypuklić i szerzej poruszyć heroiczność cnót; artykuły Postulatora czy Wice Postulatora załącza się bowiem do akt pierwszej sesji "ad acta primordialia" procesu kognicyjnego.

E) *Dobry wybór pism Sługi Bożego*

Kongregacji chodzi o pisma najbardziej charakterystyczne dla Sługi Bożego, odzwierciedlające jego charakter i cnoty, czy mające duże znaczenie dla Kościoła.

F) *Sąd Ordynariusza o aktualności Sprawy Beatyfikacyjnej*

Postulator w artykułach lub biograf w życiorysie mogą pisać o aktualności Sprawy Beatyfikacyjnej, Kongregacja jednak żąda, aby sam Ordynariusz napisał o aktualności Sprawy, jaki mianowicie duchowy pożytek przedstawia beatyfikacja dla Ludu Bożego.

II. WSKAZANIA DLA ROZPOCZĘCIA *SPRAWY HISTORYCZNEJ* WG. NOWEJ PROCEDURY

Święta Kongregacja do spraw Świętych opracowała wskazania odnośnie prowadzenia spraw historycznych według norm wydanych przez Papieża Piusa XI w uzgodnieniu z *Motu Proprio* "Sanctitas clarior" z r. 1969.

1. Supplex Libellus czyli prośba Postulatora lub Wice Postulatora

Postulator lub Wice Postulator podejmujący się prowadzenia sprawy historycznej podobnie jak w sprawach zwyczajnych prosi Ordynariusza o wszczęcie sprawy i aktualności jej dla Ludu Bożego.

2. Instancja Ordynariusza do Stolicy Apostolskiej

Ordynariusz po przestudiowaniu przedłożonej przez Postulatora lub Wice Postulatora dokumentacji kieruje do św. Kongregacji do spraw Świętych pismo, w którym prosi o zezwolenie na prowadzenie procesu historycznego świątobliwej osoby.

Do podania Ordynariusz załącza następujące *dokumenty:*

A) *Biografia Sługi Bożego dobrze udokumentowana*

Ponieważ w sprawie historycznej pierwszorzędne znaczenie mają dokumenty, dlatego już w biografii autor powinien cytować główne dokumenty, mówiące o życiu i cnotach Sługi Bożego.

W braku źródłowej i naukowej biografii postulacja sporządzi krótki rys historyczny życia i duchowości Sługi Bożego.

B) *Elementy dowodowe do rozpoczęcia procesu kognicyjnego*

1 — Czy są i jacy *świadkowie, którzy mogliby świadczyć o aktualnej sławie świętości* oraz *o dawnej sławie świętości*, o której wiedzą z tradycji lub z dokumentów.

2 — Czy są *świadkowie* przynajmniej *ze słyszenia od świadków* naocznych (de auditu a videntibus), co do cnót Sługi Bożego; w sprawie zwyczajnej muszą być świadkowie naoczni, w sprawie historycznej nie można ich mieć, ale może się zdarzyć, że żyją jeszcze świadkowie, którzy słyszeli o życiu i cnotach świątobliwej osoby od świadków naocznych; ich świadectwo ma duże znaczenie w procesach historycznych.

3 — Czy są *świadkowie przeciwni* Sprawie Beatyfikacyjnej? Podobnie jak w sprawach zwyczajnych, również w sprawach historycznych m o g ą występować świadkowie przeciwni beatyfikacji osoby świątobliwej. Należy więc wybadać konsystencję ich opozycji, czy rzeczywiście motywy są poważne i mogą stanowić przeszkodę lub trudności w prowadzeniu procesu.

4 — *Wykaz pism* (wydanych i niewydanych) Sługi Bożego. Podobnie jak w sprawach zwyczajnych, należy zebrać pisma w sprawie historycznej. Do otrzymania dekretu "Nihil obstat" trzeba przedłożyć p i s m a najbardziej charakterystyczne dla Sługi Bożego.

5 — *Wykaz głównych archiwów i bibliotek.* W sprawie historycznej dokumenty mają pierwszorzędne znaczenie i dlatego postulacja sama powinna przed rozpoczęciem sprawy przeprowadzić ogólne poszukiwania archiwalne, przygotowujące pracę Komisji Historycznej, która zostanie powołana do działania po otrzymaniu dekretu "Nihil obstat".

Dokumenty mają wyjaśnić życie, działalność i cnoty Sługi Bożego.

3. Listy Postulacyjne

List Postulacyjny Konferencji Biskupiej regionalnej lub lokalnej ma pierwszorzędne znaczenie. Mogą być Listy innych osób czy urzędów.

Listy Postulacyjne także w sprawie historycznej *mają wykazać:*

a) zainteresowanie opinii publicznej Sprawą Beatyfikacyjną;

b) terytoria, na których istnieje zainteresowanie Sprawą;

c) istnienie prawdziwej sławy świętości wśród wiernych.

4. Sąd Ordynariusza o aktualności Sprawy

Ordynariusz w specjalnym piśmie przedstawia pożytek duchowy i moralny dla Ludu Bożego w obecnej chwili.

5. Po otrzymaniu dekretu "Nihil obstat"

Ordynariusz po otrzymaniu dekretu "Nihil obstat" powołuje Diecezjalną Komisję Historyczną i przeprowadza proces historyczny według norm ustalonych przez Piusa XI w r. 1939 (cfr. AAS, 1939, ss. 174-175). Następnie po zakończeniu procesu historycznego cały materiał przesyła Stolicy Apostolskiej.

(P.O.S. — B.I.) *O. Michał Machejek, O.C.D.*



Ks. Klaudiusz Klarkowski

Ameryka Nosi Nazwę Św. Emeryka

Gdy ś.p. Ks. Kardynał Józef Mindszenty, bohaterski i męczeński Prymas Węgier, bawił w Philadelphii przed kilku laty, nasz rodak, Ks. Kardynał Jan Król, Arcybiskup Philadelphii, podejmując dostojnego gościa powiedział mu, że jego ojciec jako młody człowiek spędził pewien okres czasu w Budapeszcie, stolicy Węgier, jako robotnik.

We wrześniu 1977 r. Ks. Kardynał Król, syn dawniejszego robotnika budapeszteńskiego z Polski, odwiedził Węgry w towarzystwie Ks. Arcybiskupa Józefa Bernardin z Cincinnati, byłego przewodniczącego Konferencji Biskupów U.S.A., na zaproszenie obecnego Prymasa Węgier, Ks. Kardynała Laszlo Lekai. W związku z tą wizytą gazety podały ciekawą wiadomość, że podczas pobytu dostojników kościelnych z Ameryki, Ks. Kardynał Lekai w swej prymasowskiej bazylice katedralnej w Ostrzychomie (Esztergom), przepełnionej po brzegi wiernym ludem węgierskim, złożył im cenne i stosowne dary w postaci relikwiarzy z relikwiami młodocianego Świętego Emeryka (po węgiersku Imre), królewicza węgierskiego, którego nazwę nosi kontynent amerykański.

Na pewno ciekawi czytelni-



ków, jak się to stało, że Ameryka wywodzi swą nazwę do imienia węgierskiego Świętego oraz kim był i kiedy żył ten św. Emeryk? Postaram się w krótkich słowach odpowiedzieć na te pytania.

Nazwa Ameryki pochodzi od św. Emeryka p r z e z dziwny splot okoliczności i tylko pośrednio, to znaczy jakoby okrężną drogą. Kto wie, czy może ręka Opatrzności nie pokierowała wypadkami w taki sposób, że Ameryka znalazła się pod imieniem i opieką św. Emeryka.

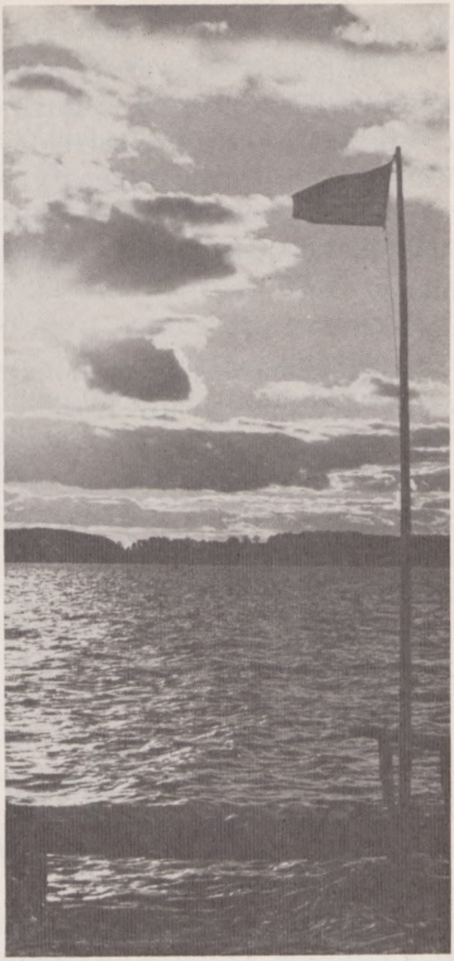
Otóż niemiecki kartograf, M a r c i n Waldseemueller, pierwszy umieścił w 1507 roku na mapie Nowego Świata, którą sporządził, nazwę Ameryka. Pochodzi ona od Amerigo Ves-

pucci (1454-1512), florenckiego marynarza, który siedem l a t po Krzysztofie Kolumbie objechał wybrzeża Nowego Świata i obszernie opisał swą podróż.

Opisy jego podróży rozeszły się szeroko po Europie. Jego włoskie imię Amerigo, które po łacinie brzmi Americus albo Emericus, pochodzi właśnie od imienia św. Emeryka, którego to imię i patronat nadali przyszłemu podróżnikowi jego rodzice na Chrzcie św. Nazwa więc Ameryki, która się ogólnie przyjęła, pochodzi pośrednio i okrężnie, aczkolwiek niemniej istotnie, od imienia katolickiego Świętego.

Kim był ten św. Emeryk? Biskup Karol Radoński w swej książce pt. "Święci i Błogosławieni Kościoła Katolickiego", wydanej w Księgarni św. Wojciecha, podaje następujący krótki szkic biograficzny tegoż Świętego:

"Królewicz węgierski, jedyny ukochany syn św. Stefana, urodził się w 1007 roku, wychowany przez św. Gellerta (Gerard Sagredo, Benedyktyn z Wenecji), żył w dziewictwie również po ślubie. U boku ojca uczestniczył w wyprawie wojennej przeciw cesarzowi Konradowi II. Umarł 2-9-1031, wskutek rany otrzymanej pod-



czas polowania na dziki. Patron młodzieży węgierskiej. Kanonizowany 1083."

Prośmy św. Emeryka, by czuwał nad młodzieżą amerykańską i węgierską, aby nie uległa prądom materialistycznym i komunistycznym. Prośmy go również, by swym wstawiennictwem przed tronem Bożym wyprosił zupełną wolność religijną dla swej ziemskiej ojczyzny.

Święty Szarbel Makluf

W niedzielę 9.X.1977 roku Ojciec Święty Paweł VI dokonał w Bazylice św. Piotra aktu kanonizacji Szarbela Makłufa, kapłana obrządku maronickiego z Libańskiego Zakonu św. Antoniego Pustelnika.

I

Kościół maronicki wchodzi w skład licznej grupy Kościołów obrządku wschodniego zachowujących pełną jedność ze Stolicą Apostolską, czyli Kościołów wschodnich katolickich albo tzw. unickich. Bardzo interesującym jest fakt, że w liturgii maronitów używany jest język syryjski. Jest to jeden z dialektów języka aramajskiego, tego samego, którym mówił Pan Jezus. Tak więc Kościół maronicki jest w całej swej tradycji, kulturze i mentalności bardzo bliski bezpośrednim słuchaczom i uczniom Chrystusa oraz pierwotnym gminom chrześcijańskim Jerozolimy i Palestyny. Dziś liturgia maronicka używa również współczesnego języka arabskiego, który będąc pokrewny syryjskiemu wyraża ten sam semicki sposób myślenia i przeżywania.

Historia maronitów wiąże się ściśle z początkami życia zakonnego w Kościele. W pierwszych trzech wiekach, czyli w dobie prześladowania chrześcijaństwa, nie było potrzeby specjalnych form życia zakonnego. Wszyscy wierni żyli wtedy chrześcijaństwem bardzo intensywnym, w prostocie i wyrzeczeniach, często w zagrożeniu prześladowaniami i śmiercią. Ich życie było nieustanną modlitwą. Z chwilą jednak, gdy prześladowania ustały, poziom życia chrześcijańskiego uległ szybko obniżeniu. Ludzie ochrzczeni zaczęli stosować kompromisy między Ewangelią i sposobem życia "synów tego świata"; wielu zresztą przyjmowało chrzest bez wewnętrznego przekonania i bez autentycznego nawrócenia. I właśnie wówczas pojawili się ludzie, którzy pragnęli żyć chrześcijaństwem na serio, bezkompromisowo. Nie mogąc znaleźć dla siebie miejsca w społeczeństwie zewnętrznie tylko "chrześcijańskim", odchodzili na pustynię, by tam prowadzić życie samotne w modlitwie, skrajnym ubóstwie i umartwieniu. Jednym z pierwszych, którzy praktykowali tę formę życia, był św. Antoni, pustelnik z Egiptu.



Naśladowcy św. Antoniego i innych pustelników egipskich znaleźli się wkrótce w całym ówczesnym chrześcijaństwie; szczególnie wielu było ich jednak na Bliskim Wschodzie. Na przełomie IV/V w. w okolicach Tyru (w dzisiejszym Libanie) żył św. Maron. W połowie V w. w Syrii, w dolinie Orontesu (nad tą rzeką leży Antiochia), było już bardzo wielu pustelników. By ich zgromadzić, zbudowano tam wtedy klasztor pod wezwaniem św. Marona. Miał on ogromny wpływ na miejscową ludność, przyczyniając się do utrwalenia w tamtejszym regionie poprawnej wiary w bóstwo i człowieczeństwo Chrystusa, zdefiniowanej w r. 451 przez sobór chalcedoński. Również biskupi okolicznych miast czuli się związani z klasztorem św. Marona. Od wezwania klasztoru wszystkich tamtejszych chrześcijan zaczęto nazywać maronitami.

W VII w. nastąpił podbój Bliskiego Wschodu przez muzułmańskich Arabów. Maronici nie byli początkowo prześladowani, mieli jednak odtąd utrudnione kontakty z resztą chrześcijaństwa. Ponieważ patriarcha Antiochii, któremu dotychczas podlegali, przeniósł się na stałe do Konstantynopola, biskupi wraz z mnichami klasztoru św. Marona wybrali jako swego duchowego zwierzchnika własnego patriarchę.

Pod koniec IX w. maronitów spotkało prześladowanie.

Klasztor św. Marona został zburzony, a mnisi wraz z całym ludem wyemigrowali w góry Libanu, z którymi o d t ą d związali się na stałe. Podtrzymywali tu też ciągle tradycje monastyczne, a wielu mnichów decydowało się na pokutną surowość życia pustelniczego, w samotności przed Panem. Jedną z dolin w górach Libanu, szczególnie umiłowaną p r z e z pustelników, g d z i e po d z i ś d z i e ń zachowało się ponad dwieście wykutych przez nich w jej skałach cel-eremów, nazwano n a w e t z tego powodu Uadi Kadisza — "Doliną Świętą". Mnisi maroniccy zorganizowali się później w zakon, który za patrona obrał św. Antoniego z Egiptu, Ojca życia pustelniczego; zakon ten obejmuje zarówno eremitów, j a k mnichów żyjących w klasztornej wspólnocie. Spośród pustelników wybierano c z ę s t o biskupów i patriarchów.

Kościół maronitów nigdy nie zerwał łączności z Rzymem, od czasów zaś S o b o r u Laterańskiego IV (r. 1215), w którym wziął udział patriarcha maronicki Jeremiasz II i na którym uroczyście potwierdzono tę jedność, k o n t a k t y maronicko-rzymskie stały się bardzo ożywione. Ze względu na nieprzerwaną łączność z Rzymem, maronici stanowią wyjątek wśród katolickich Kościołów wschodnich. Wszystkie i n n e grupy wschodnich chrześcijan, wracając do jedności z Kościołem zachodnim, same ulegały przy tym jednocześnie wewnętrznemu podziałowi. N i e wszyscy bowiem przyjmowali unię kościelną, nie będąc do niej dostatecznie przekonani i zarzucając jej zwolennikom z d r a d ę tradycji O j c ó w. Wspólnota maronicka podobnego dramatu wewnętrznego rozbicia nigdy nie zaznała.

Kontakty z Zachodem wpłynęły też niestety na pewne zubożenie rodzimej tradycji tego Kościoła l o k a l n e g o; wpływy chrześcijaństwa obrządku łacińskiego u w i d o c z n i ł y się w nauczaniu teologii, w budownictwie i sztuce sakralnej, w szatach liturgicznych. Zachowane jednak zostały tak cenne wartości, jak teksty i melodie liturgiczne oraz typ życia zakonnego c h a r a k t e r y s t y c z n y dla chrześcijańskiego Wschodu.

II

W środowisku t e g o właśnie Kościoła osiągnął świętość Szarbel Makluf. Jest on pierwszym wyznawcą (czyli świętym nie-męczennikiem) chrześcijaństwa wschodniego, beaty-

fikowanym i kanonizowanym przez Kościół Katolicki według obowiązującej obecnie przy wyniesieniu na ołtarze procedury. Jej zasady, ustalone przez Papieża Urbana VIII w r. 1634 i aktualne do dziś, przewidują trwający dziesiątki lat proces, przeprowadzany przez specjalistów w zakresie prawa kanonicznego, którzy stwierdzają najpierw pełną prawowierność kandydata na ołtarze i tzw. heroiczność cnót, a następnie szukają potwierdzenia jego świętości poprzez cudowne uzdrowienia dokonane za jego pośmiertnym wstawiennictwem.

Życie św. Szarbela dzieli się na trzy okresy niemal idealnie równej długości: 23 lata spędził on w rodzinnej wiosce, 24 we wspólnocie klasztornej, 23 w pustelni.

Urodził się w r. 1828 we wsi Bekaa Kafra, położonej w górach Libanu na wysokości 1750 m n.p.m., pośród sławnych już w czasach biblijnych cedrów libańskich; dominuje ona nad wspomnianą już Uadi Kadisza — "Doliną Świętą" pustelników. Na chrzcie otrzymał imię Józef. Był najmłodszym z pięciorga rodzeństwa. Mając zaledwie trzy lata stracił ojca. Z ubogiego domu rodzinnego wyniósł prostą i gorliwą pobożność. W centrum wioski stał kościół parafialny, centrum życia zarówno religijnego, jak i kulturalnego. Tu po raz pierwszy ujawniło się zamiłowanie Józefa Makłufa do modlitwy. Tutaj też uczęszczał do szkoły parafialnej.

Z ideałem życia monastycznego Józef zaznajomił się wcześnie, gdyż dwaj bracia jego matki byli zakonnikami. Odwiedzał ich w klasztorze i sam pragnął pójść w ich ślady. Modlił się często w tej intencji, prosząc Matkę Bożą o pomoc w realizacji swych pięknych planów. Rodzina jednak przeciwna była jego zamiarom. Józef czekał. Gdy jednak doszedł do pełnoletności i głos powołania słyszał coraz silniej, nie bacząc na sprzeciwy najbliższych udał się do klasztoru Matki Bożej w Majfuk. Był to rok 1851; miał wtedy 23 lata. Tu rozpoczął nowicjat i zakonnym zwyczajem zmienił imię, biorąc za patrona św. Szarbela, który poniósł męczeństwo w Edessie w r. 107.

Zbyt gwarna atmosfera klasztoru w Majfuk nie odpowiadała jednak bratu Szarbelowi. Szukając większej surowości i odosobnienia udał się do monasteru św. Marona w Annaja, należącego do tego samego Zakonu Libańskiego św.

Antoniego. Tutaj w r. 1853 złożył śluby zakonne. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w seminarium swego zakonu w Kfifan. Wyróżniał się w nich pilnością i zdolnościami. W czasie studiów poznał też dobrze język liturgiczny swego Kościoła, syryjski. W r. 1859 w Bkerke, siedzibie patriarchy maronickiego, przyjął święcenia kapłańskie. Po święceniach przełożeni kazali mu wrócić do klasztoru św. Marona w Annaja, tego samego, w którym złożył był śluby. Tu spędził dalszych 16 lat.

Jego życie zakonne było przede wszystkim życiem modlitwy. Na ponad sto lat przed soborem watykańskim II realizował to, o czym mówi *Konstytucja o Liturgii:* liturgia była źródłem i szczytem całego jego życia. Po modlitwach odmawianych razem z całą wspólnotą zakonną o północy pozostawał już w kościele na modlitwie osobistej aż do rana, by asystować później przy mszach współbraci i na końcu sam ją odprawić. Sprawując eucharystyczną ofiarę, tak był zatopiony w medytacji, że zdawało się, jak stwierdził jeden ze współczesnych mu zakonników z Annaja, "jakoby własnymi oczyma oglądał Syna Bożego".

Zawsze milczący, zabierał głos jedynie wtedy, gdy zadano mu jakieś pytanie. Zapytany o radę, udzielał jej zawsze w sposób bardzo rozsądny i głęboki. Był też cenionym spowiednikiem. Mimo małomówności zawsze pełen był pogody i radości wewnętrznej. Chociaż kochał tak bardzo modlitwę w samotności, ochotnie śpieszył do zlecanych mu przez przełożonych zadań duszpasterskich lub z pomocą w pracy fizycznej. Jego posłuszeństwo nie było czczą formalnością, ale płynęło z wewnętrznego przekonania.

Przy tym wszystkim uważał się za ostatniego, najniegodniejszego i najbardziej grzesznego ze wszystkich ludzi. Nie była to bynajmniej pokora udawana, ale takie było jego najgłębsze przekonanie. Nieraz może nas dziwić, że wielcy święci tak wiele mówią o swojej grzeszności. Jednak to właśnie oni mają rację. Kto bowiem naprawdę podąża za Chrystusem, "światłością świata" (Jan 8, 12), w Jego blasku widzi swoje nawet najdrobniejsze grzechy (por. Jan 3, 19). My natomiast nieraz przyzwyczajamy się do naszych grzechów, "zawieramy z

nimi przymierze", tak, że w końcu wielu z nich w ogóle nie zauważamy. A w chrześcijaństwie świętym nie jest ten, kto nigdy w życiu żadnego grzechu nie popełnił, lecz ten, kto nawraca się i ze swoimi grzechami przychodzi do Chrystusa, by go z nich uleczył.

Potrzebę ascezy Szarbel uzasadniał porównaniem własnego ciała do osła, którego trzeba traktować z odpowiednią surowością, by sie nie znarowił i nie stał się nieposłuszny. To stwierdzenie przypomina bardzo innego świętego, Franciszka z Asyżu, który zwykł był zwać swe ciało "bratem osłem".

Zgodnie z tradycją monastycyzmu wschodniego pełnię życia zakonnego zrealizować można tylko udając się na pustelnię, by tam w samotności być sam jeden z Jedynym Bogiem. Greckie "monachos", od którego pochodzi wyraz "mnich", oznacza przecież właśnie człowieka żyjącego samotnie, w pojedynkę. Ojciec Szarbel, którego ulubioną lekturą był żywot św. Antoniego Pustelnika, odczuwał powołanie do tego rodzaju życia i kilkakrotnie prosił przełożonych o zezwolenie mu na jego prowadzenie. Zezwolenie takie otrzymał w r. 1875. Podlegając nadal przełożonym klasztoru św. Marona, udał się do pustelni św. Piotra i Pawła, położonej w górach niedaleko Annaja. W eremie tym spędził 23 lata, prowadząc życie skrajnie ubogie i przepełnione nieustanną modlitwą. Codziennie wiele godzin modlił się na klęczkach przed Najświętszym Sakramentem. Żywił też wielką cześć dla Matki Bożej.

Modlitwa stanowiła centrum życia św. Szarbela i jej zawdzięczał całą swoją świętość. To z niej wypływała jego miłość do Boga i do ludzi. W chrześcijaństwie bowiem świętości nie zdobywa się własnym wysiłkiem. Jest ona darem Boga i nie można go otrzymać bez modlitewnego zjednoczenia z Nim.

Szarbel był człowiekiem wielkiej wiary, dzięki której czynił nawet cuda, dokonując wielu uzdrowień. Tak bardzo ufał w moc słów Chrystusa, zapisanych w Piśmie Świętym, że uleczył kiedyś człowieka psychicznie chorego, czytając nad nim fragment Ewangelii.

Szczególnie charakterystyczne są cuda św. Szarbela dokonane na zwierzętach. Szarbel swoją ogromną miłością obejmował nie tylko ludzi, ale wszystkie stworzenia. Pewne-

go razu uzdrowił stado kóz dotknięte epidemią. Umiał też rozkazywać zwierzętom. Wielokrotnie uchronił pola przed zniszczeniem, odpędzając od nich szarańczę. Innym znów razem nakazał wężowi, by oddalił się od ludzi nie czyniąc im krzywdy, i wąż usłuchał.

Ta przyjaźń ze zwierzętami i jednocześnie władza nad nimi ma w sobie coś z atmosfery raju. Przed grzechem pierworodnym istniała harmonia między człowiekiem a całym stworzeniem i Adam, panując nad zwierzętami, nadawał im imiona (Rdz. 2, 19-20) ; tę harmonię grzech zniszczył. Św. Szarbel, żyjąc tak blisko z Bogiem, był już bytem odkupionym, doświadczając w jakimś stopniu zbawienia wiecznego; już w tym życiu zaczęło się dla niego Królestwo Boże. Na tym właśnie polega świętość. Nic więc dziwnego, że odzyskał też harmonię z całym stworzeniem, w tym także przypominając Biedaczynę z Asyżu. W swej pustelni zagubionej wśród gór powtarzał być może to, czego doświadczył na pustyni sam Syn Boży, gdy poszcząc i zwalczając pokusy przebywał wśród dzikich zwierząt (Mk. 1, 13).

Również w pustelni Szarbel pracował fizycznie. Pewnego razu do ogrodu, który uprawiał, przyszły wygłodzone młode lisy. Świętego zdjęła litość nad biednymi zwierzętami i pozwolił im zniszczyć owoc własnego trudu, by się nasyciły.

Dnia 16 grudnia 1898 roku, gdy góry Libanu okryte były grubą śnieżną powłoką, Ojciec Szarbel odprawiał jak zwykle Mszę świętą. W czasie Wielkiego Podniesienia, które w syryjsko-antiocheńskiej liturgii Kościoła maronickiego ma miejsce po konsekracji i epiklezie, a bezpośrednio przed "Ojcze nasz", został sparaliżowany. Odmawiał właśnie modlitwę Wielkiego Podniesienia, zaczynającą się po syryjsku od słów "Abo dkuszto...": "Ojcze prawdy! Oto Twój Syn, który sam siebie złożył w ofierze, by znaleźć u Ciebie upodobanie. Przyjmij Go, bo poniósł śmierć dla mego usprawiedliwienia, i udziel Twego przebaczenia. Przyjmij z rąk moich tę ofiarę, którą składam, by Ci zadośćuczynić, i nie zważaj na grzechy, które popełniłem przed Twoim Majestatem. Oto Jego krew, która przelana została na Golgocie dla mego zbawienia, błaga tutaj za mnie. Ze względu na nią przyjmij moją ofiarę."

W ustach Szarbela nie była

to tylko recytacja tekstu, zawartego w liturgicznych księgach. Była to modlitwa całego jego życia. Całym swym życiem realizował bowiem to, co wszystkim chrześcijanom nakazuje święty Paweł: “Proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 1-2).

Agonia trwała osiem dni. Szarbel bolał wciąż, że nie może już sprawować Eucharystii. Często powtarzał słowa modlitwy, w czasie której przerwał swą ostatnią, niedokończoną Mszę. Z tą też modlitwą na ustach zmarł w Wigilię Bożego Narodzenia 1898 roku, w porze nieszporów. Jego ciało współbracia znieśli do klasztoru w Annaja i tam pochowali.

III

Szarbel Makluf zmarł w opinii świętości. Zaraz też do jego grobu zaczęli przychodzić pielgrzymi, i to nie tylko chrześcijanie, lecz i mahometanie, którzy czczą jedynego Boga i żywią szacunek dla świętych. Wiele osób, modląc się o wstawiennictwo Szarbela, zostało uzdrowionych. Jego ciało przez 67 lat, aż do beatyfikacji, nie ulegało rozkładowi, zachowując nawet giętkość i elastyczność.

Gdyby Szarbel żył w Kościele pierwszych wieków, zostałby zapewne ogłoszony świętym na drugi dzień po śmierci. Obecna jednak procedura trwa długo, a II wojna światowa jeszcze bardziej opóźniła proces beatyfikacyjny Sługi Bożego Szarbela. Beatyfikacji dokonał Papież Paweł VI 5 grudnia 1965 w obecności biskupów z całego świata, przebywających w Rzymie na kończącym się właśnie soborze. Tak więc skromny pustelnik, który pragnął pozostać nieznany światu, został uczczony przez wszystkich biskupów Kościoła. Znamiennym był też fakt, że w czasie soboru, który wydał Dekret o Kościołach Wschodnich Katolickich i w wielu innych dokumentach mówił o zjednoczeniu chrześcijan, beatyfikowano zakonnika obrządku wschodniego. Papież mówił przy tej okazji o błog. Szarbelu jako symbolu jedności Wschodu i Zachodu.

Kanonizacja odbyć się mia-

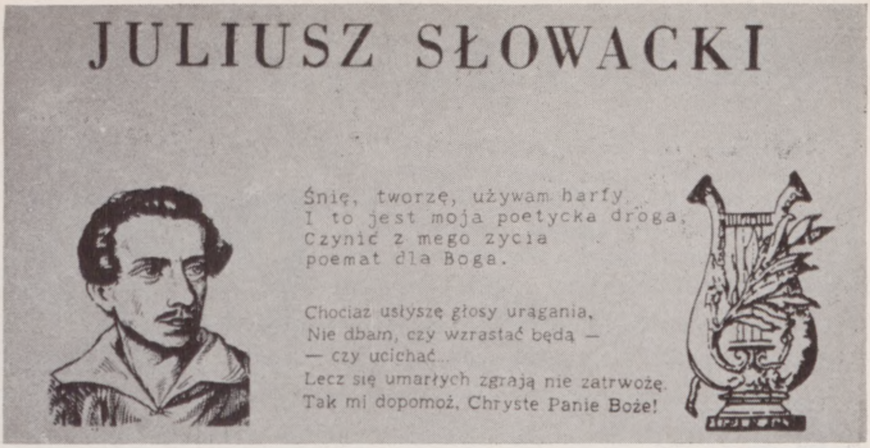
ła już dwa lata wcześniej, na zakończenie Roku Świętego, jednak z powodu trudnej sytuacji politycznej Libanu Papież opóźnił dokonanie tego aktu. Również kanonizacji asystowali reprezentanci Episkopatu całego świata, przybyli do Rzymu z okazji V Synodu Biskupów. O uroczystości kanonizacyjnej piszę jako jej naoczny świadek.

Bazylika św. Piotra wypełniona była pielgrzymami. Przeważali Libańczycy, przybyli nie tylko z Libanu, ale i z licznych krajów Europy, Ameryki i Australii, gdzie znaleźli się jako emigranci. Widać też było wiele szarych habitów Małych Sióstr od Jezusa. Dają one świadectwo milczącej obecności i życia w prostocie Rodziny z Nazaretu przede wszystkim właśnie w krajach arabskich, a duchowość ich założyciela, Charlesa de Foucauld, bardzo przypomina duchowość świętego Szarbela. Cześć, jaką cieszy się Szarbel u muzułmanów, jest przekonywującym dowodem, że wybór Małych Sióstr i Małych Braci jest słuszny, a świadectwo modlitwy i świętości to "metoda misyjna" skuteczna, wymowniejsza nieraz, niż głoszenie.

Na rozpoczęcie chór maronicki zaintonował po arabsku słowa proroka Izajasza: "Chwałą Libanu go obdarzono" (Iz. 35, 2). Następnie, gdy do bazyliki wkroczyła procesja z Papieżem Pawłem i z Patriarchą maronickim Antiochii, którym jest obecnie Antonios Butros (czyli Antoni Piotr) Korejsz, drugi chór zaśpiewał po łacinie Psalm 92 z antyfoną: "Sprawiedliwy zakwitnie jak palma, rozrośnie się jak cedr na Libanie" (Ps. 92, 13) Odtąd śpiewy arabskie i gregoriańskie wzajemnie się przeplatały.

Gdy Papież i koncelebrujący z nim biskupi maroniccy zajęli miejsca wokół ołtarza, który znajduje się nad grobem św. Piotra, Patriarcha Antonios Butros w asyście wyższych przełożonych Zakonu św. Antoniego zbliżył się do Ojca Świętego, prosząc o dokonanie kanonizacji. Po odśpiewaniu Litanii do Wszystkich Świętych, w której wymieniono też świętych Kościoła syryjskiego: Efrema, Marona, Jana, Marynę, Paweł VI wygłosił uroczystą łacińską formułę kanonizacji.

Dalszą część stanowiła Msza łacińska, która dzięki w części francuskiej, w części włoskiej homilii Papieża oraz wielojęzycznym śpiewom wskazywała na powszechność Kościoła, zło-



żonego z wielu narodów. W czasie procesji z darami maronici w strojach narodowych i zakonnych przynieśli do ołtarza chleb i wino, świece, kwiaty i ptaki Libanu, oraz — w donicy — mały, soczyście zielony cedr, symbol tego kraju.

Następnego dnia w rzymskiej Bazylice Matki Boskiej Większej Patriarcha Korejsz wraz z biskupami swego rytu oraz z katolickimi patriarchami Libanu — melchickim, ormiańskim i syryjsko-antiocheńskim — koncelebrował po arabsku Mszę św. w obrządku maronickim.

Musimy jeszcze zadać sobie pytanie: Co chce nam dzisiaj powiedzieć Kościół, kanonizując Szarbela Maklufa? Co nowy święty ma do powiedzenia światu?

Szarbel, którego nazwano "człowiekiem upojonym Bogiem" *(un homme ivre de Dieu)*, mówi nam dzisiaj jedno zwłaszcza: Bóg jest wartością najwyższą. Dziś również warto Mu oddać całe życie, by w zamian otrzymać stokroć więcej: wewnętrzną radość i pokój. "Oby dał nam on dziś zrozumieć" — powiedział o świętym Szarbelu Papież Paweł VI — "w świecie zbyt często omamionym bogactwem i wygodą, niezastąpioną wartość ubóstwa, pokuty i ascezy, by duszę uczynić wolną w jej wspinaniu się ku Bogu."

Całemu światu, skłóconemu dziś i rozbitemu, a zwłaszcza swemu narodowi, szczególnie cierpiącemu z powodu braku jedności, niesie libański Święty, czczony zarówno przez chrześcijan jak mahometan, posłannictwo pokoju, którego jedynym źródłem jest Bóg.

Aleksander Kowalski



Wiara i Postęp

Wiara i postęp były przedmiotem rozważań Papieża Pawła VI na jednej z audiencji ogólnych. Ojciec Św. stwierdził, że zagadnienie to odnosi się do Kościoła i ma istotne znaczenie, bo dotyczy życia całej ludzkości.

Nie ma przepaści między wiarą a postępem. Możemy tu przypomnieć wspaniałe stronice encykliki **Immortale Dei** Leona XIII z roku 1885, w której jest mowa o skutkach drugorzędnych głoszenia Królestwa Bożego. Skutki te dotyczą także porządku doczesnego.

“Kościół” — pisze Leon XIII — “działający z miłosierdzia Bożego, chociaż z natury swej dąży do wiecznego zbawienia dusz, jednak w porządku naturalnym i doczesnym przynosi także korzyści, jakich nikt nie mógłby przynieść. Tam, gdzie krzewi się chrześcijaństwo, tam krzewi się kultura. Gdzie głoszona jest miłość Boga, tam głosi się miłość do człowieka. Gdzie przychodzi wiara, tam też przychodzi postęp ludzkości. Wiara jest bowiem zaczynem powodującym wzrost człowieka.”

Obrażający jest więc dla Kościoła zarzut, że wiara jest nieprzyjaciółką cywilizacji. Tam, gdzie zjawia się wiara, znika obojętność wobec drugiego człowieka, tam natychmiast zmiena się oblicze ziemi. Wiara bowiem działa w duchu ofiary i miłości.

Tego uczy nas Ewangelia skupiająca w sobie 10 przykazań Bożych i podkreślająca najważniejsze przykazanie miłości Boga ponad wszystko, a człowieka jak siebie samego. Św. Jakub w swoim liście przypomina, że wiara bez czynów jest martwa. (GN) **Papież Paweł VI**

Początki, Organizacja i Działalność

PAPIESKIEJ MIĘDZYNARODOWEJ AKADEMII MARYJNEJ W RZYMIE

Na przestrzeni ostatniego stulecia, a ściślej od czasu ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Maryi (1854), datuje się znaczny wzrost zainteresowania problematyką mariologiczną. Zebrana i opublikowana bibliografia literatury maryjnej przekroczyła w skali światowej ponad sto tysięcy pozycji. Ukazały się w różnych językach prace zbiorowe o charakterze encyklopedycznym, dotyczące teologii i kultu Maryi. Zaczęły wychodzić z tej dziedziny poważne czasopisma naukowe o zasięgu międzynarodowym, jak włoskie "Marianum" (od 1938) i hiszpańskie "Ephemerides Mariologicae" (1951). Powstawały krajowe Stowarzyszenia Mariologiczne w Holandii, Francji, Hiszpanii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Belgii, Niemczech, Meksyku i Kolumbii, które zazwyczaj ogłaszały drukiem wyniki swoich kolejnych spotkań w osobno wydawanych rocznikach.

Zorganizowano też odrębne katedry mariologii najpierw przy Catholic University of Washington (1917), potem w Institut Catholique w Paryżu oraz w całym szeregu innych uczelni teologicznych, a wśród nich także na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie (1957). W Rzymie rozwijał swą działalność Papieski Wydział Teologiczny "Marianum", z prawem nadawania stopni akademickich ze specjalizacji w mariologii. Przy nim istnieje ogromny księgozbiór dzieł mariologicznych zgromadzonych z całego świata. Podobne biblioteki powstały m.in. w Belgii (Banneux), w Hiszpanii (Lerida) oraz w Stanach Zjednoczonych, gdzie marianista prof. Teodor Koehler zebrał przy Uniwersytecie w Dayton (Ohio) 34 tysiące książek i broszur o tematyce maryjnej od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy. Tego rodzaju ośrodek działa również w San Francisco, prowadzony przez Franciszkanina Alfreda Boeddekera.



Wokół rozwoju mariologii na arenie międzynarodowej duże zasługi położył inny Franciszkanin chorwackiego pochodzenia, O. Karol Balić, który zmarł ostatnio w dniu 15 kwietnia 1977 w Rzymie. Warto przy tej okazji pokrótce wspomnieć jego życie i działalność, jaka przyniosła tak owocne wyniki, zwłaszcza na polu teologii i kultu Maryi.

Urodził się on 6 grudnia 1899 we wsi Katuni na terenie obecnej archidiecezji dalmackiej z siedzibą w Splicie (Jugosławia). Do szkoły średniej uczęszczał w Sinj i Zaostrogu, wstępując w 1917 roku do zakonu Franciszkanów. Studia teolo-

giczne odbył w Makarska (1919-1923), które kontynuował po otrzymaniu święceń kapłańskich na uniwersytecie katolickim w Lovanium.

Temat jego pracy doktorskiej dotyczył średniowiecznej mariologii. Początkowo uczył teologii w wyższym seminarium swego zakonu w Makarska, a od roku 1933 objął wykłady w Międzynarodowym Kolegium Franciszkańskim "Antonianum" w Rzymie. Jako rektor tej uczelni (1947-1953) podjął się gruntownej przebudowy jej budynków, mieszczących się przy Via Merulana 124. Od 1938 roku był także profesorem mariologii na Papieskim Uniwersytecie Lateraneńskim.

O. Karol Balić przynależał do różnych komisji papieskich, powołanych m.in. dla proklamacji dogmatu Wniebowzięcia Maryi (ogłoszonego w 1950 roku) czy nadania tytułu Doktora Kościoła św. Antoniemu z Padwy. Otrzymał nominację na konsultora Kongregacji św. Oficjum (1955) oraz członka Komisji Teologicznej, przygotowującej Sobór Watykański II, będąc także jego ekspertem w latach 1960-1962. Na jednej z sesji soborowych pełnił rolę oficjalnego relatora projektowanego dokumentu o Matce Bożej, przyczyniając się również do ostatecznej redakcji VIII rozdziału Konstytucji o Kościele "Lumen gentium". Do chwili swej śmierci był członkiem Kongregacji Doktryny Wiary.

Na płaszczyźnie naukowej dał się poznać O. Balić jako wybitny znawca doktryny Jana Dunsa Szkota. Jego dzieło "Les Commentaires de Jean Duns Scot sur les Quatre Livres des Sentences" (Louvain 1927) oceniano jako znaczne osiągnięcie, przyjęte bardzo życzliwie przez ówczesną krytykę. Ponadto organizował on ogólnosłowiańskie kongresy skotystyczne w Zagrzebiu (1935), Krakowie (1937) i Bratysławie (1939), wznawiając je po wojnie w latach 1950 i 1966 w formie międzynarodowych kongresów, poświęconych filozofii scholastycznej. Ostatni z nich miał miejsce jesienią 1971 roku we Wiedniu, pod patronatem Kard. Koeniga.

Od roku 1938 przewodził O. Balić międzynarodowej Komisji, powołanej w celu krytycznego wydania dzieł Dunsa Szkota, jednego z wybitniejszych teologów i filozofów średniowiecza. Wydane dzieła spotkały się z najwyższym uznaniem

w świecie naukowym oraz uchodzą za wzorcowy przykład tego rodzaju przedsięwzięć.

Innym terenem działalności naukowej — jaką rozwijał O. Balić — stała się mariologia. Pozostawił on wiele artykułów i rozpraw w różnych językach europejskich, podejmując w nich liczne problemy mariologiczne u poszczególnych myślicieli średniowiecznych. Jego głównie zasługą pozostanie utworzenie w 1946 roku Franciszkańskiej Komisji Maryjnej, przekształconej wkrótce w Międzynarodową Akademię Maryjną, której Papież Jan XXIII nadał tytuł, prawa i przywileje akademii papieskiej. Paweł VI zatwierdził jej statut (1964), według którego wiąże się ona organizacyjnie z Zakonem Franciszkańskim, a za jej siedzibę uznano Collegium Internationale Sancti Antonii in Urbe.

Wśród wytyczonych sobie zadań *Pontificia Academia Mariana Internationalis* ma popierać spekulatywne i historyczno-krytyczne studia mariologiczne oraz troszczyć się o rozwój pobożności maryjnej. Powołano też stałą Radę dla organizacji międzynarodowych kongresów mariologiczno-maryjnych, a w związku z tym zakładania również krajowych towarzystw mariologicznych i wspierania ich działalności. Funkcję prezydenta wspomnianej akademii pełnił O. Balić od chwili jej założenia aż do grudnia 1976 roku. Na tym stanowisku przygotował on wszystkie dotychczasowe Międzynarodowe Kongresy Mariologiczne oraz towarzyszące im Międzynarodowe Kongresy Maryjne.

Praktyka zwoływania Kongresów Maryjnych datuje się już od kongresu w Lyonie w 1900 roku. Odtąd aż do wybuchu pierwszej wojny światowej co dwa lata miały one kolejno miejsce we Fryburgu Szwajcarskim, Rzymie, Einsiedeln, Saragossie, Salzburgu, Trewirze i Barcelonie.

Po przerwie spowodowanej wspomnianą wojną nie wznowiono ich aż do roku 1950, kiedy to z inicjatywy Międzynarodowej Akademii Maryjnej w Rzymie, założonej i kierowanej przez O. Balicia, zainaugurowano nową serię Kongresów Maryjnych. Obecnie mają one profil raczej kultyczno-praktyczny i odbywają się bezpośrednio po Międzynarodowych Kongresach

Mariologicznych o charakterze ściśle naukowym, organizowanych w zasadzie co cztery lata.

Każdy z tych Kongresów poświęca się jakiejś ściśle określonej tematyce mariologicznej, gromadząc zarazem czołowych przedstawicieli tej dyscypliny z całego świata w celu dokonania wzajemnej konfrontacji swoich poglądów i przeprowadzonych badań. Wszystkie z wygłoszonych referatów zostają opublikowane w Aktach poszczególnych kongresów.

Pierwszy tego rodzaju Międzynarodowy Kongres Mariologiczny, który podjął temat: "Alma Socia Christi", zorganizowano w Rzymie z okazji jubileuszowego Roku Świętego w dniach od 23.X. do 1.XI.1950. Akta kongresu liczą w sumie 13 tomów. Po nim nastąpił — uwzględniając liczbę odbytych już tego typu kongresów — VIII Międzynarodowy Kongres Maryjny, będący bezpośrednim przygotowaniem do ogłoszenia przez Papieża Piusa XII dogmatu o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny.

W związku z setną rocznicą ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu NMP zwołano w 1954 roku do Rzymu II Międzynarodowy Kongres Mariologiczny i IX Kongres Maryjny. Wszechstronnie omówiony tu problem "Virgo Immaculata" obejmuje razem aż 18 tomów akt soborowych.

Kolejne Międzynarodowe Kongresy — III Mariologiczny i X Maryjny — odbył się w Lourdes dla uczczenia setnej rocznicy objawień Niepokalanej w Massabielskiej Grocie. Rozpatrywano tutaj wieloaspektowo zagadnienie "Maria et Ecclesia", którego opracowania opublikowane następnie w 16 tomach, stanowiły solidną podstawę dla nauki przyszłego Soboru o roli Najśw. Panny w tajemnicy Kościoła.

Ze względu na obradujący Sobór Watykański II odstąpiono chwilowo od praktyki zwoływania Kongresów co cztery lata, oczekując w tym względzie od Magisterium Kościoła jakichś dalszych rozstrzygnięć. Tymczasem ostatni Sobór — jak dotąd żaden inny — wyraził w VIII rozdziale *Konstytucji Dogmatycznej o Kościele* po raz pierwszy tak obszernie i wyczerpująco katolicką naukę o Najśw. Maryi Pannie, że otworzył tym samym nowy okres poszukiwań, wyjaśniających Jej wyjątkową rolę w tajemnicy Chrystusa i Kościoła.

Nawiązując do wytycznych Vaticanum II, że najważniejszą normą, podstawą i jakby duszą dla całej teologii powinno stać się Pismo Św., zajęto się na najbliższym IV Międzynarodowym Kongresie Mariologicznym w Santo Domingo (1965) tak bardzo zasadniczym tematem jak "Maria in Sacra Scriptura", dostarczając materiału do dalszych 6 tomów akt kongresowych. Z omawianym kongresem łączył się XI Międzynarodowy Kongres Maryjny.

Sobór Watykański II w konstytucji *Lumem Gentium* napomina równocześnie wszystkich synów Kościoła, aby szczerze popierali ten kult (Błogosławionej Dziewicy), szczególnie liturgiczny, a praktyki i zbożne ćwiczenia ku Jej czci ... pobożnie zachowywali" (KK 67). Stąd też Papieska Międzynarodowa Akademia Maryjna postanowiła w programie kongresów mariologiczno-maryjnych w szczególniejszy sposób przeanalizować sam kult Najśw. Panny, badając jego naturę, założenia, genezę i rozwój.

Zaplanowane studia systematyczne nad kultem Matki Bożej zainicjowano na pierwszym po ostatnim Soborze Kongresie w Lizbonie — Fatimie (1967), upamiętniającym 50-lecie tamtejszych objawień. Przebadano tam gruntownie praktykę kultu maryjnego od jego początków aż do V wieku, a przedstawione wówczas prelekcje podczas trwania V Kongresu Mariologicznego i XII Kongresu Maryjnego opublikowano w sześciu tomach pod tytułem: *De primordiis cultus mariani.*

Drugi posoborowy, a kolejno VI Międzynarodowy Kongres Mariologiczny odbył się w 1971 roku w Zagrzebiu w łączności z XIII Międzynarodowym Kongresem Maryjnym, zakończonym w chorwackim sanktuarium w Marija-Bistrica. Kontynuowano tam studia nad kultem maryjnym i jego rozmaitymi przejawami w okresie od VI do XI wieku. Pięć tomów *De cultu mariano saeculis VI-XI,* wydanych przez Papieską Międzynarodową Akademię Maryjną, zawiera komplet referatów uczonych z różnych stron świata, biorących udział we wspomnianym kongresie.

Ostatni VII Kongres Mariologiczny i XIV Kongres Maryjny o zasięgu międzynarodowym m i a ł miejsce w Rzymie (1975) w ramach obchodów Roku Świętego. Obrady Kongresu

Mariologicznego, które zaszczycił swoim osobistym przybyciem Papież Paweł VI, poświęcono kultowi Najśw. Panny rozwijającemu się na przestrzeni od XIII stulecia aż do początków XVI wieku. Dokumentacja prac kongresowych znajduje się w stadium przygotowania do druku.

Poczynając od Lizbony udział w Kongresach brali również teologowie innych wyznań chrześcijańskich, z którymi — pomimo występujących niekiedy różnic i trudności — prowadzono otwarty dialog w duchu Soboru Watykańskiego II.

Obok 64 tomów Akt Międzynarodowych Kongresów Mariologiczno-Maryjnych publikuje Akademia Maryjna w Rzymie inne seryjne wydawnictwa, jak: *Bibliotheca mariana medii aevi*, *Bibliotheca Assumptionis B.M.V.*, *Bibliotheca Immaculatae Conceptionis B.M.V.*, *Bibliotheca Mediationis B.M.V.* oraz Studia mariana.

Głównym inspiratorem tak szeroko zakrojonej działalności Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej był jej prezydent-założyciel O. Karol Balić, znany w świecie naukowym mediewista i mariolog oraz wieloletni profesor zwyczajny papieskich uniwersytetów w Rzymie: Antonianum i Lateranum. Niewątpliwie można go uznać za najlepszego z chorwackich teologów o międzynarodowej sławie, który pozostawał w służbie Kościoła powszechnego.

Za jego wielorakie zasługi, zwłaszcza na polu mariologii przyozdobił go tytułem doktora "honoris causa" Uniwersytet w Ottawie (1957) i Fakultet Teologiczny w Zagrzebiu (1970), a Uniwersytet w Ohio (USA) przyznał mu medal jako najaktywniejszemu mariologowi świata (1971). Podczas ostatniego Kongresu wyróżnił go również Papież Paweł VI, wręczając mu osobiście za 25 lat przewodzenia Akademii Maryjnej złoty medal Roku Świętego.

Swoistą formą uznania jego zasług dla Kościoła stały się obrzędy pogrzebowe O. Balicia, jakie miały miejsce 18 kwietnia 1977 roku w bazylice franciszkańskiej pod wezw. św. Antoniego w Rzymie. Zgromadziły one licznych kardynałów i biskupów, duchownych diecezjalnych i zakonnych, dziesiątki sióstr zakonnych i setki wiernych. Mszy św. koncelebrowanej za spokój jego duszy przewodniczył generał Zakonu, O. Kon-

stantyn Koser, a egzekwie przy trumnie zmarłego odprawił były Arcybiskup Zagrzebia Kard. Franciszek Szeper, pełniący obecnie funkcję prefekta Kongregacji Doktryny Wiary. Następnie przewieziono doczesne szczątki O. Balicia do Splitu, gdzie w dniu 20 kwietnia 1977 odbył się dalszy etap uroczystości pogrzebowych, zakończony złożeniem go do grobu w rodzinnej wiosce Katuni, w miejscowym kościele pod wezwaniem Matki Bożej Pośredniczki Łask.

Śmierć 78 letniego O. Karola Balicia nastąpiła po długotrwałej chorobie postępującego paraliżu, dlatego już w czasie trwania ostatniego kongresu skierował on słowa pożegnania do zgromadzonych mariologów z całego świata. Z uwagi na niekorzystny stan zdrowia oraz sędziwy wiek zachował on jedynie honorowo swoją dotychczasową funkcję, a do publicznej wiadomości podano zamianowanie wiceprezydentem Papieskiej Akademii Maryjnej polskiego Franciszkanina w osobie O. Andrzeja Krupy, profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i kierownika tamtejszej katedry mariologii.

Zgodnie z wymogami statutowymi Akademii, nawet ten nieprzewidziany i wyjątkowy w danym wypadku wiceprezydent musiał jednocześnie otrzymać nominację generała Zakonu na profesora Uniwersytetu Franciszkańskiego "Antonianum".

Rozliczne obowiązki przewodniczącego Akademii Maryjnej oraz związane z tym stanowiskiem dodatkowe funkcje okazały się jednak na dłuższą metę praktycznie niewykonalne dla kogoś nie przebywającego na stałe w Rzymie, stąd też po pewnym czasie dwóch Franciszkanów chorwackich, zamieszkałych i pracujących w Wiecznym Mieście, powołano na prezydenta i sekretarza Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej.

Nowym przewodniczącym został O. Paweł Melada, a jej sekretarzem O. Dominik (Dinko) Aracić. Powyższych nominacji dokonano w dniu 14 grudnia 1976 roku na wniosek Konstantyna Kosera, generała Zakonu Braci Mniejszych, których trosce powierzono wspomnianą instytucję papieską, popierającą studia w dziedzinie mariologii.

Dotychczasowy przewodniczący i założyciel Akademii Maryjnej O. Karol Balić, O.F.M. na skutek ciężkiej i przedłużającej się choroby nie był już w stanie nadal nią kierować, ale

za swoje zasługi dla Akademii, która zawdzięcza jego inicjatywie i staraniom swe powstanie i rozwój, zachował on do swej śmierci przywilej jej "prezesa emerytowanego".

Nowy prezes Akademii Maryjnej O. Paweł Melada pochodzi z dalmackiej prowincji franciszkańskiej Przenajświętszego Odkupiciela w Splicie. Urodził się 15 maja 1916 w Kastel-Stafilić. Gimnazjum i studia filozoficzno-teologiczne ukończył w Sinj (Makarska). W roku 1938 wysłano go na dalsze studia do Rzymu, gdzie na Papieskim Instytucie Biblijnym zdobył licencjat nauk biblijnych, a w międzynarodowym kolegium franciszkańskim "Antonianum" uzyskał doktorat z teologii. Przez dwa lata (1946-1948) przebywał w Hiszpanii, poszukując w tamtejszych archiwach i bibliotekach kodeksów rękopiśmiennych franciszkańskiego filozofa i teologa Dunsa Szkota, dotyczących Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny.

Od roku 1949 objął O. Melada stanowisko sekretarza Akademii Maryjnej i jako bliski współpracownik O. Balicia brał odtąd czynny udział w przygotowaniu oraz czuwał nad organizacją i samym przebiegiem wszystkich dotychczasowych międzynarodowych kongresów mariologiczno-maryjnych. Ostatnio podjął już prace wstępne wokół przyszłego kongresu, jaki odbędzie się w dniach od 2-12 października 1979 roku w Saragossie (Hiszpania) na temat kultu maryjnego w XVI i XVII wieku.

W swej dotychczasowej działalności ujawnił, O. Melada doskonały talent organizacyjny i świetne zdolności techniczno-praktyczne. Zdobył również duże doświadczenie edytorskie, pracując nad publikacją seryjnych wydawnictw Akademii Maryjnej, a między innymi także osobnej kolekcji Akt Kongresowych. Do objęcia funkcji przewodniczącego Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej predysponowała go ponadto znajomość głównych języków europejskich oraz zorientowanie w naukach zarówno świeckich, jak i teologicznych, zwłaszcza na polu mariologii. O. Melada uchodzi też przede wszystkim za wybitnego znawcę nauki Soboru Watykańskiego II.

Nowy sekretarz Akademii, O. Dinko Aracić wywodzi się — podobnie jak jego przełożony O. Melada — z dalmackiej prowincji franciszkańskiej. Urodził się 21 listopada 1947 w



Vinjanima Gornjim (Imotski). Studia teologiczne odbył w rodzinnej Chorwacji na Fakultecie Teologicznym w Zagrzebiu, gdzie uzyskał licencjat. Od dwóch lat współpracował z O. Meladą w sekretariacie Akademii, przygotowując jednocześnie na Papieskim Fakultecie Teologicznym "Marianum" w Rzymie tezę doktorską na temat poglądów mariologicznych O. Karola Balicia.

W piśmie nowego kierownictwa, przesłanym w imieniu Papieskiej Międzynarodowej Akademii Maryjnej do wszystkich członków i przyjaciół, zadeklarowano wolę kontynuowania podejmowanych studiów, charakterystycznych dla ostatniego trzydziestolecia jej działalności, a także chęć dalszego w miarę możliwości rozwijania poważnych badań naukowych pomiędzy katolikami a braćmi rozłączonymi.

Nowe władze Akademii łączą swoje nadzieje na przyszłość nie tylko ze znalezieniem pełnego poparcia oraz szlachetną i efektywną współpracą swoich dotychczasowych członków, ale liczą także na życzliwe zrozumienie ze strony tych wszystkich, którym leży na sercu dalszy rozwój mariologii i kultu maryjnego po myśli wskazań Soboru Watykańskiego II oraz najnowszych w tym względzie enuncjacji Papieża Pawła VI.

Ks. Dr. Stanisław Rumiński

Święty Świerad

O. Marcel Pasiecznik, O.F.M.

Pierwszy Święty Wyznawca z Narodu Polskiego

Od czasu II Wojny Światowej Polska Katolicka zadziwia świat swoją wiarą i pobożnością szczególnie Maryjną. To, co polski Naród przeżył w związku z obchodami 300-lecia Królowania Bogurodzicy Dziewicy Maryi w Polsce (1956), a następnie z przygotowaniami, obchodami i pokłosiem Tysiąclecia Chrześcijaństwa w plemieniu Lechitów (1966), nie ma precedensu w życiu żadnego innego narodu katolickiego.

Powojenna Polska zadziwia też świat swoją świętością. Przecież żaden naród nie miał w ciągu 5 lat 3 Beatyfikacji: Bł. Maksymiliana Marii Kolbe, Bł. Teresy Ledóchowskiej i w 1976 Bł. Doroty z Mątowów diecezji warmińskiej.

Ze względu na swoje ciężkie położenie wzrosła również cześć i zainteresowanie polskiego Narodu swymi Świątobliwymi Synami — kandydatami na ołtarze, którzy są prawdziwymi bohaterami Narodu i dają przykład do naśladowania we wielu wypadkach w takich właśnie ciężkich jak obecne czasach. Dowodem tego szukania przez polski Naród w swoim ucisku i zagrożeniu wiary u Boga i danych mu przez Niego Patronów, to rozejście się 2 milionów egzemplarzy Pisma Świętego Nowego Testamentu, to rozchwytanie szeregu wydawnictw hagiograficznych jak: *Idą Święci przez Polską Ziemię; Z polskiej gleby; Miłuj, i czyń co chcesz;* i pierwszej *Hagiografii Polskiej,* czyli Świętych, Błogosławionych i Świątobliwych Polaków.

Wśród tych objawów docenienia świętości Świętych w polskim Narodzie zasługuje na szczególną wzmiankę wyciągnięcie na światło dzienne postaci Świętego, mało znanego i czczonego przez nas, pierwszego Świętego Wyznawcy z polskiego Narodu — Świętego Świerada. Uczyniono to dla uczczenia Tysiąclecia Chrześcijaństwa w Polsce, które uświęcił On na samym prawie jego progu przez swą modlitwę i

nadzwyczaj surową pokutę, tak jak Pięciu Polskich Braci Męczenników uświęciło początek tego Tysiąclecia swoją krwią.

Niespożytą zasługę ma pod tym względem Ks. Józef Tadeusz Milik, który napisał udokumentowany życiorys tego Wyznawcy pod tytułem "Święty Świerad (St. Andrew Zoeradus), wydany w 1966 roku w Rzymie przez Centralny Ośrodek Duszpasterstwa Polskiego Zagranicą, i na którym, prócz katolickich encyklopedii i Życiorysach Świętych, głównie opieram swoje wywody.

Najpierw dlatego, że ten pierwszy Wyznawca był i jest mało znany w swoim Narodzie i uczony autor znakomicie uzupełnia tę lukę i uprzystępnia i zaleca tego Świętego jego Rodakom. Bo pomyślmy, ilu z nas słyszało o nim lub spotkało kogoś z tym imieniem? Był to, dalej, walny przyczynek do historii chrześcijaństwa w polskim Narodzie.

Wraz z życiorysem tego naszego Świętego Wyznawcy wyłania się historia chrześcijaństwa w Polsce przed Mieszkiem I i jego Chrztem w 966 roku, historia wschodniego obrządku na naszych ziemiach, sięgająca swymi początkami działalność ŚŚ. Cyryla i Metodego na sto lat przed Chrztem Polski w obrządku łacińskim.

Św. Świerad był Wyznawcą obrządku wschodniego, słowiańskiego, w jego odmianie metodiańskiej czyli takiej, którą zaprowadził i propagował św. Metody. Potwierdza życiorys tego Świętego to, co mówią inne źródła historyczne, że chrześcijaństwo w obrządku wschodnim weszło na południowe tereny Polski — plemion Ślęzan i Wiślan — w chwili zaprowadzenia tego obrządku w Słowacji, na Morawach i w Czechach w drugiej połowie IX wieku. Innymi słowy, wiara katolicka zjawiła się na Śląsku i w Małopolsce prawie sto lat wcześniej niż nastąpił historyczny Chrzest Polski za Mieszka I w 966 roku. A ponieważ było tak, więc wolno też przypuścić, że na tych polskich obszarach istniała i hierarchia kościelna w tym metodziańskim obrządku i życie klasztorne.

Otóż gdzieś w południowej Małopolsce urodził się w rodzinie wieśniaczej nasz św. Świerad około 880 roku, jak to wnioskuje na podstawie pewnych danych z jego życia Ks. Milik. Że pochodził z Polski i z ludu wiejskiego, to mówi o tym wyraźnie jego życiorys na-

pisany przez Biskupa węgierskiego Maura, który z n a ł w swej młodości tego Świętego, a dalsze jego dzieje opisał na podstawie zeznania naocznych świadków.

Wszystko to, co o świętym naszym rodaku wiemy przemawia za tym, że wstąpił on do klasztoru wschodniego obrządku na terenie Polski, być może na Łysej Górze, bo dawni mnisi lubieli sobie takie miejsca wybierać na święte ustronia zdala od wrzawy świata. Tam też osiągnął on pierwsze stopnie w hierarchii zakonnej i kościelnej. Około roku 1022 musiał jednak opuścić Kraj.

Bolesław Chrobry, popierając całą siłą chrześcijaństwo w obrządku rzymskim czyli łacińskim, wystąpił z powodów religijnych i politycznych przeciw obrządkowi wschodniemu w swoim królestwie, odebrał mu prawa i przywileje i być może zniósł hierarchię tego obrządku i pozamykał klasztory, względnie oddał je zakonnikom obrządku łacińskiego, prawdopodobnie Benedyktynom. Wtedy to właśnie ci, którzy n i e chcieli porzucić swego obrządku metodiańskiego, nie mieli innego wyjścia j a k pójść na wygnanie do krajów, gdzie ten obrządek kwitł, to jest do Słowacji, Moraw i Czech. Tak też postąpił i przyszły św. Świerad, którego imię słowiańskie oznaczało wówczas o wiele wyraźniej — "sobie rad".

Udał się on do Słowacji, do której z Małopolski doliną Dunajca był stosunkowo łatwy dostęp. Jest bardzo prawopodobne, że rozglądając się tam za klasztorem, odbył on wędrówkę po całym ówczesnym królestwie węgierskim, a może nawet był pierwszym Polakiem, który jako pielgrzym odwiedził Ziemię Świętą i tam właśnie zapoznał się z życiem zakonnym w tej ostrej formie, którą następnie podjął w Zoborze koło Nitry w Słowacji, w najbliższym polskich granic klasztorze.

Był to najprawdopodobniej klasztor dwu-obrządkowy: Benedyktynów obrządku łacińskiego i m n i c h ó w obrządku wschodniego. Była to też tak zwana l a u r a, czyli klasztor, gdzie znajdowali się mnisi prowadzący życie i cenobistyczne (wspólne) i pustelnicze. Przywdziawszy tam szatę zakonną otrzymał on imię Andrzeja Apostoła i pod tym raczej imieniem jest on obecnie znany mając jako pewnego rodzaju przydomek dodane swoje imię słowiańskie w słowackiej transkrypcji — Svorad.

Ponieważ miał on już pewne

przygotowanie do życia zakonnego w Polsce i liczył około 40 lat, czyli miał wiek, w którym klasztory obrządku wschodniego pozwalały na przejście z życia cenobistycznego do pustelniczego, dlatego św. Świerad otrzymał pozwolenie na życie w pustelni ze swym towarzyszem i uczniem przyszłym św. Męczennikiem — Benedyktem, w dość dużej odległości od macierzystego klasztoru, na zupełnym odludziu, na skraju lasów, gdzie niepodzielnie władali zbójnicy.

Poza modlitwą i rozmyślaniem zajmował się Świerad ciężką pracą fizyczną karczując las toporem. Do modlitwy i pracy dołączył nadto post zupełny trzy razy w tygodniu. Na niedzielę jednak przybywał do zakonnej centrali, by brać udział z wszystkimi Braćmi w

WIGILIA SAMOTNYCH

... Możeś widział te postacie ciemne
Wychodzące pośpiesznie z tych radosnych domów,
Jak gdyby śmiech za nimi huczał głosem gromów,
Jak gdyby ich ścigały pogonie tajemne...

Czyś po śnieżnej zamieci śledził, przyjacielu
Spojrzeniem i pytaniem te zagadki czarne,
Błędzące ulicami lękliwie, bez celu,
Takie ciche — a taką wrzawą w sobie gwarne.

O, bracie! Jeśli kiedyś dom twój uweseli
Szczęście płynące z cichych białych rąk kobiety,
Jeżeli życie twoje jak chleb się rozdzieli,
Jeżeli będziesz kiedy jak diament rozbity,
Widzący cząstki swoje, a w każdej z nich — siebie.

O, bracie! Jeśli znajdziesz się w rodzinnym niebie,
U wiliowego stołu zostaw miejsce jedne
I jak ewangeliczny gospodarz przyprowadź
Z ulicy ośnieżonego jaką duszę biedną,
I każ ją dzieciom twoim z rozpaczy ratować!
Uwierz — o ty, co badasz głąb ludzkiego ducha,
Jak straszna jest w ów wieczór pustka wokoło głucha!

Władysław Orkan

Ofierze Eucharystycznej, w innych wspólnych modlitwach i w posiłkach. Taki był bowiem zwyczaj po laurach.

Jak przystało na naśladowcę życia anielskiego, do ścisłego postu dołączał nocne czuwanie i dyscyplinę ciała. Spał w pozycji siedzącej na pniu drzewa otoczony plecionką najeżoną kolcami z prętów, aby gdy się pochyli w czasie snu, ukłucia ich budziły go. Na głowę wkładał k o r o n ę z drzewa z czterema zawieszonymi kamieniami, które go natychmiast uderzały gdy tylko głowa trochę więcej się pochyliła. Na ciele nosił mosiężny łańcuch tak mocno ściśnięty, że z biegiem czasu wrósł się on całkowicie w jego ciało i został pokryty nim z wyjątkiem sprzączki, co dopiero odkryto po jego śmierci.

Cały Wielki Post przeżywał, pracując jak zwykle, na 40 orzechach otrzymanych od opata, czyli o j e d n y m orzechu dziennie. Dla nas jest to wszystko rzeczą niepojętą, ale w owych czasach w klasztorach obrządku wschodniego były takie posty czymś znanym i praktykowanym. Był więc św. Świerad pierwszym polskim ascetą na miarę heroiczną.

Za ten heroizm życia obdarzył go Bóg też wielkimi łaskami za życia i c u d a m i po śmierci, która nastąpiła około 1034 roku. Gdy pewnego razu osłabł on z powodu postu, czuwania i pracy ciężkiej i stracił przytomność, pojawił się podobny do anioła młodzieniec, który go ułożył na wozie i przywiózł do pustelni. Jak to wyznał s w e m u towarzyszowi, Święty miał przy tym nadprzyrodzone widzenie połączone z ekstazą. P r z e p o w i e d z i a ł on również swoją śmierć prosząc swego ucznia, aby nie zdejmowano z niego szat dopóki nie przybędzie opat. G d y ten zaczął obmywać jego ciało, przygotowując je na pogrzeb, wtedy właśnie odkrył on ten pokutniczy łańcuch i zabrał go jako relikwię.

Sława świętości św. Świerada rozszerzyła się wkrótce szeroko po Słowacji i B ó g potwierdził tę świętość cudami. Wspomniany poprzednio życiorys Świętego — pióra Biskupa Maura — przytacza ich dwa.

Oto ich opis w przekładzie Ks. Milika: “Pewnego r a z u zbójnicy, których bandy przebywają głównie na odludziu, potykali się między sobą w borze. W czasie starczki jeden z nich został ciężko ranny. Gdy bitka się skończyła, towarzysze nie chcąc poniechać ranne-

go w borze, po naradzie postanowili ponieść go do pustelni do wspomnianego wyżej Andrzeja, którego sława szerzyła się wśród okolicznych mieszkańców. Daleko było do owego miejsca i zbójnik umarł w drodze. Donieśli jednak ciało i złożyli w pustelni. Gdy o północy chcieli je pogrzebać w ziemi, zmarły zaczął nagle podnosić się odzyskawszy życie.

"Obecni, wielce przerażeni, rzucili się w popłochu do ucieczki. Ów zmartwychwstały wołał za nimi: Nie bójcie się bracia i nie uciekajcie, to Święty Zoerad obudził mnie ze śmierci do życia. A gdy z radości płacząc prosili go, by poszedł z nimi, powiedział, że nigdy nie odejdzie od pustelni, lecz zostanie służyć na zawsze Bogu i świętemu Zoeradowi. Zrobił jak przyrzekł i mieszkał tam aż do śmierci."

"W mieście Nitra wieszano raz złoczyńcę skazanego na śmierć. On to sam, uzyskawszy dzięki Miłosierdziu Bożemu ułaskawienie, przyszedł do opata Filipa i pokazał jak się uratował za wstawiennictwem bł. Andrzeja. Powiadał, że po otrzymaniu wyroku, nie przestawał wzywać jego imienia, a gdy zawisł na szubienicy, bł. Andrzej podtrzymywał go swymi rękami. Uznawszy go za zmarłego, wszyscy obecni (przy egzekucji) porozchodzili się po domach. Wtenczas (Błogosławiony) odwiązał go własnoręcznie i kazał odejść. Jakże pełen zasług przed Bogiem jest ten mąż, co naocznie się ukazując ratuje ludzi, a niewidoczny zasiada w chórach anielskich."

Tak się przedstawia życie, świętość i dzieje początkowej czci tego niezwykłego Świętego. Jak widzimy, Bóg który jest dziwny w Świętych Swoich, potwierdził to w stosunku do św. Świerada. Oto dał mu najpierw takie niezwykle słowiańskie imię, że nie łatwo go znaleźć pod nim w Życiorysach Świętych i encyklopediach katolickich z wyjątkiem Polski, Słowacji i Węgier, gdyż w ciągu wieków znany był różnymi przekręconymi imionami jak: Andrzej Żurawek, Zorald, Zoerardus, Zorardus, Suirardus, Svorad, Świrad, Świerard.

Dalej, sławę jego świętości pierwsi rozgłosili... rozbójnicy tak, że zanim został Patronem Węgier i Słowacji, był najpierw szczególnym Patronem Janosików! Wreszcie, będąc polskiego pochodzenia, w chwili swej kanonizacji w 1083 roku został Patronem obcych, choć sąsiednich narodów, po-

twierdzając znowu w pewnym sensie katolicką regułę, że wiara i świętość przychodziły do nowonawróconych narodów przez Apostołów z łona inych narodów.

Tam też głównie szerzyła się cześć i nabożeństwo do niego poprzez ubiegłe wieki aż do naszych czasów i trwa nadal. Obecnie św. Świerad jest Patronem Słowacji i Słowacy są głównymi jego czcicielami nawiedzając nadal jego pieczarę u stóp Góry Zobar i źródło noszące jego imię. Oni też przenieśli jego cześć do Ameryki i gdziekolwiek się na świecie znaleźli.

W Polsce czczony jest św. Świerad szczególnie i bez przerwy w parafii Tropie w diecezji tarnowskiej, na pograniczu Polski i Czechosłowacji. Nie jest to wiele i gdyby on nie był Świętym, to może by się boczył na swój Naród z tego powodu. Ale że jest Świętym i to wielkim, więc jest to pewne, że nie ma on za złe tego, iż go własny Naród potraktował trochę po macoszemu, gdy chodzi o cześć i wyzyskanie jego wpływów u Boga. Czuł się na pewno i nadal się czuje Patronem swego Narodu, a szczególnie tej niewielkiej garstki Polaków, którzy są obrządku wschodniego.

NOCY ŚWIĘTA, WSPANIAŁA

Nocy Święta, wspaniała,
Gdy w aniołach skąpana
Wieczność oddech wstrzymała
I padł czas na kolana
Przed prawdą, że w swym mnóstwie
Wszystko proste jest w Bogu!
... Oto Bóstwo w ubóstwie
I Przeczysta w połogu...

Beata Obertyńska

Jak było na pewno wolą Bożą to, że został on "odkryty" i uprzystępniony swemu Narodowi na zakończenie jego rozmyślan nad Pierwszym Tysiącleciem Chrześcijaństwa w Polsce, tak też jest na pewno wolą Bożą, byśmy na progu Drugiego Tysiąclecia więcej go czcili i częściej wzywali.

W gronie Świętych z polskiego Narodu znajdujących się u tronu Boga w niebie, św. Świerad reprezentuje polski katolicyzm po bohatersku w dziedzinie pokuty i wynagrodzenia za grzechy własne i cudze, i mówi donośnie o ich potrzebie i obowiązku w naszym życiu. Zmienne zaś koleje jego życia czynią go nam bliskim zarówno w zmiennych kolejach naszego losu na emigracji jak i losu polskiego Narodu na swoich rubieżach.

Trzydzieści kilometrów na północ od Krakowa leży Miechów, miasto liczące około 10,000 mieszkańców. Znajdujący się w nim wspaniały kościół parafialny jest dawnym kościołem nieistniejącego już zakonu Kanoników Stróżów Bożego Grobu, zwanych popularnie Bożogrobcami lub Miechowitami, którzy w wiekach ubiegłych odgrywali w Polsce doniosłą rolę.

Po zdobyciu w r. 1099 Jerozolimy przez rycerstwo europejskie podczas pierwszej wyprawy krzyżowej pod wodzą Gotfryda z Buillon, księcia Lotaryngii, rozwinęły w niej działalność trzy zakony rycerskie: Joannici, Templariusze i Rycerze Grobu Chrystusowego (Krzyżacy powstali w r. 1189/90, po ponownym upadku Jerozolimy).

Naczelnym zadaniem Rycerzy Grobu Chrystusa, biorących nazwę od swojej głównej siedziby, była opieka nad pielgrzymami udającymi się do Jerozolimy i obrona miejsc świętych

Polscy Stróże Bożego Grobu



Zabytkowy kościół gotycki w Miechowie z XIV wieku, odbudowany w XVIII wieku. (Fot.: A. Stelmach)

przed nieprzyjaciółmi wiary chrześcijańskiej. W r. 1114 przyjęli regułę św. Augustyna i stali się zakonem regularnym jako Kanonicy Stróże Bożego Grobu. W początkowym okresie opatem ich był każdorazowy łaciński patriarcha Jerozolimy, lecz w późniejszym czasie wybierali opatów z własnego grona. Także strój ich uległ zasadniczej zmianie — z rycerskiego na zakonny. Nosili czarny habit, a dla upamiętnienia Męki Pańskiej mieli naszyty na lewym boku podwójny czerwony krzyż.

W gronie licznych pielgrzymów, którzy w XII w. udali się do Ziemi Świętej, był również książe dzielnicowy Henryk Sandomierski. Pielgrzymkę odbył wraz z orszakiem rycerstwa polskiego w r. 1154/55 — tuż po zakończeniu drugiej wyprawy krzyżowej. Powracając do kraju sprowadził z sobą Joannitów, których osadził w Zagości.

Nieco później pielgrzymował do Ziemi Świętej bogaty rycerz Jaksa z Miechowa. Zatrzymał się w Jerozolimie dłuższy okres czasu, do czego skłaniała go zarówno szczera pobożność, jak i ciekawość tamtejszych spraw. Upodobał sobie szczególnie zakon Stróżów Grobu Chrystusa, a to za ich ofiarną pracę świadczoną bezinteresownie pielgrzymom, głęboką pobożność i gotowość do obrony w każdej chwili miejsc świętych. Wówczas powziął myśl ufundowania im klasztoru w swojej posiadłości. W wyniku zatem rozmów przeprowadzonych z patriarchą jerozolimskim Almarykiem przybył około r. 1163 z Jaksą do Polski jeden ze strażników Grobu Bożego — Marcin, zwany Gallem, a wnet za nim podążyli dalsi Bożogrobcy. Równocześnie Jaksa przywiózł z sobą kilka worków ziemi z Golgoty dla przyszłej miechowskiej fundacji.

W niedługim czasie Jaksa wystawił w Miechowie Kanonikom Stróżom Bożego Grobu kościół i klasztor, a na uposażenie przeznaczył trzy wsie — oprócz Miechowa: Zagorzyce i Komorowo. Klasztor zaczął zapełniać się zakonnikami, wśród których w niedługim czasie przeważył element polski. Zakonnicy zajmowali się pracą duszpasterską — na co uzyskali przywilej Papieża Urbana IV (1261-64), a także działalnością charytatywną: pielęgnowaniem chorych i kalek, opieką nad ubogimi, a nawet szkolnictwem.

Natomiast nie mogli zdziałać wiele w dziedzinie organizo-

wania pielgrzymek do Ziemi Świętej, gdyż już w r. 1187 Jerozolima znalazła się ponownie w rękach muzułmanów i każda podróż do Palestyny łączyła się z wieloma niebezpieczeństwami. Różnymi jednak okazjami przesyłali część swoich dochodów i zebranych ofiar do patriarchy jerezolimskiego na utrzymanie miejsc świętych.

W tych okolicznościach całą energię skierowano na rozwój zakonu na ziemiach polskich i to tak skutecznie, że w XII i XIII w. pod względem liczebnym znaleźli się w czołówce polskich zakonów. W krajach południowo-zachodniej Europy szczęściło im się podobnie — powstały także liczne placówki Bożogrobców. Tak np. w r. 1471 zakon Bożogrobców liczył — łącznie z Polską — ponad dwa tysiące zakonników w kilkuset klasztorach (Włochy, Hiszpania, Francja, Anglia, Niemcy, Czechy, Węgry), ale potem z braku poparcia w społeczeństwach klasztory zaczęły szybko podupadać. Tymczasem Bożogrobcy w Polsce, wspierani hojnie przez licznych dobrodziejów zapisami i fundacjami, pozyskiwali coraz to nowe placówki i zachowali je aż do rozbiorów Polski. Liczne jednak majętności stały się później przyczyną wielu dla nich kłopotów, a nawet kasaty zakonu.

W Miechowie wokół klasztoru Bożogrobców stosunkowo szybko powstało osiedle, które w r. 1290 uzyskało prawa miejskie. Klasztor i miasto dzieliły często ten sam smutny los: napady Tatarów, pożary itp. Dzięki jednak bogatemu uposażeniu — Miechowici w r. 1198 posiadali już ponad 64 wsi — klasztor szybko dźwigał się z ruin.

W pracy duszpasterskiej wyróżniające miejsce zajmował kult Bożego Grobu. Koncentrował się on w kaplicy wiernie skopiowanej na wzór kościoła Grobu Chrystusa w Jerozolimie, w której znajdowała się również ziemia przywieziona przez Jaksę z Ziemi Świętej. Co roku w Wielki Piątek, w uroczystej procesji, wnoszono figurę zmarłego Chrystusa i wsuwano przez wąski otwór do grobu odpowiednio przyozdobionego, a czterech zakonników na zmiany czuwało bez przerwy w Wielki Piątek i Wielką Sobotę przy Grobie Chrystusa.

Bardzo uroczyście — także na wzór nabożeństw jerozolimskich — odprawiano nabożeństwo rezurekcyjne w Niedzielę

Wielkanocy. Takie samo nabożeństwo odbywało się jeszcze w drugą niedzielę po Zmartwychwstaniu Pańskim z okazji święta patronalnego zakonu. W owe dni napływ pielgrzymów do Miechowa był olbrzymi, zakonnicy zaś czynili wszystko, by pobożni pątnicy mogli przeżyć jak najgłębiej misterium Męki Pańskiej i Zmartwychwstania Chrystusa. Od Bożogrobców miechowskich przyjął się także w Polsce zwyczaj urządzania i dekorowania Bożych Grobów w Wielki Piątek, jak również zwyczaj uroczystej Rezurekcji.

W r. 1198 patriarcha jerozolimski Monachus pozwolił na założenie w Miechowie — na wzór znajdującego się w Jerozolimie — Bractwa Grobu Świętego. Przyjęci zostali do niego m. in. już znany rycerz Jaksa, fundator Miechowa; książęta polscy: Bolesław Kędzierzawy, Mieszko Stary, Kazimierz II — z rodzinami; książęta opolscy i raciborscy, a także arcybiskupi gnieźnieńscy: Piotr i Jan; biskupi krakowscy: Gedeon i Pełka oraz wielu innych z grona rycerstwa i duchowieństwa.

Na czele klasztoru w Miechowie stał — według pierwotnych założeń — proboszcz-prepozyt, którego aż do r. 1428 zatwierdzał patriarcha jerozolimski, następnie zaś biskup krakowski. Nieco wcześniej, bowiem w r. 1374 patriarcha jerozolimski Wilhelm nadał przełożonym miechowskim władzę wikariusza generalnego na klasztory w Polsce, na Węgrzech i w trzy wieki później przyjęli ich jurysdykcję kanonicy i kanoniczki w Belgii.

W r. 1412 antypapież Jan XXIII (który zrzekł się godności papieskiej) przyznał prepozytowi miechowskiemu godność opata z prawem używania infuły, pastorału oraz innych akcesoriów stroju pontyfikalnego. Uchylił też na zawsze pretensje o płacenie rocznej daniny na rzecz klasztoru Stróżów Bożego Grobu w Perugii, dokąd Bożogrobcy przenieśli swoją siedzibę z Jerozolimy, a następnie z Ptolemaidy.

Klasztor miechowski był w ciągu dziejów poważnym ośrodkiem życia umysłowego. Zakonnicy oddawali się pracy pisarskiej i różnokierunkowym studiom, w czym pomocną im była biblioteka licząca w dobie rozwoju kilka tysięcy tomów. Już w XVI w. pojawia się w ich gronie kilka znamienitych osobistości, jak Stanisław Beda z Łowicza, który uczestniczył

aktywnie w synodzie piotrowskim (r. 1557) i Leonard z Wyszogrodu, wybitny prawnik i biskup kamieniecki.

W XVII w. klasztor miechowski wydał dwóch znanych pisarzy: Jakuba Radlińskiego, autora kilku dzieł oraz Samuela Nakielskiego, którego dzieło pt. *Miechovia seu promptuarium antiquitatum Monasterii Miechoviensis,* wyd. w Krakowie w r. 1634, stanowi podstawowe źródło dla historii Bożogrobców w Polsce. W XIX w. znaczny rozgłos zyskał Franciszek Piotr Pękalski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor kilku książek.

ŚMIERĆ MNIE WOŁA

Śmierć woła mnie! Jak słodki dźwięk i nuta
I jak wielki objawienia blask —
Ty jeden wiesz, jak wielki jest mój smutek,
Ty tylko znasz mój czas!

Ty jeden znasz godzinę wyzwolenia
I wolność nowych rąk — i czystość słów —
Niech się Twój wyrok dzieje — Ty nie zmieniaj
Twych przepaścistych dróg!

Jak długo chcesz, by wola Twoja się stała,
I nic prócz woli Twojej — abym mógł
Wypłynąć cicho ze zmysłów i ciała,
Do Ciebie, któryś Bóg!

Do Ciebie, który jesteś uczuciem
I prawdą, której jest nieznany błąd —
Który ojczystą jesteś świętą Ziemią.
Mnie, co nie jestem stąd!

Mnie, co tu trwam w Twych świtach zakochany,
Oddany wiatrom, woni bzów i łąk —
I czekam, kiedy się otworzą bramy —
I na wysoki wkroczę ląd!

W ojczyznę mą, w której już nie ma klęski
I łez, i jęku, i północy trwóg —
I tylko Miłość jest — i trwa Zwycięski
Bóg!

Wojciech Bąk

Godna uwagi jest działalność Miechowitów na polu szkolnictwa. Przy swoich parafiach prowadzili szkoły elementarne, a poza tym kolegia oraz studia filozoficzne i teologiczne. Wielu zakonników studiowało w Akademii Krakowskiej, a niektórych wysyłano na studia do Rzymu, gdzie m. in. doktoryzował się wspomniany S. Nakielski.

Główny rozwój Miechowitów na ziemiach polskich przypadł na wiek XIV i XV. W sumie w Polsce przedrozbiorowej posiadali ponad trzydzieści placówek podzielonych na cztery prowincje, podlegające opatowi w Miechowie, jako generałowi zakonu. Z najważniejszych miejscowości, w których znajdowały się klasztory, parafie i szpitale Bożogrobców, wymienić należy: Żarnowiec k. Olkusza, Chełm n. Rabą, Nysa z zespołem swoich filii: Głogów, Racibórz, Dzierżoniów (do r. 1334), Bytom, Chorzów, Lendak na Spiszu, Gniezno, Grodzisk Wielkopolski, Sępolno, Sieradz, Gostyń, Skaryszów, Rypin, Koło, Sumin, Rawa Mazowiecka, Przeworsk, Leżajsk. Przy każdym kościele proboszcz-miechowita miał do pomocy jednego lub więcej zakonników, jako wikariuszy.

Obecna świątynia miechowska jest trzecią z rzędu i wzniesiono ją w stylu późnobarokowym w latach 1749-77 (po pożarze poprzedniej w r. 1745). Wnętrze zdobią wspaniałe dekoracje stiukowe w stylu rokokowym. Ołtarze są barokowe i rokokowe; ambona, tron opatów, stalle i konfesjonały rokokowe. Stojąca luzem masywna wieża o charakterze sakralno-obronnym stanowi niewątpliwie prototyp dla podobnych wież zachowanych przy niektórych kościołach Bożogrobców.

Wielkie dochody, jakie przynosiły dobra klasztoru miechowskiego, stały się w XVI w. powodem podjęcia przez niektórych dostojników kościelnych starań o zagarnięcie ich dla siebie. M. in. biskup przemyski Piotr Tylicki za poparciem króla Zygmunta I wystarał się u Papieża Leona X o przywilej przyłączenia probostwa miechowskiego do biskupstwa przemyskiego, czemu oczywiście sprzeciwił się opat Bożogrobców. Sprawa toczyła się przez wiele lat i zakończyła się anulowaniem przez Klemensa XII decyzji jego poprzednika.

Później okazało się, że sprawa się tylko odwlokła, albowiem za króla Stefana Batorego doszło w r. 1583 do wy-

boru na proboszcza miechowskiego królewskiego bratanka, 22-letniego Andrzeja Batorego i odtąd aż do kasaty zakonu przyjął się zwyczaj obsadzania dochodowego probostwa miechowskiego przez osoby bliskie dworowi królewskiemu. Uszczuplało to nie tylko dochody klasztorne, lecz miało zły wpływ na życie wewnętrzne klasztoru — rodząc gorycz i zniechęcenie, rozluźniało tym samym spoistość w szeregach zakonnych.

Kasata klasztoru w Miechowie, jak również wielu innych dawnych i zasłużonych klasztorów, nastąpiła na terenie Królestwa Polskiego w r. 1819 w oparciu o bullę Piusa VII "Ex imposita nobis" (30 III 1818), zezwalającą na obrócenie ich majątku na fundusz uposażeniowy biskupstw, kapituł i seminariów. Wiadomo jednak, że owo papieskie zezwolenie "wykonano w sposób ogromnie przesadny" (Bp. W. Urban) — z krzywdą dla Kościoła, zakonów i polskiej kultury.

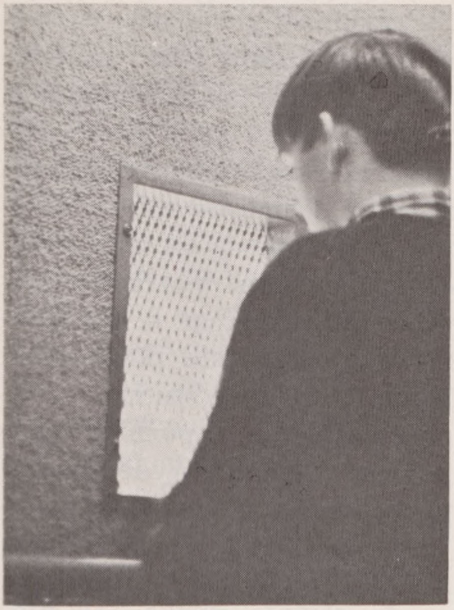
Jednocześnie rząd pruski wykorzystał okazję, by skasować klasztory Miechowitów na terenie własnego zaboru. W zaborze austriackim główne placówki Miechowitów znajdowały się w Przeworsku i Leżajsku; po śmierci ostatnich proboszczów zakonnych przeszły w ręce księży diecezjalnych.

W chwili kasaty klasztor miechowski liczył 30 zakonników, w tym 18 kleryków.

Ostatni generał Bożogrobców, Biskup Tomasz Nowiński, zmarł w r. 1830, a ostatni proboszcz-miechowita, Baltazar Chwalbiński, w r. 1852. Po jego śmierci parafię miechowską przejęli księża diecezjalni.

Jak dawniej, tak i obecnie główny odpust obchodzi się w Wielki Piątek. Wówczas podczas procesji sześć panien, ubranych w białe suknie i przepasanych czerwonymi szarfami, niesie przed monstrancją figurę Chrystusa złożoną na marach, a inni uczestnicy procesji narzędzia Męki Pańskiej. Ale chociaż ściąg wiernych w tym dniu jest bardzo duży, zewnętrzną odpustową uroczystość przenosi się na drugą niedzielę po Wielkanocy, by okazać nie tylko Chrystusa cierpiącego i spoczywającego w grobie, lecz także zbawienne owoce, jakie wyrosły z ofiary i śmierci Zbawiciela.

O. M. Jan Pasiecznik, O.F.M.



(Zdarzenie prawdziwe)

Spowiedź z dna studni

Rejon gorlicki znany jest m. in. z tego, że powstało w nim pierwsze na ziemi polskiej zagłębie naftowe.

Ropę naftową z niewielkich dołków czerpano w tych stronach już pod koniec XVIII w. (Łosie, Bielawka, Siary, Sękowa). Nie znając jednak sposobów destylacji, używano jej do różnych celów w gospodarstwie domowym, np. jako smaru do wozów i narzędzi, do zmiękczania skóry itp. Ponadto posługiwano się nią także w lecznictwie ludowym — głównie przy chorobach skórnych i zaziębieniach.

O rozbudowie kopalnictwa naftowego w Gorlickim oraz w innych rejonach zadecydował wynalazek Ignacego Łukasiewicza, który jako pracownik apteki w Gorlicach zdołał ostatecznie — po wielu badaniach i próbach — uzyskać z ropy naftę, a jednocześnie skonstruował lampę naftową. Oświetliła ona po raz pierwszy plac na Zawodziu w Gorlicach w 1854 r. Odkrycie Łukaszewicza stało się momentem przełomowym w rozwoju przemysłu naftowego. Odtąd bowiem rozpoczęła się eksploatacja ropy na szerszą skalę.

Ponieważ wydobywanie ropy wymagało pracy wielu rąk, często wśród włościan zawiązywały się spółki dla jej eksploatacji. Wszystkich też posiadających choćby kawałek ziemi ogarnęła gorączka poszukiwań za ropą. Odkrycie jej napawało nadzieją rychłej poprawy dotychczasowej, nieraz niezwykle ciężkiej niedoli. Pomimo jednak ogólnego skierowania uwagi na ropę, sposób jej wydobywania przez okres około 20 lat był bardzo prymitywny. Kopano studnie o różnej głębokości — zależnie od tego, gdzie w danym miejscu znajdowała się ropa.

Były więc studnie głębokie od kilkunastu do dwustu metrów, a nawet jeszcze głębsze. Miały one rozmiary około 80 cm. x 120 cm., a ocembrowywano je bierdwionami — ciosanymi lub okrągłymi, przeważnie z drzewa jodłowego lub sosnowego. Ponieważ w tak małej studni mógł pracować tylko jeden człowiek, praca trwała nieraz i kilka miesięcy, tym bardziej, że przy głębszym kopaniu natrafiano na pokład skalisty. Zdarzało się też niejednokrotnie, że mimo głębokiego drążenia nie natrafiano na ropę i wszelkie trudy oraz związane z tym koszty okazywały się daremnymi.

Przy dużej głębokości wpuszczano do studni tzw. "lutnie". Była to rura zbita z desek o rozmiarach 10 cm. x 10 cm. lub nieco szersza, którą umieszczano przy ocembrowaniu i przez nią przy pomocy młynka wtłaczano powietrze potrzebne kopiącemu i krzycząc w nią głośno wzajemnie się porozumiewano. Urobek ze studni — ziemię, kamienie, a później ropę, gdy się ukazała, wydobywano przy pomocy kołowrotów.

Praca przy kopaniu studni była równie ciężka jak niebezpieczna. Nierzadko w studni pojawiał się gaz i znajdujący się w niej człowiek, jeśli na czas nie zaalarmował współtowarzyszy i nie wydostał się na powierzchnię, ulegał zatruciu. Niekiedy znów — choć znacznie rzadziej, wykonana prymitywnym sposobem studnia zawalała się — mówiono wówczas że "ścisło kopankę" — i w jednej chwili zagrzebywała pracującego w niej człowieka. Zdarzało się to szczególnie wówczas, gdy przy kopaniu natrafiono na teren miękki, zwany kurzawką.

Taki właśnie tragiczny wypadek wydarzył się przed około stu laty za wsią Sękowa — na pograniczu z Ropicą Górną (zwaną dawniej Ropicą

Ruską), w odległości kilka km od Gorlic, o czym niektórzy z najstarszych mieszkańców tej okolicy jeszcze wspominają, m. in. ponad 70-letni Stanisław Przybyłowicz, mieszkaniec Siar. Gdy Józef Rybczyk z Męciny Małej kopał w studni i znajdował się na głębokości kilkudziesięciu metrów, założone z drzewa ocembrowanie nie wytrzymało i zasypało go, ale tylko częściowo.

Znajdujący się na dnie studni człowiek zorientował się z miejsca, że dla niego nie ma już ratunku, że spiętrzone nad nim bierdwiona rychło wraz z ziemią runą na niego i pogrzebią na zawsze w studni. Ponieważ "lutnia" nie została uszkodzona, zaczął więc wołać do znajdujących się na powierzchni, by czym prędzej pobiegli po księdza, gdyż jako skazany na niechybną śmierć, chciałby się jeszcze wyspowiadać. Spełniono jego prośbę i wnet na miejsce wypadku przybył proboszcz z Sękowej, Ks. Jan Kielar. Przystawił ucho do "lutni" a uwięziony na dnie studni człowiek wypowiedział swoje grzechy, po czym otrzymał rozgrzeszenie.

Był to niezwykle wzruszający moment, gdy pochylony nad studnią kapłan kreślił nad uwięzionym w jej głębokiej czeluści człowiekiem znak krzyża i wypowiadał w języku łacińskim słowa: "Ja cię rozgrzeszam z grzechów twoich w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen", udzielając mu zarazem odpustu zupełnego i błogosławieństwa na drogę wieczności. Niedługo potem obsunęły się bierdwiona z ziemią i kamieniami i uwięziony w studni człowiek zakończył życie. Ciało jego wydobyto dopiero po pięciu dniach i pochowano na cmentarzu.

Jakkolwiek wypadki zasypania w studni zdarzały się od czasu do czasu, o tym, który tu przedstawiłem — jako szczególnie znamiennym i w swoim rodzaju jedynym, przetrwała pamięć aż do naszych czasów i jeszcze obecnie wskazuje się studnię, gdzie miało miejsce owo niecodzienne wydarzenie. W ten sposób zakończył życie jeden z ówczesnych poszukiwaczy ropy naftowej. W niedługim czasie coraz powszechniej zaczęto używać w kopalnictwie naftowym maszyn parowych, które zwiększyły wydobycie ropy i były bezpieczniejsze dla życia ludzkiego.

O. Modest Pasiecznik, O.F.M.





Anioł Pański

W 1814 roku we Francji, w mieście Gruchy, urodził się chłopak, któremu dano na imię Jean Francois Millet. Ojciec jego był rolnikiem. Gdy mały Franciszek podrósł, często pomagał rodzicom w polu. Mając lat dwanaście zaczął się uczyć łaciny oraz zaczął pisać wiersze. Wykazywał też zdolności malarskie; toteż ojciec wysłał go na studia do słynnego malarza. Studiował w Paryżu; nie lubiał jednak wielkich miast, wolał wioski i spokój.

Millet był malarzem, który przeważnie malował wieśniaków. Jednym z jego arcydzieł malarskich jest niewątpliwie obraz pt. "Anioł Pański". Obraz ten jest znany niemal wszystkim, bo jego reprodukcje są prawie we wszystkich szkołach i w wielu domach.

Genezą powstania tego arcydzieła było: pewnego wieczoru o zachodzie słońca artysta przechodził przez pole. Zobaczył wieśniaka i jego żonę kopiących kartofle. Z boku stał koszyk i worek pełen kartofli. Niebo było różowawo purpurowe przy zachodzącym słońcu. Ptaki leciały do swoich gniazd. Z daleka było widać wieżę małego wiejskiego kościoła. Nagle zadzwoniły wieczorne dzwony. Było to wezwanie do modlitwy, do wieczornego "Anioł Pański".

Wieśniak i jego żona przestali kopać kartofle. On zdjął czapkę z głowy, ona złożyła ręce i oboje pochylili głowy i modlili się cicho do Ojca w niebiesiech. Artysta obserwując tę scenę, sam także zdjął swoją czapkę i modlił się. Wróciwszy do domu wymalował ten śliczny obraz, który oddaje tak silnie wielką wiarę ludu wiejskiego Francji.

"Anioł Pański" został wymalowany w 1859 roku i jest bardzo sławny. Reprodukcji jest bardzo wiele. Sama posiadam jedną z nich. I gdy mi czasami jest smutno, popatrzę na ten śliczny widok, a wtedy smutki gdzieś znikają.

Janina Mackiewicz



Ruch Krzysztoferowy

Zamiarem moim jest zapoznanie czytelników **Miesięcznika Franciszkańskiego** z ważnym ruchem społecznym w Ameryce. Muszę jednak zacząć od podzielenia się małym kłopotem i wyjaśnieniem drugiego słowa w tytule artykułu, mianowicie jak oddać poprawnie po polsku angielskie słowo "Christopher". Oczywiście angielskiemu temu słowu odpowiada w słowniku polskim i potocznej mowie słowo "Krzysztof".

Ruch Krzysztoferowy, jak go nazwałem w artykule, można by więc oddać jako **Ruch Krzysztofowy.** Wybrałem jednak raczej amerykańską wersję tego słowa jako łatwiej zrozumiałą dla czytelników w Ameryce, gdzie ich jest najwięcej i gdzie istnieje specjalna gwara polsko-amerykańska. Słowo angielskie "Christopher" jest więcej zbliżone do łacińskiego słowa "Christophorus", od którego zarówno polskie jak i angielskie słowo się wywodzi, a które oznacza "Nosiciel Chrystusa".

Taki jest właśnie cel Ruchu Krzysztoferowego — wnieść Osobę i naukę Chrystusa Pana w nasze życie osobiste i w życie społeczne kraju, w którym żyjemy.

Druga trudność to ta, jak to polsko-amerykańskie słowo oddać, gdy chodzi o jego końcówskę, czy przez twarde "r" a więc Krzysztofer i Krzysztofery, czy przez zmiękczone "rz" — co jest właściwością naszego języka w łonie języków słowiańskich — a więc przez **Krzysztoferz i Krzysztoferzy.** Wybrałem pierwszą alternatywę.

Ruch Krzysztoferowy, jak wiele innych organizacji w Ameryce, jest koniecznym produktem i potrzebą specyficznie amerykańskich warunków życia społecznego, politycznego i religijnego.

Aby dobrze zrozumieć powstanie i istnienie takiej organizacji, jaką jest wspomniany ruch i jemu podobne, to trzeba żyć w Ameryce i znać Amerykę, jej system wolnej i nieskrępowanej demokracji, jej wielopostaciowość i bogactwo życia społecznego, politycznego i religijnego, jej ześwietczoną filozofię życia i rządzenia, jej konstytucyjny rozdział państwa od wszelkiego wyznania religijnego.

Ten amerykański system życia i rządzenia się zostawia nadal jeszcze dużo miejsca na prywatną inicjatywę obywateli w każdej dziedzinie.

Aby zrozumieć niezbędną potrzebę Ruchu Krzysztoferowego, trzeba dobrze znać ten kraj, gdzie się głosi i praktykuje wolność myśli i słowa aż do przesady, gdzie się uznaje osobistą odpowiedzialność za sprawy społeczne i polityczne, gdzie się niemal gloryfikuje samodzielność, niezależność i indywidualność i gdzie dlatego istnieje realne niebezpieczeństwo zarówno zaniedbania się jak i nadużycia tych dobrodziejstw i przywilejów rzetelnej wolności i demokracji.

Na takim właśnie tle i z takich potrzeb i szans społecznych zrodził się między innymi wspomniany **Ruch Krzysztoferowy.** Powstał on niejako na zamówienie społeczne. Wziął on bowiem pod uwagę ten fakt, że Ameryka jest krajem zwalczających się często idei, że jest polem konkurujących ze sobą ideologii, a więc krajem, który daje okazję do wielkich i wzniosłych cnót, ale i zarazem do życia bez głębszej myśli i bez ideałów.

Ruch Krzysztoferowy jest właśnie organizacją, która powstała po to, aby pomóc każdemu człowiekowi dobrej woli w tym położeniu wybrać właściwą drogę. Jest to organizacja opierająca się na judeochrześcijańskiej koncepcji życia jako służby Bogu i bliźniemu, czyli przyświecają jej ideały oparte na Objawieniu Bożym w Starym i Nowym Testamencie.

Jest to w swej istocie organizacja religijno-społeczna, ale ponad wyznaniowa, apelująca, idąca z pomocą ludziom każdej wiary, a nawet bez wiary, w szerzeniu i obronie swoich społecznych i religijnych ideałów i interesów, ale w oparciu o własny wysiłek, na własny koszt i na własną odpowiedzialność.

Jako swoje zadanie stawia sobie przeto ten ruch pobudzanie prywatnej inicjatywy w duchu chrześcijańskim we wszystkich dziedzinach życia szczególnie społecznego i politycznego. Zaczyna od gorącej zachęty do solidnego spełniania swoich wszystkich osobistych, zawodowych i obywatelskich obowiązków w życiu codziennym. Zachęca do tego, aby być dobrym i dzielnym, aktywnym i odważnym człowiekiem i chrześcijaninem.

Pobudza i rozwija poczucie odpowiedzialności nie tylko za swój los, ale i za los swoich bliźnich i całego kraju. Uzupełnia przeto braki ewentualne w wychowaniu i wykształceniu, gdy chodzi o poczucie i sumienie społeczne i ostrzega przed nadużywaniem wolności i demokracji.

Jako swoje motto Ruch Krzysztoferowy ma chińskie przysłowie: "Lepiej zaświecić jedną świeczkę niż przeklinać ciemność", czyli lepiej uczynić coś pozytywnego, by zaradzić sytuacji, niż tylko bezpłodnie narzekać, do czego mamy wszyscy skłonność.

Jego główne idee są dwie. Pierwsza: "Nie ma takiego drugiego człowieka jak ty", czyli każdy z nas jest w pewnej mierze

jednostką nie do zastąpienia w życiu i apostolstwie w swoim środowisku.

Druga: "Ty możesz zrobić różnicę w położeniu i otoczeniu, w którym się znajdujesz", czyli wprowadzić zmianę na lepsze przez swój szlatchetny charakter, przez swoje budujące zachowanie i postępowanie, przez swoją głoszoną jawnie filozofię życia, przez swoją praktykowaną religię.

Ruch Krzysztoferowy wierzy więc:

1) "Że ty jesteś wyjątkową osobą w świecie, w którym żyjesz" — wierzy w godność i ważność każdej osoby ludzkiej.

2) "Że twoje społeczeństwo, naród i świat potrzebują właśnie tego, co ty jedynie masz im do dania" — przez swoją osobowość i aktywny udział w ich życiu.

3) "Że krytyka może być czasem na miejscu, ale najlepszą i najtrwalszą odpowiedzią na wszelkie braki w społeczeństwie jest konkretna i pozytywna akcja."

4) "Że każdy z nas jest wezwany przez Boga, aby się włączyć osobiście w szukanie rozwiązań tych problemów, które widzimy wszyscy."

5) "Że każdy z nas ma powierzone do spełnienia zadanie, zadanie nie dane komu innemu, lecz tylko nam" — ze względu na nasz wyjątkowy charakter i otoczenie, w którym żyjemy.

6) "Że kimkolwiek i gdziekolwiek jesteśmy, każdy z nas ma sposobność niesienia pomocy innym w kształtowaniu świata, w którym żyjemy" w duchu chrześcijańskim.

7) "Że zasadnicze nasze podejście do życia i jego problemów jest krótko podane w słowach św. Pawła (Rz. 12:21): "Nie daj się pokonać złu, lecz pokonuj zło przez dobro."

Ruch ten apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli we wszystkich stanach i zawodach życia, aby te jego ideały i cele wprowadzać praktycznie w swoim życiu i otoczeniu, we wszystkich dziedzinach życia osobistego, społecznego, politycznego i religijnego zupełnie niezależnie do tego kim się jest: politykiem, społecznikiem, profesorem, farmerem, ojcem i matką, urzędnikiem, kupcem, przemysłowcem, rzemieślnikiem, robotnikiem, producentem filmowym, fabrykantem, działaczem radiowym lub telewizyjnym czy innych środków społecznego przekazu myśli, informacji i propagandy.

Ruch Krzysztoferowy powstał w 1945 roku w Nowym Jorku. Jego założycielem był ś.p. Ks. James Keller. W odpowiedzi na ogłoszoną przez niego książkę: "You can change the world — Ty możesz zmienić świat", czytelnicy jej zwrócili się do niego z pytaniem jak to robić. Od tamtego więc czasu ruch ten ofiaruje informacje, sugestie, pouczenia, zachęty i praktyczne wskazówki w tym względzie dla milionów ludzi w Ameryce i na całym świecie.

Czyni to przy pomocy słowa drukowanego, telewizji i radia w następujące sposoby:

1) Wydaje regularnie 7 razy na rok "Christopher's News Notes — Krzysztoferowe zapiski" w ilości w tej chwili około 800 tysięcy w każdym wydaniu.

2) "Christopher's Close up — Krzysztoferowe zwarcie się" — radiowa i telewizyjna seria słuchowisk i widowisk dostępna w całej Ameryce od 1952 roku z liczbą słuchaczy i widzów około 5 milionów.

3) "Christopher's thought for today — Krzysztoferowa myśl na dziś" — jednominutowe rozmyślanie podawane przez przeszło 2000 stacji radiowych.

4) "It's your life and what one person can do — To jest twoje życie i co jedna osoba może zrobić" — stały dział we wielu dziennikach i tygodnikach podający historię ludzi, którzy natchnieni przez Ruch Krzysztoferowy używają swego czasu i zdolności do tego, aby rozmaite rzeczy i sprawy zmienić na lepsze i którzy, dzieląc się doświadczeniem osobistym, pouczają jak ktoś może postąpić podobnie.

5) Książka "Three minutes a day — Trzy minuty dziennie" i Kalendarz Kszysztoferowy podają pokarm duchowy na każdy dzień.

6) Przez ustanowione nagrody Krzysztoferowe dla uczczenia pisarzy, producentów i dyrektorów, którzy napisali wybitne książki o zdrowej treści, stworzyli dobre programy radiowe, telewizyjne i filmy, itd.

Widać z powyższych uwag, iż Ruch Krzysztoferowy jest organizacją, którą warto się zainteresować jako źródłem inspiracji i informacji i wziąć udział w jego zbożnym apostolstwie i usiłowaniach przez pracę społeczną jak tylko i ile na to pozwalają nasze osobiste warunki życia i jak tego wymaga środowisko naszej pracy, zabawy czy wytchnienia.



Należy to uczynić w celu, aby nasze życie uczynić jeszcze więcej owocniejsze i apostolskie. Będzie to też zarazem po myśli Kościoła wyrażonej w czasie ostatniego Soboru, który w **Dekrecie o Apostolstwie Świeckich** zachęca i przynagla tak mocno do zaangażowania się w każdej dobrej sprawie i pracy apostolskiej zgodnej z Ewangelią i nauką Kościoła, a mającej na oku dobro naszych bliźnich zarówno doczesne jak i wieczne; dobro społeczności, w której żyjemy, z której dobrodziejstw korzystamy.

Trzeba dodać, że udział w tym ruchu nie pociąga za sobą specjalnych ciężarów i wydatków, gdyż Ruch Krzysztoferowy nie jest organizacją dochodową, nie posiada oddziałów, nie urządza zebrań i nie nakłada żadnych składek. Utrzymuje się z dobrowolnych ofiar tych ludzi, którzy wierzą w jego ideowe posłannictwo, potrzebę jego istnienia i działania i których stać na jakąś ofiarę mniejszą lub większą na ten cel czy raczej cele.

Aby włączyć się w ten ruch i otrzymywać bezpłatne ulotki bieżące i dawne po minimalnej cenie, czy w większej ilości, oraz katalog jego wydawnictw, wystarczy napisać na adres: **The Christophers,** 12 East 48th Street, New York, N.Y. 10017.

Dotychczas ukazało się prawie 300 ulotek na najrozmaitsze tematy aktualne do codziennego krótkiego rozmyślania. Niestety, nie ma on nic po polsku, i zdaje się, że obecny mój artykuł o tym ruchu społecznym jest pierwszą i jedyną informacją o nim w języku polskim co najmniej na terenie Ameryki. Poza językiem angielskim, ruch ten wydaje ulotki tylko w języku hiszpańskim.

O. Marcel Pasiecznik, O.F.M.



Fasada kościoła św. Stanisława B.M. w Rzymie.

Kościół Św. Stanisława Biskupa w Rzymie

Gdziekolwiek w świecie znalazła się większa grupa Polaków, tam też był z nią polski kapłan, a gdy tylko warunki i środki materialne na to pozwalały, budowano polski kościół. Nie inaczej też stało się w stolicy chrześcijaństwa, w Rzymie. Właśnie w roku 1978 kościół polski św. Stanisława Biskupa i Męczennika obchodził swe czterychsetlecie.



Prezbiterium kościoła św. Stanisława B.M. w Rzymie.

Rocznica ta jest ważna nie tylko dla Polaków mieszkających w Rzymie i dla polskich pielgrzymów przybywających do Wiecznego Miasta, ale dla wszystkich Polaków rozsianych po całym świecie.

Przy kościele św. Stanisława znajduje się siedziba Ks. Biskupa Władysława Rubina, delegata Prymasa Polski dla duszpasterstwa emigracji oraz jego pomocnika w tej niełatwej pracy, Ks. Biskupa Szczepana Wesołego. Tutaj też ma siedzibę Polski Ośrodek Postulacyjny, który troszczy się o wyniesienie na ołtarze tych Polaków, którzy w ciągu naszych dawniejszych i nowszych dziejów wyróżnili się szczególnym stopniem świętości i oddania Panu Bogu. Tu także wydawane jest czasopismo "Duszpasterz Polski Zagranicą", które stanowi pomoc dla polskich księży pracujących wśród rozsianych po całym świecie rodaków.

Warto zatem zapoznać się z historią i dniem dzisiejszym rzymskiego kościoła św. Stanisława, który Ks. Biskup Rubin określił niedawno jako najstarszy i najcenniejszy zabytek polski poza granicami Kraju.

Niemal od samej chwili chrztu Polski do Rzymu zaczęli przybywać Polacy. Jako dzieci Kościoła przybywali do siedziby Papieża, jako pielgrzymi — do grobów Apostołów i Męczenników, jako studenci i uczeni — do miasta od tysięcy lat promieniującego kulturą. Największy jednak napływ Polaków do Wiecznego Miasta rozpoczął się od XVI wieku. I wówczas szczególnie dał się odczuć brak zarówno kościoła dla duszpasterskiej opieki nad nimi, jak i hospicjum, czyli domu, w którym mogliby otrzymać gościnę polscy pielgrzymi i studenci.

Istniał wprawdzie już wcześniej jakiś polski kościół św.

Stanisława w Rzymie, ale jedynie przez krótki czas, tak że dziś nie wiemy nawet dobrze, gdzie się znajdował. Szczególny brak hospicjum dla polskich pielgrzymów odczuwało się w jubileuszowym roku świętym 1575.

Tych, którzy nie mogli znaleźć dachu nad głową, gościł w swym własnym domu świątobliwy Kardynał Stanisław Hozjusz, biskup warmiński, pełniący wówczas w Rzymie wysoki urząd Wielkiego Penitencjarza. Jednak mimo swych ogromnych wysiłków Kardynał Hozjusz nie mógł zapewnić gościny ani opieki wszystkim pielgrzymom przybyłym z Polski. Zdał sobie wówczas sprawę z potrzeby stworzenia kościoła i hospicjum dla przebywających w Rzymie rodaków.

Kardynał zwrócił się w tej sprawie o pomoc do Papieża Grzegorza XIII, który wkrótce ofiarował na ten cel stary, bo pochodzący z IX wieku, i podupadły już wówczas kościół Najświętszego Zbawiciela, znajdujący się w centrum Wiecznego Miasta, pomiędzy Forum Romanum — sercem Rzymu starożytnego, a Bazyliką św. Piotra — sercem Rzymu chrześcijańskiego, przy ulicy zwanej "delle Botteghe Oscure" (czyli: "Ciemnych Sklepów").



Św. Stanisław B.M., Patron Polski.

Prócz tego kościoła przekazane zostały przyległe do niego budynki. Erekcji kościoła i hospicjum polskiego dokonał Papież Grzegorz XIII uroczystym dokumentem z 15 października 1578 roku, Kardynał Hozjusz zaś objął kościół w posiadanie 6 grudnia tego samego roku, obierając za patrona św. Stanisława, Biskupa i Męczennika.

Podupadły kościół trzeba było właściwie zbudować na nowo. Budowę ukończono w roku 1591 i wówczas dokonano konsekracji kościoła. Odtąd kościół i hospicjum św. Stanisława zaczęły pełnić swe funkcje

w życiu narodu polskiego, podzielając z nim wszystkie jego dobre i złe losy. O jego wyposażenie w liczne dzieła sztuki zadbali królowie polscy i inni dobrodzieje kościoła, zwłaszcza biskupi krakowscy, którzy pełnili funkcje protektorów kościoła. Tu zbierali się Polacy, by modlić się w chwilach trudnych dla Ojczyzny i dziękować Bogu za zwycięstwa. Modlitwom tym przewodniczyli nieraz osobiście papieże. W podziemiach kościoła pochowano licznych Polaków, nieraz młodych studentów, którzy przybyli tu w poszukiwaniu wiedzy i już do Kraju nie powrócili. Mówią o tym zachowane do dziś tablice grobowe.

Kiedy naród polski utracił niepodległość, odbiło się to również na losach rzymskiego centrum religijnego Polaków. Zostało ono przejęte przez rząd rosyjski, który uważał się niesłusznie za spadkobiercę polskiej państwowości. Przejęcie kościoła było zresztą całkowicie niezgodne z prawem, gdyż kościół św. Stanisława nie był nigdy polską własnością państwową, lecz stanowił fundację kościelną.

Tak więc przez cały wiek XIX kościół i hospicjum były zamknięte. Cenne skarby kultury i sztuki w większości rozsprzedano. Dopiero po pierwszej wojnie światowej powrócili tu Polacy. Wiele trudu kosztowało odnowienie świątyni przez tak liczne lata opuszczonej. Niełatwo było nadrobić od razu wszystkie zaniedbania.

Kiedy w roku 1947 przybył tu Ks. Arcybiskup Józef Gawlina, duszpasterz uchodźstwa, podjął kontynuację prac rozpoczętych przed wojną. Po jego śmierci dzieło to prowadzi dalej od roku 1964 Ks. Biskup Rubin, który odnowił m.in. fronton świątyni i gmach hospicjum. Nadal jeszcze pozostaje do odnowienia wnętrze kościoła. Wykonanie dotychczasowych prac stało się możliwe jedynie dzięki ofiarności polskich emigrantów.

Przywrócona Kościołowi polskiemu świątynia służy Polakom w Rzymie i w całym świecie. Goszczą tu nieraz polscy kardynałowie i biskupi. Spodziewany był też ich udział w centralnej uroczystości jubileuszowej, która odbyła się jesienią 1978 roku. Natomiast na tegoroczną jesień planowana jest pielgrzymka emigracji polskiej do rzymskiego sanktuarium św. Stanisława Biskupa, połączona z 900-tną rocznicą śmierci męczeńskiej jego Patrona.

Aleksander Kowalski



Miłosierdzie na Dystans?

Gdy czytamy "Magnificat" — hymn, który Matka Boska wygłosiła podczas odwiedzin św. Elżbiety, zadziwia nas nacisk położony na swoiste miłosierdzie, oraz na rewolucyjne słowa: "Możnych usunął z ich tronów, a pokornych wywyższył, głodnych napełnił dobrami, a bogaczy z niczym odprawił" (Łuk. 1, 52-53).

Sprawa głodnych była przez wiele wieków traktowana zbyt powierzchownie, toteż na przestrzeni dziejów mieliśmy wiele odruchów ludzi, żyjących w skrajnej nędzy. Mieliśmy nawet wielkie rewolucje. Ludzie żądni władzy wykorzystywali beznadziejne położenie ludzi głodnych i popchnęli ich do mściwej walki rewolucyjnej przeciwko tym, którzy ich uciskali. Dopiero II Sobór Watykański zdecydowanie zajął się tą sprawą. Św. Jakub w swoim liście pisze: "Jaki z tego pożytek, gdy ktoś twierdzi, że wierzy, ale w rzeczywistości wierze jego wcale nie towarzyszą dobre uczynki? Czy wiara zdoła go zbawić?... Tak zatem wiara, jeżeli nie towarzyszą jej dobre uczynki, martwą jest sama w sobie" (Jak. 2, 14, 17).

Przyznać trzeba, że pisać lub mówić o sprawie głodu do-

tychczas należało do nie dobrego tonu. To spowodowało, że wielu pisarzy unikało tego tematu, a jeśli już który z nich odważył się ten temat poruszyć, to czynił to z pewnym umiarem i spokojem, czasami i z humorem, z rozłożeniem świateł i cieni, z zainteresowaniem dla niezwykłości życia i psychiki ludu. Interesowano się ludem, jego sposobem życia, ale traktowano to jako przedmiot i materiał literacki, jako obszerne i bogate pole do obserwacji psychologicznych i społecznych. Podchodzono do tego problemu z fachową literacką przyjemnością, a nie z chęcią pogłębienia i zrozumienia podłoża nędzy ludkiej, — ani z chęcią pośpieszenia z pomocą ludziom będącym w potrzebie.

Powinniśmy być dumni z tego, że literatura polska ma jednak kogoś, kto do tej sprawy podszedł z gorącym sercem. Tą postacią jest Eliza Orzeszkowa (1841-1910).

Orzeszkowa nie była zawodową pisarką; zabierała od czasu do czasu głos w sprawach publicznych i to tylko za pomocą artykułów i broszur. Jednakże każde jej odezwanie się było nacechowane głęboką troską społeczną, dokładną znajomością zagadnień, opartą na solidnych studiach, szerokim stanowiskiem humanitarnym. Pisała w okresie, gdy panował pozytywizm, który szerzył nastawienie życia realistycznego w przeciwieństwie do romantyzmu z poprzednich lat. Kładła większy nacisk na zagadnienia moralne i humanitarne, aniżeli na ekonomiczne i gospodarcze.

Nie zgadzała się ona ze skrajnym pozytywizmem filozoficznym, który odrzucał wszelką metafizykę, a popierał metodę myślenia opartą wyłącznie na doświadczeniu i na konkretnych faktach. W związku z tym jej stosunek do niedawnej przeszłości różnił się nieco od oficjalnego niejako "kursu" pozytywistycznego.

Gdy Orzeszkowa (z domu Pawłowska) miała 9 lat otrzymywała domowe wykształcenie. Nauczycielka dostrzegła w niej zarodki zdolności literackich i starała się je umiejętnie rozwijać. Po dwu latach domowej nauki oddano ją do s z k o ł y (pensji) prowadzonej przez Siostry Sakramentki w Warszawie, gdzie przez pięć lat przebywała, ani razu nie opuszczając jej murów.

Życie osamotnione, zamknięte, zdala od pól i lasów ojczystej ziemi grodzieńskiej zrobiło na niej wielkie wrażenie. Jak sama zeznaje: "Grube mury, poprzerzynane gotyckimi oknami, osadzonymi w głębokich niszach, nieskończenie długie korytarze, krzyżujące się i plączące na wsze strony z wiecznie mieszkającym pod sklepieniem zmrokiem, dziedzińce otoczone wysokimi ścianami pełnymi okratowanych okien od cel zakonnych, wszędzie kaplice, kapliczki, nisze pełne kwiatów, posągów, wiecznie płonących gromnic i lampek, przesuwające się po korytarzach pochody zakonnic ze spuszczonymi na twarze zasłonami z zapalonymi w rękach świecami, z głuchym szmerem chóralnej wpółgłośnej modlitwy, dzwonki na chórze klasztornym poranne, wieczorne, nocne i różne ich tony: przyciszone, srebrne, posępne, radosne, półmroki, półkolory, przyćmione połyski srebrne i bronzu, wonie kwiatów i kadzideł."

Kurs nauki w tej szkole klasztornej nie był zbyt szeroki. W tej szkole poznała koleżankę, późniejszą znaną poetkę, Marię Konopnicką.

W maju 1857 r. gdy Eliza liczyła 15 lat, matka zabrała ją do domu, do swego majątku ziemskiego w Grodzieńszczyźnie. Po tym zacisznym życiu na pół klasztornym nastąpił teraz dla niej okres wielkiej swobody i na wpół dziecinnej zabawy. W wirze balów i tańców młoda dziedziczka w ciągu krótkiego czasu poznała cały szereg młodych panów, starających się nie tylko o jej rękę, ale i jej przyszły posag.

Niestety, tu trzeba podkreślić jeden ważny moment. W owych czasach panna na wydaniu wybierała tego kandydata na swego męża, którego jej matka lub ojciec polecili. Ulegając życzeniu matki Eliza Pawłowska wyszła za mąż za zamożnego, przystojnego i wytwornego pana Piotra Orzeszkę, choć w sercu nie czuła do niego żadnego uczucia. Wszak ów pan liczył sobie 35 lat, a Eliza zaledwie 17.

Po hucznym ślubie w r. 1858 w zimowe dni lutego Eliza wyjechała wraz z mężem do Ludwinowa, w powiecie kobryńskim, gubernii grodzieńskiej. Życie jej pędziło z zawrotną szybkością, w rozkoszach, zabawach i w obowiązkach pani domu. Przyjmowała wizyty i składała wizyty. Każdy dzień wyda-

wał się jej dniem świątecznym. W charakterze kobiety zamężnej, jakkolwiek była jeszcze dzieckiem, weszła ona w krąg stosunków i obowiązków, które dla dziewcząt w jej wieku były niedostępne.

Żyła Eliza życiem dojrzałej kobiety, ale zdarzały się jej chwile pustoty dziecięcej, w których wolała by pobawić się lalką. Musiała jednak zajmować się dużym domem, uczęszczanym przez gości, urzędników i pracowników folwarcznych i siłą rzeczy zetknęła się bezpośrednio z ludem wiejskim. To wszystko z czym się zetknęła, zaczęło ją bardzo zaciekawiać i zajmować. Był to dla niej okres gromadzenia zasobów przyszłej twórczości literackiej. Gdy spoglądała ze swoich "wyżyn", gdzie wszystko błyszczało, na "niziny", gdzie w pocie czoła biedny chłop mozolił się na swym marnym zagonie, kiedy usłyszała jego smutne wołanie, ciężki smutek i żal napełniły jej serce.

Nadspodziewanie nastąpił nowy okres w jej pięknym, kwiatami usłanym życiu. Wybuchło Powstanie Styczniowe w 1863 roku. Eliza i jej mąż nie byli biernymi widzami tych wielkich wypadków historycznych. Miała ręce uznojone, czoło okurzone dymem wystrzałów rozlegających się w pobliżu, serce śmiertelną trwogą przeszyte.

Gdy siły powstańców zostały rozprószone, Eliza odwiozłą do Warszawy wodza powstania, Romualda Traugutta. Powstanie zostało stłumione, majątek jej męża, Ludwinów, został skonfiskowany, a jej mąż skazany na wygnanie na Syberię. Krewni, znajomi i przyjaciele bądź zginęli w powstaniu, bądź zostali z domów i majątków wyrzuceni i żyli gdzieś daleko na Syberii. Ona jakoś cudem ocalała.

Musiała jednak uciekać z Ludwinowa i udała się do swej rodzinnej Milkowszczyzny. Zamknęła się samotna w ogromnym, starym i opustoszałym domu ojcowskim. Nie chciała zamieszkać ze swą matką z powodów, jak się wyraziła, "dość naturalnych i żadnej z nas nie uwłaczających". W tym starym domu teraz upływały lata "w absolutnej samotności, w ciszy pustego domu, w milczeniu kamedulskim".

Tam przysłuchiwała się głosom natury i własnej, zgnębionej, w krwawym trudzie odradzającej się duszy. Teraz prze-

chodziła szkołę życia, trzeba było siebie ratować. Dostrzegła, że są jakieś siły władające światem, człowiekiem i społeczeństwem. Zdawała sobie sprawę z otaczających ją zjawisk i z potrzeby odgadnięcia swej przyszłości i nakreślenia ku niej drogi.

Przez 6 lat pracuje w Milkowszczyźnie nad gromadzeniem zasobów wiadomości teoretycznych, stara się określić swoją postawę wobec zagadnień wynikających bądź ze swego osobistego położenia, bądź z sytuacji ogólnej. Tam też powstają jej pierwsze próby pisarskie. W tym czasie oddała się pracy nad swym wykształceniem; w domu ojca była olbrzymia biblioteka, z której z ciekawością korzystała.

Pozytywiści bezwzględnie potępili Powstanie Styczniowe. Orzeszkowa tego nie uczyniła, bo sama to powstanie przeżyła i była świadkiem poświęcenia i bohaterstwa powstańców. Przeciwnie, uważała powstańców za bohaterów, czemu dała wyraz w cyklu opowiadań “Gloria victis”.

W 1869 roku przeniosła się Orzeszkowa na stałe do Grodna. Właściwa twórczość Orzeszkowej rozpoczyna się w 1866 roku i trwa prawie do ostatnich chwil jej życia. Sprzyjała temu nie tylko niezwykła łatwość pisania, ale i fakt, że miała olbrzymią, kilka tysięcy tomów liczącą bibliotekę swego ojca. Toteż po 20 latach mogło ukazać się zbiorowe wydanie jej dzieł w 47 tomach.

Orzeszkowa pisała nowele i powieści, w których poruszała różnorodne i rozległe zagadnienia, rozwijając stale i bogacąc środki artystycznego wyrazu. Swym piórem dotykała bolesnego położenia warstwy ubogich rolników, rybaków a zwłaszcza położenia kobiety po upadku Powstania Styczniowego. Sama bowiem patrzała na ich okrutny los.

Pozbawiona majątku swego męża, rzucona na pastwę swego losu — ona, która dotąd żyła w wielkim dostatku i luksusie, otoczona rojem adorujących ją ludzi, obecnie musiała sama sobie radzić na pogorzeliskach Ojczyzny zakutej w kajdanach zaborcy. Znając doskonale los obecnej kobiety, mogła w swych nowelach i powieściach tworzyć dzieła, które poruszyły umysły i serca czytelników.

Pisząc o sprawie kobiecej, oświetlała ją głównie z punktu widzenia złego wychowania kobiet ówczesynch, ograniczania wykształcenia ich do ogólnych wiadomości, a braku wiedzy fachowej, która by pozwoliła im zdobyć konkretną pracę zarobkową i uchroniła je od upokorzeń i bolesnych zawodów w życiu. Piętnowała też próżniactwo, lekkomyślność i zwyrodnienie arystokracji oraz nędzę i brak wykształcenia wśród ludności wiejskiej.

Orzeszkowa była dzieckiem sfery szlacheckiej, w której tradycjach chowała się od dzieciństwa, ale po katastrofie Powstaniowej, w warunkach bardzo trudnych, jako kobieta pozostawiona samej sobie i zmuszona żyć przez długie lata w tym samym środowisku na wsi lub w małym mieście, pozbawiona pomocy — wyzwoliła się z szlacheckich tradycji mocą własnego ducha i poświęciła się sprawie ludzkości i postępu.

Przeobraziła się ona z "panienki ze dworu" w jedną z najbardziej u nas postępowych i zdecydowanych głosicielek haseł równouprawnienia społecznego, podniesienia i uświadomienia warstwy wieśniaczej, walki z ciemnotą i zacofaniem, z egoizmem stanowym warstw uprzywilejowanych, z upośledzeniem kobiety i ograniczeniem jej zakresu działalności do męża, gospodarstwa i dzieci.

Pierwszym owocem jej pracy literackiej były wydane "Obrazki z lat głodowych", wśród nich były "Niziny" i "W wieczór zimowy"; następnie "Ostatnia miłość", dalej "Z życia realisty" "Na prowincji". Wkrótce potem "W Klatce", "Pan Graba" oraz "Pamiętnik Wacławy" i "Marta".

Ostatnie dwie powieści należą do najbardziej charakterystycznych dzieł wczesnego okresu jej twórczości, poświęcone ciężkiemu położeniu nie przygotowanych do samodzielnego życia kobiet. "Marta" została przetłumaczona na obce języki i stała się wzorem i manifestem propagandowym w kobiecym ruchu wyzwoleńczym.

W powieściach Orzeszkowej da się wyczuć wolę wpłynięcia na zmiany w życiu społecznym. Dla niej literatura nie jest tylko zajęciem dla zabicia czasu, albo okazją do uzyskania poklasku ogółu. Swym piórem stara się pouczyć, przekonywać i wzruszyć czytelnika.

W powieści "Dziurdziowie", pisarka przedstawia ponury obraz ciemnoty i zabobonów wśród wieśniaków, wierzących w istnienie na świecie czarownic, które w ich pojęciu sprowadzają pomór na bydło, nieurodzaje i nagłą śmierć. Na skutek tych średniowiecznych zabobonów zaślepieni wieśniacy pozbawiają życia młodą, dobrą i piękną Pietrusię, posądzoną o czary.

Trudno w krótkim artykule przedstawić cały dorobek literacki Orzeszkowej, zajmiemy się tylko niektórymi bardziej charakterystycznymi powieściami. Dla przykładu weźmiemy powieść "Bene nati" ("Szlachetnie urodzeni"), gdzie autorka przenosi nas do "szlachty zaściankowej", która swym trybem życia zbliżyła się bardzo do chłopów, ale wciąż jeszcze zachowywała tradycje "klejnotu szlacheckiego", który ich wynosił ponad tłum chłopskich "chamów".

W tej powieści Orzeszkowa pokazuje rodzinę Osipowiczów, która zmusza dziewczynę "nie-szlachciankę" do poślubienia na wpół zidiociałego "szlachcica" i złamania sobie życia. Podobny problem został poruszony w arcydziele Orzeszkowej "Nad Niemnem" — z tą różnicą, że szlachcianka odrzuciła propozycję wyjścia za mąż za chorowitego posiadacza majątku, a poślubiła zdrowego i zacnego "chłopa".

Małżeństwo to było z miłości i z przekonania, że tym sposobem zbliżą się dwie warstwy skłócone ze sobą, pełnych wzajemnej niechęci i nieufności.

Talent Orzeszkowej zabłysł w powieści "Cham", w której przedstawiła dramat małżeński bardzo zacnego, dobrego i przepojonego chrześcijańską miłością rybaka znad Niemna, który z miłości poślubił zepsutą dziewczynę z miasta, wierząc, że natura ludzka jest zdolna do zmiany na lepsze. Niestety, jego żona nie tylko nie poprawiła się, ale po pewnym czasie porzuciła go i wróciła do swego dawnego niemoralnego życia. Gdy

Szacunek dla słowa — używanie go z największą oględnością i uczciwą głęboką miłością prawdy — jest też warunkiem rozwoju społeczności ludzkiej i rodzaju ludzkiego.

"Drogowskazy", **Dag Hammarskjold**

zaś po kilku latach powróciła do niego zbiedzona i zniszczona, on z ewangeliczną dobrocią przyjął ją do swej chaty, przebaczając jej całkowicie.

Jeśli się zważy, że powieść została napisana przed 90 laty, to trzeba podziwiać wysokie walory literackie Orzeszkowej, zwłaszcza jej pojęcie o prawdziwej dobroci i miłości, jaką powinna łączyć tych, którzy łączą się w związku małżeńskim. Biedny rybak nie tylko był zdolny przyjąć żonę, jak ów syn marnotrawny został przyjęty przez swego ojca, ale wybaczyć jej najgorsze występki i pokochać ją i uszanować, mimo że była przez otoczenie odrzuconą ulicznicą. Natomiast jego żona nie potrafiła dostrzec w swym mężu "świętego".

Orzeszkowa nie wystąpiła w swej pracy literackiej jako reformatorka, która burzyła stare gmachy, by na ich miejscu budować nowe. Pragnęła tylko dokonać w rodzinnym domu drobnych zmian oraz ulepszeń, które by odświeżyły powietrze i dały dostęp światłu.

Orzeszkowa w swych powieściach daje prawdziwy obraz kraju, w którym spędziła swe życie; przez jej utwory widać życie jego mieszkańców, rozmaite wśród nich typy, charaktery, ich poziom moralny i kulturalny. Nic dziwnego, że miała w swoim czasie duże znaczenie społeczno-wychowawcze. Teren, na którym działała, należał do najbardziej zapuszczonych i zacofanych, a praca jej była tym trudniejsza, że musiała się liczyć z cenzurą rosyjską. Mimo tej cenzury Eliza śmiało rzucała swe postępowe i humanitarne myśli. Krąg jej akcji sięgał daleko w teren całego kraju, uświadamiając, wzruszając i wstrząsając społeczeństwem przez pokazywanie mu jego oblicza w powieściach.

Kiedy 8 maja 1910 roku rozeszła się wiadomość o jej śmierci, żal w Grodnie był powszechny, a jej pogrzeb stał się największą manifestacją narodową tego miasta.

W jej powieściach tkwi żywy realizm, taki, który siłą swego wyrazu potrafi przykuć i nagiąć do akcji. Jej ukazane miłosierdzie nie było tylko na pokaz, nie było miłosierdziem na dystans.

Er. Gal

Książki do Nabycia u Nas

Na Składzie w:

Franciscan Publishers
Pulaski, Wis. 54162

WICI W PUSZCZY — Napisał Jerzy Kossowski. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy VERITAS, London, England. Autor przedstawia w powieściowej formie życie polskiego emigranta-kolonisty w brazylijskiej puszczy, jego wytrzymałość i odporność życiową w pionierskiej pracy karczowania dżungli i uporczywego zdobywania ziemi pod uprawę płodów rolnych... Życie rodzinne z dala od miejscowości zaludnionych — miast i wsi w brazylijskiej puszczy... Obraz Starej Ojczyzny — Polski — głęboko jest wryty w ich serca i gdy w wrześniu 1939 wrogowie z Zachodu i Wschodu napadli na Polskę — zostawiają swe zagospodarowane osady brazylijskie i wyjeżdżają do Francji do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Duży druk. 287 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $4.00**

ZNAKI ZBAWIENIA — Napisał Ks. Dr. Jan Jaworski Autor wydał tę książkę w Johannesburg, Afryka Południowa w 25-rocznicę swoich święceń kapłańskich. Dzieło zyskało słowa uznania Ks. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, zaś w przedmowę zaopatrzył je Ks. Arcybiskup Adam Kozłowiecki. Współczesny człowiek zagubiony wśród codziennego życia, potrzebuje pewnych drogowskazów oraz norm, jak ma postępować. Książka wypełnia lukę, która istnieje w pojęciach rodzin na temat Kościoła Powszechnego oraz życia Sakramentów w nich. Sobór II Watykański wprowadził pewne dostosowa-

nia do Sakramentów w czasach obecnych i o tych zagadnieniach jest mowa w tym dziele. W chaosie różnych głosów i haseł "Znaki Zbawienia" wskazują nam, członkom Kościoła Pielgrzymującego — właściwą drogę do jedynego celu — do Boga. Duży druk. 230 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $5.00**

W POTRZASKU DZIEJOWYM — Napisał Ks. Kan. Dr. Stanisław Kluz. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy VERITAS, London, England. Autor przedstawia w swoim dziele historię Polskiego Ruchu Oporu "WOLNOŚĆ I NIEZAWISŁOŚĆ" — WIN — na szlaku bojowym Armii Krajowej. Wnikliwie uwypukla genezę powstania WIN-u jako ruchu samoobrony Narodu przed gwałtami organów UB i NKWD oraz UPA, ruchu oporu o byt biologiczny oraz wolność, niezawisłość i demokrację. Autor porusza ważne problemy i podaje wstrząsające do głębi fakty... Autor wyjaśnia dokładnie, czym WIN był i o co walczył, rozprawia się z kłamlią historiografią komunistyczną w Polsce, która usiłuje zniesławić WIN jako "leśnych bandytów" i "obcą agenturę". Wszystkie wywody popiera obszerną dokumentacją. Swym dziełem przerywa zmowę milczenia, jaka w tej dziedzinie panuje. Duży druk. 464 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $13.20**

ŚLAD BOSEJ NOGI — Napisał Tadeusz Zajączkowski. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy VERITAS, London, England. Przed wybuchem Drugiej Wojny Światowej umieszczał autor swoje prace w różnych pismach, przeważnie warszawskich. W Polskiej Armii, na Środkowym Wschodzie — "zmuszony okolicznościami" — zajął się znowu pisaniem. Z pracy tej powstało dzieło o wartości historycznej "Od Ostrej Bramy do Ósmej Armii". Powieść "Ślad Bosej Nogi" autor rozpoczął pisać w Rzymie w 1946 roku. Był to okres, gdy na skutek paktów w Teheranie i Jałcie "możni tego świata" decydowali o losach narodów Wschodniej Europy bez ich wiedzy i zgody... Zwycięski Drugi Korpus Polskich Sił Zbrojnych podzielił los tych postanowień — został zdemobolizowany. Autor opisuje w swoim dziele dolę polskich żołnierzy tułaczy... Czytelny druk. 255 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $4.00**

W OCZACH ZACHODU — Powieść w języku angielskim napisał Józef Konrad Korzeniowski, który jako pisarz przybrał nazwisko Joseph Conrad. Przełożył Wit Tarnawski. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy VERITAS, London, England. Autor, jako kilkuletni chłopak, przeżywa zesłanie ojca po Powstaniu Styczniowym 1963 roku wgłąb Syberii. Matka umiera na zesłaniu. Ojciec umiera wkrótce potem. Osamotniony chłopiec opuszcza Polskę na zawsze. Poświęca się zawodowi marynarza w Anglii. Po 20 latach osiada tam na stałe, aby poświęcić się pracy literackiej. W powieści dał najpełniejszą wizję Rosji carskiej, jaką znał i której obawiał się dla Zachodniego Świata. Jest to przenikliwa i głęboka analiza rosyjskiej rzeczywistości, która do dzisiaj nie straciła ani trochę ze swego znaczenia... Czytelny druk. 288 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: wraz z przesyłką: $4.00**

OPOWIADANIA STAREGO KAPRALA — Napisał Jan Bielatowicz. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy VERITAS, London, England. Autor, jako kapral z cenzusem, brał udział w kampanii wrześniowej 1939 r., był internowany na Węgrzech, służył w Karpackiej Brygadzie w Tobruku, brał udział w bitwie pod Monte Cassino. Doświadczenia życiowe pozwoliły mu spojrzeć na sprawy wojny i zbiorowego życia żołnierskiego z dojrzałością i dociekliwością. Pojmował on służbę wojskową trochę na sposób "prywatny" i z tego stosunku do wojska powstały "Opowiadania Starego Kaprala". Cztery posiadają charakter "panoram" środowisk wojskowych i wojennych, cztery można określić jako nowele, a dziewiąte jest epilogiem wytrwałej, żmudnej i niebezpiecznej wędrówki ochotników do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Duży druk. 249 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $4.00**

THE LETTERS OF NICODEMUS — Przetłumaczone dzieło Jana Dobraczyńskiego LISTY NIKODEMA na język angielski przez H.C. Stevens. Autor daje czytelnikowi wzruszające wyjaśnienie wzrostu w wierze pomiędzy ludźmi, którzy na swojej drodze życiowej zetknęli się z Chrystusem. Nikodem jest przedstawiony jako uczony faryzeusz, oddany prawu mojżeszowemu, a jednocześnie pociągniętemu do osobowości Cudotwórcy z Nazaretu. Przyczyną tego była ciężka choroba jego córki. Listy Nikodema do Justusa, jego wychowawcy, ujawniają jego walkę wewnętrzną do Jezusa jako Mesjasza, który nigdy nie dostosował się do oczekiwań faryzeuszy, a nauką i czynami wskazywał swoje Królestwo Niebieskie. Listy Nikodema w swoim głębokim religijnym znaczeniu trafiają do przekonania przedstawicieli różnych wyznań i są przetłumaczone na wiele języków. Czytelny druk. 350 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $5.00**

SZUKANIE I SŁUŻBA — Nakład Księży Marianów, Roma, Italy. W 13 przemawiających do głębi serca opowiadaniach wskazują autorzy drogi do miłosierdzia dla najbardziej nieszczęśliwych bez względu na ich rasę, narodowość i wyznanie. W pierwszym opowiadaniu poznaje czytelnik początki Czerwonego Krzyża na pobojowisku pod Solferino we Włoszech w 1859 roku: "Durant, krążąc w poszukiwaniu słomy, znajduje w kącie gromadę rannych. — To nieprzyjaciele — objaśnia go stara kobieta. — Oni nie są ludźmi? A gdzie chrześcijańska miłość? — odpowiada Durant." W ostatnim opowiadaniu przedstawia R. Follereau nieludzkie warunki życia trędowatych, dla których zorganizował międzynarodową opiekę samarytańską. Czytelny druk. 205 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $3.00**

KU PEŁNI CZŁOWIECZEŃSTWA — Ks. Jan Śliwański poświęca swoją pracę rodzinom katolickim w Roku Świętym 1975. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" — London, Anglia. Wszyscy jesteśmy pielgrzymami w drodze. Pielgrzymka kończy się, kiedy przestanie dla

nas istnieć czas. Jesteśmy w pielgrzymce do Celu, który dla nas wszystkich jest ten sam. Każdy z nas zmierza do niego nieco inną drogą, bo każdy z nas jest nieco inny. Jest jeden Cel, ale wiele dróg wiedzie do niego. Dlatego każdy z nas musi zadawać sobie pytanie, czy jego droga jest właściwą oraz najkrótszą drogą do Celu — do Życia Wiecznego. Duży druk. 45 stron. Oprawa broszurowa. **Cena: $1.35**

BERNARDETA SOUBIROUS — Napisał B.G. Sandhurst; tłumaczył Marian Ostoja. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas", London, England. Książka należy niewątpliwie do najciekawszych pozycji literatury o Lourdes. Opiera się bowiem niemal wyłącznie na autentycznych dokumentach i świadectwach, powiązanych tylko krótkimi opowiadaniami z punktu widzenia wierzącego katolika w tych miejscach, gdzie to wydaje się niezbędne. Mmo to posiada książka dramatyczne piękno najlepszej literatury. Dodać należy, że autor, nim dał książkę do druku — poddał jej treść próbie niewierzącego przyjaciela, którego zastrzeżenia, uwagi oraz wątpliwości dopomogły autorowi przedstawienia i podkreślenia pewnych okoliczności i szczegółów związanych z historycznymi Objawieniami w Lourdes. Duży druk. 257 stron. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $3.50**

APOSTOŁ MŁODYCH — Napisał Wilhelm Huenermann. Tłumaczył Ks. Dr. Stefan Sołtyszewski. Wydał Katolicki Ośrodek Wydawniczy, London, England. Młodzież porywają tylko wielkie ideały życia. Imponuje jej przygoda i bohaterstwo. APOSTOŁ MŁODYCH, książka o życiu i działalności Jana Bosko, który ukochał młodzież, żył i pracował dla niej — przedstawia w żywym i barwnym opisie koleje życia Świętego oraz dzieło, które stworzył dla młodzieży, dzięki któremu stał się Ojcem i Opiekunem młodzieży całego świata. Dewizą Ks. Bosko było poprzez radosną atmosferę i rzetelną naukę wprowadzić młodego człowieka do życia w społeczeństwie w oparciu o wiarę i kult Matki Boskiej Wspomożycielki Wiernych. Zakony założone przez Świętego: Zgromadzenie Księży Salezjanów i Sióstr Córek Maryi Wspomożenia Wiernych — rozszerzają to Dzieło Boże w szerokim świecie. Duży druk. 253 stron. Ilustracje. Oprawa trwała, płócienna. **Cena: $5.60**

WE FRANCISZKOWEJ SZKOLE — Napisał O. Sylwester Niewiadomy, O.F.M. Wydawnictwo "Rycerza Niepokalanej" — Roma, Italy. Rok Święty wprawdzie poza nami, ale poszerzanie i pogłębianie idei odnowienia i pojednania — zawsze będze na czasie! W tym też duchu podaje autor czytelnikowi upominek w broszurze "We Franciszkańskiej Szkole". Wprowadza czytelnika w większe zrozumienie istotnych cech duchowości franciszkańskiej. Nabożne czytanie zawsze na czasie! Czytelny druk. 64 stron. Nadto 15 całostronicowych ilustracyj. Oprawa broszurowa. Format kieszonkowy. **Cena: $1.00**

Mieszkańcy stanu Wisconsin proszeni są dodać 4¢ podatku stanowego od każdego dolara przy zamawianiu książek i innych rzeczy.

Serdeczne Wam Bóg Zapłać

W ZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" w sposób następujący:

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek, i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 15 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św., mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, osobliwie bywają wspominani CO WTOREK we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:

Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.

Wyższa Szkoła św. Bonawentury w Sturtevant, Wis.

Nowicjat M. B. Anielskiej w Green Bay, Wis.

Klasztor św. Franciszka w Burlington, Wis.

DALEJ, którzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy w Mszach św., które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin.

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.